



• Boris Johnson
(Wielka Brytania)



• Scott Morrison
(Australia)



• Joe Biden
(USA)

Nowy sojusz wojskowy

ZATRZYMAĆ CHINY

To największe nowo powołane partnerstwo obronne wśród krajów zachodnich od dekad – tak analitycy komentują podpisany przez USA, Wlk. Brytanię i Australię pakt bezpieczeństwa, który ma być zaporą dla ekspansjonizmu Chin. – Chodzi o zainwestowanie w nasze największe źródło siły i nasze sojusze, tak by lepiej odpowiadać na teraźniejsze i przyszłe wyzwania – podkreślał Joe Biden. W ciągu najbliższych 18 miesięcy Stany Zjednoczone pomogą Australii wyposażyć flotę w okręty podwodne o napędzie jądrowym ► 3

Kino

Życie po masakrze



„Aidę” trzeba zobaczyć. Jasmina Żbanić pokazuje masakrę w Srebrenicy z punktu widzenia kobiety. I tysiacy ludzi, których jedyną winą było urodzenie się po złej stronie serbsko-bośniackiej granicy ► 16

Ekonomia

Kaliningrad. Bez szans na atom

Rosyjska korporacja Rosatom postanowiła zbudować fabrykę akumulatorów na terenie planowanej elektrowni atomowej w Kaliningradzie. We wznowienie budowy tej siłowni chciał inwestować Zygmunt Solorz-Żak ► 12

Podchody pod JOW-y

Kukiz i PiS grają wyborami

Paweł Kukiz tworzy zespół ds. zmiany ordynacji wyborczej i wspierając się umową z PiS, chce walczyć o JOW-y. Przy okazji partia Kaczyńskiego może wprowadzić zmiany, które na długo zapewnią jej władzę

Tomasz Jakubowski
Paweł Wroński

Wprowadzenie jednomandatowych okręgów wyborczych to wraz z ustawą antykorupcyjną element umowy o współpracy, jaką zawarł niedawno z PiS Paweł Kukiz. Projekt nowej ordynacji ma wypracować parlamentarny zespół, który zacznie działać we wrześniu. Jak powiedział Kukiz w rozmowie z PAP, chodzi o ustawę, która „wyprowadzi państwo z ordynacji partyjnej, która obliuguje obywatela do tworzenia jakiegoś stada, jeżeli ten chce wystartować do Sejmu”.

Nowy zespół Kukiza

Na zaproszenie do zespołu pozytywnie odpowiedziały PiS, PSL i Polska 2050 Szymona Hołowni. – Poprosiłem o dopisanie – mówi „Wyborczej” poseł Michał Gramatyka z Polski 2050. – Chciałbym monitorować to, co poseł Kukiz chce zaproponować.

Koalicja Obywatelska nie chce brać udziału w pracach. Zapowiedziała, że później pochyli się nad

propozycjami. – Niech przygotują, będziemy się zastanawiać. Ale to nie nas należy przekonywać, bo przecież to PO wprowadziła JOW-y w Senacie i małych gminach. Przekonywać należy PiS, który zawsze był im przeciwny – podkreśla Sławomir Neumann (KO).

Na pismo Kukiza nie odpowiedziały Lewica ani koła: Konfederacja, Porozumienia i Polskie Sprawy. – Zmiana ordynacji, która w jakiegokolwiek formule zmienia zasadę proporcjonalności na większościową, jest uderzeniem w demokrację – mówi Krzysztof Gawkowski, szef Klubu Parlamentarnego Lewicy.

PiS tkwi w szczegółach

Z partii Jarosława Kaczyńskiego dołączą do prac Kazimierz Smoliński, Bartłomiej Wróblewski i Anna Milczanowska, która zastrzegła, że przed spotkaniami nie będzie rozmawiała o strategii. A ta jest istotna. Kukiz chce wprowadzić w życie pomysł, któremu PiS od zawsze jest przeciwny. Kaczyński wielokrotnie podkreślał, że konstytucja mówi o wybo-

rach proporcjonalnych, co wyklucza pomysł JOW-ów. Wprowadzenie jednomandatowych okręgów obniżałoby też znaczenie lidera partii, który aprobeje wyborcze listy.

Od pewnego czasu w PiS wspomina się jednak o ordynacji „mieszanej” i zwiększeniu liczby okręgów wyborczych z 41 do 100. Oznaczałoby to radykalne zmniejszenie liczby mandatów w okręgach (do czterech-pięciu). Z danego okręgu do Sejmu szliby posłowie wybierani zarówno w formule jednomandatowej, jak i z listy partyjnej.

Gmeranie przy kodeksie wyborczym z taką władzą, jaką ma PiS, zawsze skończy się źle

KRZYSZTOF GAWKOWSKI
szef Klubu Parlamentarnego Lewicy

W ten sposób „premię” dostawałoby ugrupowanie największe, dodatkowo wspomagane systemem liczenia głosów d'Hondta. Głosy oddane na ugrupowania, które nie przekroczyły progu wyborczego, dzielone są bowiem proporcjonalnie pomiędzy te, które weszły do parlamentu.

W takiej ordynacji można manipulować granicami okręgów wybor-

czych. Pozwoliliby to np. zmniejszyć znaczenie wyborców z większych miast. O tym, że PiS poważnie myśli o takiej formule przed najbliższymi wyborami (mają się odbyć jesienią 2023 r.), może świadczyć zapowiedź powołania stu pełnomocników terenowych ogłoszona na ostatnim kongresie partii.

PiS podobny manewr już przeprowadził, zmieniając ordynację w wyborach do europarlamentu w 2018 r. Stworzył trzymandatowe okręgi, co wedle obliczeń ekspertów windowało realny próg wyborczy do 20 proc. (do Sejmu wynosi 5 proc. w przypadku partii i 8 proc. w przypadku koalicji). Przepisy zawetował wtedy prezydent Andrzej Duda.

Nie chodzi o przejrzystość

– Efekt prac komisji może być ciekawy. Może być też tak, że ustawa zostanie złożona i nagle jedna duża poprawka wywróci ją do góry nogami. Bo tak działa PiS. Siadanie do stołu z oszustami karcianymi zawsze jest ryzykowne – twierdzi Neumann.

Podobnie uważa Gawkowski: – PiS postanowił poprzeć projekt Kukiza, by mieć większy wpływ na władzę, a nie po to, by walczyć o większą przejrzystość naszej demokracji. Gmeranie przy kodeksie wyborczym z taką władzą, jaką ma PiS, zawsze skończy się źle. ●

• Komentarz ► 2

Wojciech
Maziarski

JOW-y z piekła rodem

Paweł Kukiz z gorliwością zadufanego dyletanta, któremu się wydaje, że jest w posiadaniu cudownego planu zbawienia Polski, prze do wprowadzenia jednomandatowych okręgów wyborczych. Chyba naprawdę wierzy w mit, że wybory większościowe w okręgach jednomandatowych odpartyjnią polską politykę.

No to poinformujmy go, że jego ukochane JOW-y są na Węgrzech wehikulem, którym Viktor Orbán co cztery lata jedzie po pełnię władzy. Tam obowiązuje ordynacja mieszana – 93 mandaty obsadzane są z list partyjnych, a 106 w JOW-ach. I jakie efekty? Np. w 2018 r. partia władzy uzyskała 49 proc. głosów i dostała 42 mandaty z list partyjnych (na 93). A w JOW-ach aż 91 na 106! W ten sposób Orbánowski Fidesz rządzi niepodzielnie już od trzech kadencji.

Pomysł Kukiza jest receptą na przeniesienie tych rozwiązań znad pięknego modrego Dunaju nad równie piękną, choć szarą Wisłę.

A niezależnie od meritum sprawy sam pomysł, by podejmować prace nad zmianą fundamentalnych rozwiązań ustrojowych w warunkach państwa mafijno-autorytarnego, jest z piekła rodem. Dziś sytuacja w Polsce pod wieloma względami przypomina realia kraju okupowanego.

Kukizowi najwyraźniej się wydaje, że ma dziś tak mocną pozycję, iż może władzę zmusić do zaakceptowania jego postulatów. O święta naiwności!

To nie są okoliczności, w których można by odbyć uczciwą debatę publiczną, przedyskutować wszystkie argumenty za i przeciw i w końcu demokratycznie podjąć decyzję. Na takie sprawy przyjdzie czas, gdy PiS zostanie odsunięty od władzy, a Polska na powrót stanie się demokratycznym państwem prawa.

Kukizowi, który powołuje komisję sejmową ds. zmiany ordynacji, najwyraźniej wydaje się, że ma dziś tak mocną pozycję, iż może władzę zmusić do zaakceptowania jego postulatów. O święta naiwności! Andrzejowi Dudzie też się tak wydawało, gdy podpisywał ustawę przyznającą miliardy na pisowską propagandę. Naprawdę wierzył, że zmusił Kaczyńskiego do odwołania Jacka Kurskiego z zarządu TVP. Kilka dni minęło i obudził się z ręką w nocniku.

Warto też przypomnieć, że polska konstytucja jednoznacznie stwierdza, iż wybory do Sejmu, w przeciwieństwie do Senatu, odbywają się według ordynacji proporcjonalnej. JOW-y to ordynacja większościowa, więc ich wprowadzenie wymagałoby zmiany ustawy zasadniczej. Choć oczywiście władza może liczyć na niezawodną mgr Przylebską, która z pewnością orzeknie, iż ordynacja mieszana też jest proporcjonalna.

I co nam zrobicie? Nie mamy waszego płaszcza. ●

Zdjęcie dnia Turyści na orbicie



FOT. JOHN RAULX / AP

Rakieta Dragon firmy SpaceX wystartowała w czwartek w nocy z Centrum Kosmicznego im. Kennedy'ego na Florydzie. Zabrała na pokład czterech astronautów amatorów. Turyści spędzą na orbicie trzy dni. Lot opłacił amerykański miliarder Jared Isaacman, który dowodzi załogą. Nie podano, jaki jest koszt wyprawy, ale amerykańskie media piszą, że mogło być to nawet 200 mln dol.

Cytat dnia

Będziesz pan wisiał!



GRZEGORZ BRAUN
z Konfederacji

do ministra zdrowia Adama Niedzielskiego podczas sejmowej debaty o sytuacji w służbie zdrowia w czasie pandemii koronawirusa

Polka dyryguje w Madrycie Marzena Diakun przebiła szklany sufit

Orkiestra Symfoniczna Miasta Madryt w nowy sezon wchodzi z nową dyrektorką artystyczną. Jest nią polska dyrygentka Marzena Diakun.

Została wybrana przez zespół pod koniec grudnia ubiegłego roku, podpisała kontrakt na dwa lata. Urzędowanie rozpoczęła na początku września, natychmiast przystępując do prób do zaplanowanego na 16 września koncertu w Auditorio Nacional de Musica, głównej sali koncertowej Madrytu. Koncert był otwarciem razem nowego sezonu artystycznego i kadencji nowej dyrektorki.

Marzena Diakun, absolwentka Akademii Muzycznej we Wrocławiu, może się uważać za szczęściarę. W wieku 40 lat została szefową jednej z najważniejszych hiszpańskich orkiestr. Za granicą pracuje od wielu lat. Powoli przebiła szklany sufit, przystępując do konkursów, zabiegając o stypendia. Jedno z nich – roczna praktyka w Boston Symphony Orchestra – otworzyła jej szerszą drogę do kariery. Pracowała jako asystentka dyrygenta w Orchestre Philhar-



FOT. LUKASZ RAUCHERT

monique de Radio France w Paryżu – dyrygowała serią koncertów transmitowanych przez Radio France i serwis mediaci.tv.

Stanowisko dyrektorki artystycznej w Madrycie jest zwieńczeniem jej wysiłków, a przecież Marzena Diakun nie powiedziała jeszcze ostatniego słowa. I trzeba jasno powiedzieć, że taką karierę jak ona ma obecnie tylko jeden polski dyrygent młodszego pokolenia – 39-letni Krzysztof Urbański, szef artystyczny Indianapolis Symphony Orchestra. ●

Anna S. Dębowska

Jutro



Czczenie Dmowskiego źle się kojarzy – to tak, jakby Włosi stawiali pomniki Mussoliniemu albo Niemcy Hitlerowi. Dmowski sam się umieścił w tym towarzystwie, zapowiadając pójście drogą włoskich faszystów i niemieckich nazistów.

Andrzej rysuje



wyborcza.pl

andrzejrysuje.pl

Z głębokim żalem przyjęliśmy wiadomość,
iż odszedł od nas wieloletni Członek Rady Nadzorczej
KOMEX S.A.



Mark Olbrich

którego żegnają

Członkowie Rady Nadzorczej, Zarząd i Pracownicy
KOMEX S.A.

www.nekrolog.wyborcza.pl/34124779

ODESZLI.PL

Umieść wspomnienia o Twoim bliskim,
dodaj zdjęcie – niech pamięć trwa

Maria Kruczkowska

Nowy pakt, nazywany AUKUS, podpisano w czasie, gdy na linii Chin – USA coraz bardziej iskrzy, a Waszyngton po wycofaniu się z Afganistanu zyskał swobodę ruchów w regionie Pacyfiku.

Sojusz jest największym nowo powołanym partnerstwem obronnym wśród krajów zachodnich od dekad – podkreślają analitycy.

– To historyczny krok – powiedział prezydent Joe Biden, który wystąpił wczoraj we wschodnim skrzydle Białego Domu na równoległej wideokonferencji z brytyjskim premierem Borisem Johnsonem i australijskim premierem Scottem Morrisonem. – Chodzi o zainwestowanie w nasze największe źródło siły i nasze sojusze, tak by lepiej odpowiadać na teraźniejsze i przyszłe wyzwania – dodał amerykański prezydent, z satysfakcją anonując nowy sojusz.

Nowe okręty dla Australii

W ciągu najbliższych 18 miesięcy Stany Zjednoczone pomogą Australii wyposażać flotę w okręty podwodne o napędzie jądrowym.

Realizacja tego planu oznacza wzrost zachodnich wpływów w kluczowym regionie świata, z którego Chińczycy chcą wyprzeć Amerykanów i stać się regionalnym hegemonem.

Za dwa lata już z nowymi okrętami Australia ma dołączyć do patrolowania Morza Południowochińskiego, gdzie US Navy podjęła się misji ochrony wolności globalnych szlaków handlowych.

Współpraca w ramach AUKUS obejmie też sztuczną inteligencję, cyberbezpieczeństwo i technologie kwantowe.

Biden zapewnił, że australijskie okręty nie będą przenosić broni jądrowej. Potwierdziła to Canberra, sygnatariusz układu o nierozpowszechnianiu broni jądrowej. Nowe okręty będą uzbrojone jedynie w pociski konwencjonalne.

Jednak i tak zmieniają równowagę wojskową w regionie Indo-Pacyfiku. – Atakowanie okrętów podwodnych jest trudne, a samo ich pojawienie się niesie potężne przesłanie odstraszające – mówi w wywiadzie dla „New York Timesa” amerykański analityk Vipin Narang.

Nie chodzi zresztą tylko o same okręty i modernizację armii – piszą analitycy australijscy – bo AUKUS ma też jasny wymiar polityczny. – To decyzja mająca pogłębić i wzmocnić nasze przymierze z USA przeciwko Chinom – mówi bez ogródek politolog Hugh White, który dodaje, że „Australia ma poczucie trwania nowej zimnej wojny i założyła, że to USA wyjdą z niej zwycięsko”.

Chiny reagują lodowato

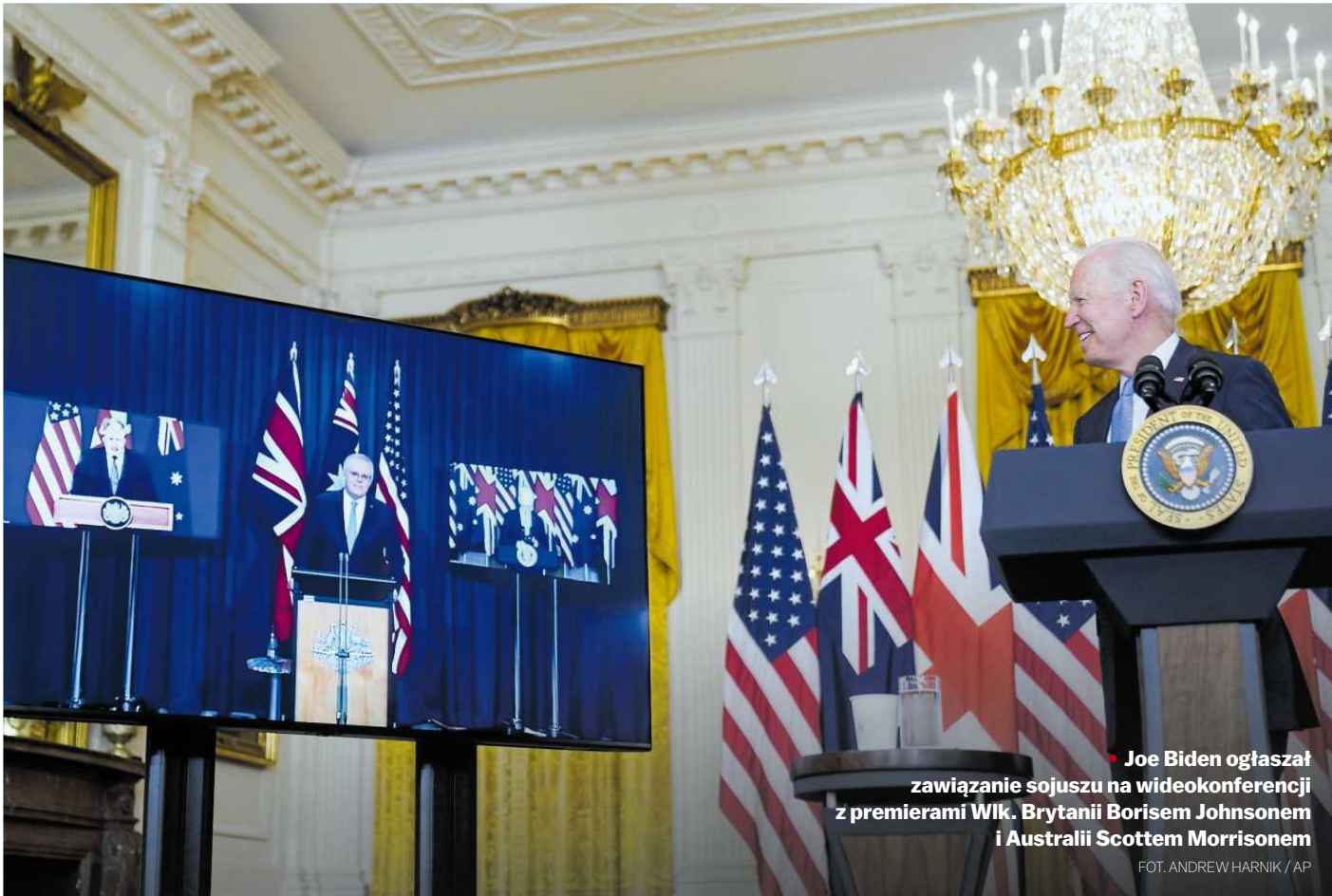
Ambasada Chin w Waszyngtonie napisała w oświadczeniu, że AUKUS reprezentuje „mentalność zimnowojenną i uprzedzenia ideologiczne”.

– Narody w XXI wieku nie powinny budować bloków wykluczających się wzajemnie – pociągł też rzecznik ambasady.

Chińskie MSZ nazywa powołanie sojuszu do życia „niezwykle nieodpowiedzialnym ruchem”. Rzecznik dyplomacji Zhao Lijian, jeden z tzw. wilczych dyplomatów, bardziej agresywnych od starszego pokolenia, oznajmił na konferencji prasowej, że „AUKUS poważnie zagraża pokojowi i stabilności w regionie i prowadzi do intensyfikacji wyścigu zbrojeń”.

Tajwan się cieszy

Nowe australijskie okręty podwodne to dobra wiadomość dla Tajwanu. 24-milionowa demokratyczna wyspa, którą Pekin uważa za zbuntowaną prowincję i zamierza ją odzyskać, czuje na sobie rosnącą presję potężnego sąsiada. Nie ma tygodnia, by chińskie myśliwce nie wlatywały do jej strefy obrony powietrznej. Wyrazem rosnącego niepokoju rządu tajwańskiej prezydent Tsai Ing-wen były niedawne ćwiczenia myśliwców tajwańskich startujących z... drogowych autostrad na wyspie.



Joe Biden ogłasza zawiązanie sojuszu na wideokonferencji z premierami Wlk. Brytanii Borisem Johnsonem i Australii Scottem Morrisonem

FOT. ANDREW HARNIK / AP

Nowy sojusz na Pacyfiku

Stany Zjednoczone, Wielka Brytania i Australia podpisały pakt bezpieczeństwa, który ma się stać zaporą dla ekspansjonizmu Chin.

Okręty podwodne z napędem atomowym są o wiele szybsze i trudniejsze do wykrycia od konwencjonalnych, ponadto mogą pozostać w zanurzeniu miesiącami, pływać na duże odległości i brać na pokład większe ładunki.

Jak AUKUS wpłynie na NATO

Wielkim przegranym powstania AUKUS jest Francja. Jej przemysł zbrojeniowy straci bowiem 31 mld euro w postaci anulowanych przez Australię zamówień na 12 okrętów podwodnych od francuskiego koncernu Naval Groupe. „To cios w plecy” – pisze ostro na Twitterze były ambasador francuski przy ONZ Gérard Araud. Tego samego sformułowania użył szef dyplomacji Jean-Yves Le Drian na antenie France Info.

Urazę może żywić także Nowa Zelandia, której do nowego sojuszu nie zaproszono. Ale Auckland z zasady nie wpuszcza na swoje wody łodzi nuklearnych i nie ma zamiaru robić wyjątku dla sąsiadów. Ponadto rząd premier Jacindy Ardern chce prowadzić bardziej zniuansowaną politykę wobec Pekinu.

Zaprotestowali też aktywiści antynuklearni, wśród nich nagrodzona w 2017 r. pokojowym Noblem Międzynarodowa Kampania na rzecz Zniesienia Broni Nuklearnej.

Dzięki AUKUS Australia stanie się siódmym krajem na świecie posiadającym okręty podwodne z napędem jądrowym – po USA, Wielkiej Brytanii, Francji, Chinach, Indiach i Rosji. Cenną technologią Amerykanie dzielą się niechętnie i do tej pory udostępnili ją tylko Wielkiej Brytanii.

Niewzruszony irytacją Francuzów brytyjski premier Boris Johnson zapewnia, że sojusz z Paryżem pozostaje „twardy jak skała”. Według niego AUKUS „zapewni bezpieczeń-

stwo i stabilność na świecie i stworzy setki wykwalifikowanych miejsc pracy”.

O zagrożeniu militarnym ze strony Chin mówi brytyjski sekretarz obrony Ben Wallace: – Pekin właśnie rozpoczął jedną z największych transz wydatków na armię w historii i wzmacnia w porażającym tempie swoją marynarkę i siły powietrzne, a jednocześnie angażuje się w niektórych spornych terytoriach. Nic dziwnego, że nasi partnerzy w tych regionach chcą być w stanie opierać się agresywności Chin.

Wielka Brytania, która po brexicie odwróciła się plecami do kontynentu, w nowym układzie widzi okazję, by odegrać większą rolę u boku USA w kluczowym regionie świata.

Po co nowy sojusz

AUKUS to element strategii Bidena, by powstrzymać ekspansję gospodarczą, technologiczną i militarną Chin. Autorami planu są sam prezydent oraz jego doradca ds. bezpieczeństwa Jake Sullivan i koordynator polityki amerykańskiej w Azji Kurt Campbell. Do pracy nad AUKUS przystąpili krótko po inauguracji nowej administracji.

To największe nowo powołane partnerstwo obronne wśród krajów zachodnich od dekad – podkreślają analitycy

W odróżnieniu od poprzednika Donalda Trumpa, który grał kartą antychińską dla celów wewnętrznych i dostarczał łatwych cytatów propagandzie chińskiej, Biały Dom przypomniał sobie o radzie prezydenta Theodore’a Roosevelta, by do przeciwnika „mówić cicho, ale nosić przy sobie mocny kij”.

W ciągu ośmiu miesięcy USA odcięły Chinom dostęp do kluczowych zaawansowanych technologii, w tym materiałów do budowy półprzewodników. Naciskały też na sojuszników, by zerwali współpracę z Huawei, dokonały wyraźnego podniesienia relacji z Tajwanem na wyższy poziom i ostro potępiły likwidację autonomii Hongkongu, gdzie aresztowani są aktywiści, dziennikarze i opozycja.

Dlaczego sąsiedzi Chin się niepokoją

Chińska ekspansja na Morzu Południowochińskim budzi rosnące obawy m.in. Filipin, Indonezji, Kambodży, Tajlandii i Wietnamu. Pekin rości sobie prawa do trzech czwartych akwenu. Spiera się też z Filipinami i Wietnamem o strategicznie położone i bogate w łożyska oraz podmorskie zasoby ropy i gazu Spratleje i Wyspy Paracelskie. By poprzez pretensje terytorialne, w ciągu ostatnich lat Chiny wybudowały i zmilitaryzowały ciąg sztucznych wysp u wybrzeży Filipin.

Z kolei na Australię, ważnego eksportera surowców, Chiny nałożyły sankcje handlowe. Canberra naraziła się na gniew Pekinu, gdy za przykładem USA wykluczyła ze swojego rynku Huawei – koncern, który jest podejrzewany o bliskie związki z armią chińską. A ponadto głośno dopominała się o międzynarodowe dochodzenie w sprawie źródła COVID-19.

Analitycy nazywają AUKUS „największym porozumieniem w kwestii bezpieczeństwa między USA, Wielką Brytanią i Australią od czasu II wojny światowej”. Te trzy kraje od dawna są sojusznikami, ale AUKUS nadaje formalną postać i pogłębia ich współpracę w dziedzinie obrony. Pakt skupia się na budowaniu potencjału militarnego – co różni go od sojuszu wywiadowczego Pięciorga Oczu z 1946 r., do którego należą USA, Wielka Brytania i Australia, ale też Kanada i Nowa Zelandia.

„To historyczna okazja dla trzech krajów, sojuszników i partnerów, by chronić wspólne wartości i promować bezpieczeństwo i pomyślność w regionie Indo-Pacyfiku” – czytamy we wspólnym komunikacie trzech rządów.

W ogóle nie padła w nim nazwa „Chiny”, ale sygnatariusze tłumaczą swój ruch tym, że „regionalne wyzwania w dziedzinie bezpieczeństwa znacznie wzrosły”. ●

Po raporcie komisji Terlikowskiego



FOT. KAMIL GOZDAN / AGENCJA GAZETA

Wspólnota przemocy

Wielogodzinne modlitwy, seanse bicia skórzanym pasem i okrutne gwałty. Taki obraz wyłania się z raportu komisji Tomasza Terlikowskiego, która została powołana do zbadania sprawy dominikanina Pawła M.

Ewa Wilczyńska

Pierwsze nadużycia seksualne Pawła M. miały najprawdopodobniej miejsce na Służewiu, gdzie został skierowany w 1989 roku, tuż po studiach seminaryjnych. Zajmował się tam m.in. duszpasterstwem młodych, a jego dawni wychowankowie zapamiętali go jako „charzmatycznego guru”, w którego byli bardzo wpatrzeni.

Jeden ze świadków, do którego dotarła komisja Terlikowskiego, przywołał historię dziewczyny z dysfunkcyjnej rodziny, która nagle przestała chodzić na spotkania. – Powiedziała jedynie, że dzwonił do niej Paweł M. i rozwalila telefon – wspominał. Kolejnemu świadkowi dziewczyna ta powiedziała, że M. chciał ją zgwałcić, szczegółów jednak nie znał.

Ta sprawa nie została jednak zgłoszona przełożonym, a rok później Paweł M. został przeniesiony do Poznania, gdzie od 1992 r. zaczął znów prowadzić duszpasterstwo młodzieży i znów przyciągał do niego tłumy.

– On jak kwoka nie dopuszczał innych, brocił tej grupy – wspominał jego ówczesny przeor.

Modlitwy w duszpasterstwie stawały się coraz dłuższe i dłuższe. M. przekonywał ich, że muszą poradzić sobie z nieczystością, która była związana nie tylko z seksualnością, ale też na przykład nieodpowiednimi znajomościami. Ujawniał przy tym grzechy, o których dowiedział się w czasie spowiedzi. Fascynowały go egzorcyzmy, ciągle mówił też o konieczności nawrócenia. Przekonywał, że mają w sobie krzywdy, które on rozpoznaje, a Jezus uzdrawia je przez jego ręce. Na modlitwy zdarzało mu się przyjść w samych bokserkach.

Świadkowie zapamiętali też, że miał wtedy intensywną relację z jedną ze studentek, trzymali się za ręce, ona siadała mu na kolanach.

Coraz większa izolacja grupy i dziwaczne modlitwy zaczęły wzbudzać niepokój rodziców. Skarżyli się na Pawła M. przeorowi i biskupowi, ale nie zachowały się żadne oficjalne notatki z tego okresu. W 1996 r. ówczesny prowincjał o. Jan Śliwa przeniósł jednak zakonnika do Wrocławia, by tam pracował ze starszą młodzieżą.

Potrzeba miłości

I znów M. przyciągał do duszpasterstwa tłumy. Jednocześnie w jego ramach prowadził Wspólnotę św. Dominika, gdzie były osoby najbliższe z nim związane. Większość z nich po trudnych doświadczeniach potrzebowała miłości, akceptacji, poczucia przynależności. A tam mogli liczyć na zrozumienie, przyjaźń.

Kilka dziewczyn zamieszkało wtedy nawet w pomieszczeniach zakonu, widywano je w habitach M. Współbraciom tłumaczył, że w ten sposób przygotowują się do życia zakonnego.

Grupa coraz więcej czasu spędzała na modlitwach, zdarzało się, że trwały całymi dniami i nocami, a „złe duchy” wypędzano ciągiem kilka dni. W czasie tych seansów zaczęło dochodzić do bicia, co według M. miało działanie oczyszczające. Były też krzyki, wulgaryzmy, omdlenia, wpadanie w amok. Wszystkie to po to, by usunąć zło ze świata.

M. namawiał ich także, by oddawali pieniądze na działanie wspólnoty; ktoś przekazał mu książeczkę mieszkaniową, inny pieniądze zarobione na studia. A gdy jedna z dziewcząt odmówiła, została wyrzucona.

– Paweł M. był dla nas nieomylnym przewodcą, który wiedział lepiej i więcej, który był najbliższy Pana Boga – tłumaczy jedna z członkin wspólnoty. To, co się działo w trakcie modlitw, nakazywał im zostawić w tajemnicy.

A te stawały się coraz bardziej agresywne. Bił ich M., kazał też okładać się między sobą.



FOT. PAWEŁ MAŁECKI / AGENCJA GAZETA

Jak to się zaczęło? Sprawa Pawła M.

• Na początku marca wrocławscy dominikanie wydali oświadczenie, w którym napisali, że przed 20 laty w prowadzonym przez nich duszpasterstwie jeden z ojców stworzył mechanizm na wzór sekty i „wyrządził wielką krzywdę, stosując przemoc fizyczną, psychiczną, duchową, a nawet seksualną”.

• By wyjaśnić sprawę, powołano niezależną komisję, na której czele stanął katolicki publicysta Tomasz Terlikowski (**na zdjęciu**). W jej pracach uczestniczyli także prawnicy, kanoniści, psycholodzy i seksuolodzy.

• Mieli dostęp do archiwum dominikanów i wszystkich znajdujących się w nim dokumentów. Mogli także przesłuchiwać członków zakonów. Zeznania złożyły także osoby poszkodowane.

• 15 września komisja upubliczniła raport, który obnaża nadużycia, których dopuścił się Paweł M., a także pokazuje, jak informacje o nich ignorowali przełożeni, przede wszystkim ówczesny prowincjał o. Maciej Zięba.

• Jednocześnie postępowanie w sprawie Pawła M. prowadzi Prokuratura Regionalna w Katowicach. Większość historii uległa już przedawnieniu, ale kilka dni przed wydaniem oświadczenia przez dominikanów do śledczych zgłosiła się zakonnica, którą dominikanin krzywdził w ostatnich latach. Prokuratura postawiła Pawłowi M. zarzuty gwałtu i dopuszczenia się innych czynności seksualnych. Mężczyzna przebywa aktualnie w areszcie. ● **Ewa Wilczyńska**

Takie seanse potrafiły ciągnąć się godzinami. M. bił swoim skórzanym pasem, uderzeń mogło być trzysta albo i pięćset. Na ich ciałach zostawały siniaki i pręgi.

Modlitwy ciałem

M. zaczął też proponować „modlitwę ciałem”, „oczyszczenie seksualnych ran” i „wyzwalanie z nieczystości”. Przez pieszczoty, penetrację czy odtwarzanie różnych pozycji seksualnych miały oddawać poszczególne części ciała Panu Bogu. M. przekonywał je, że to służy oczyszczeniu klasztoru.

– Współżył, gdzie mógł: w kancelarii, domu swoich rodziców, zakrystii, kancelarii, zawsze przed mszą z modlitwą o uzdrowienie. Mówił, że to moja wina, że ludzie nie wstają z wózków. Czasem przychodził w nocy, budziłam się, gdy już na mnie siedział, kazał całować „swojego dzidziusia” – opowiadała przed komisją jedna z jego ofiar.

Kolejna relacjonowała: – Za pierwszym razem zrobił mi to na wyjeździe, w pociągu. Byłam przerażona. Nie wiedziałam, co się stało. To było moje pierwsze współżycie. Wskoczyłam z łóżka, pobiegłam się umyć do łazienki. On wybiegł za mną, włożył nogę między drzwi i zgwałcił mnie jeszcze raz. Powiedział, że tak musi być, że jest Bożym wysłannikiem i że wie, że to może przerażać i boleć, ale Bóg chce tego ode mnie, i on musi to robić, a jeśli ja się nie zgodzę, nie będę wykonywać jego poleceń, sprzeciwię się woli Bożej, moja koleżanka zginie, a my nie wrócimy. A jeśli się wyda, to dzieło Boże się rozpadnie. Za każdym razem robił mi to siłą. Podczas modlitwy w kaplicy św. Józefa ciągnął mnie za włosy, wykręcał ręce i zgwałcił na ołtarzu.

Gdy inna z kobiet próbowała protestować przed kolejnym gwałtem, M. tłumaczył jej, że nie są tu, „żeby było fajnie, ale dla Boga”.

Przy czym żadna z jego ofiar nie wiedziała, że inne dziewczyny też są wykorzystywane.

Skarga

Chociaż współbracia słyszeli krzyki dochodzące z pomieszczeń duszpasterstwa, nikt się nimi specjalnie nie przejmował. Dopiero gdy w 1999 r. do klasztoru został skierowany o. Marcin Mogielski, zaczął interesować się, co wyprawia Paweł M. O pomoc zwrócili się do niego byli członkowie wspólnoty.

Gdy tylko dowiedział się o dziwacznych modlitwach, zaalarmował prowincjała o. Macieja Ziębę. To nie była pierwsza skarga, którą ten otrzymał na Pawła M.

Po raporcie komisji Terlikowskiego

Już od 1998 r. dochodziły do niego sygnały o wielogodzinnych modlitwach i możliwej przemocy psychicznej. Zaniepokojeni członkowie rodzin oraz znajomi alarmowali go, że duszpasterstwo ma znamiona sekty, a jego członkowie ograniczają kontakty poza wspólnotą czy rezygnują ze studiów. Zięba nic z tym jednak nie zrobił. Dopiero po interwencji Mogielskiego odsunął M. od prowadzenia duszpasterstwa.

Wkrótce Mogielski dowiedział się także o przemocy fizycznej i seksualnej. Spisane zeznania ofiar przekazał prowincjałowi. – To była straszna rozmowa, płakałem jak dziecko, bo odbijałem się od o. Zięby jak od ściany. Cały czas bronił Pawła M., odczułem, że mam się odczepić, nie wtrącać. Poczulem się jak ten zły. Zięba darł się, wrzeszczał. Spotkałem się z agresją – opowiadał komisji.

Kolejni poszkodowani

Zięba nie zdecydował się nawet przesłuchać ofiar, a gdy te przyjechały szukać u niego pomocy, nastraszył ich prawnikami.

Ostatecznie nałożył na Pawła M. jedynie roczny zakaz sprawowania sakramentów, miesięczne zamknięcie u kamedułów, terapię, zakaz kontaktów z ludźmi z Wrocławia i nakaz rocznej pracy w hospicjum dziecięcym, które prowadził jego przyjaciel. M. sprawował tam msze i gromadził wokół siebie kobiety.

Po roku zostały mu przywrócone wszystkie prawa, nie mógł jedynie prowadzić duszpasterstwa. Dalej prowadził za to msze, także spowiadał. Poszkodowani próbowali nawet interweniować u Zięby, gdy widzieli swojego oprawcę w przestrzeni publicznej, ale odpowiedział im, że zakonnik odbył już karę. Prowincjał nie przejął się przy tym także opinią biegłego, który uznał, że Paweł M. jest trwale niezdolny do pracy z ludźmi.

Kolejni prowincjałowie nakładali i zdejmowali z niego ograniczenia, nikt nigdy nie rozpoczął jednak procedury wydalenia go z zakonu, która – jak uznał prawnik komisji – byłaby najwłaściwszym rozwiązaniem.

Tymczasem M. działał dalej. W czasie rekolekcji poznał zakonnicę, z którą najpierw prowadził wielogodzinne rozmowy i modlitwy, by później gwałcić ją w imię oczyszczenia.

Ile jeszcze osób skrzywdził – nie wiadomo. – Jest mało prawdopodobne, że na kilkanaście lat zmienił swoje postępowanie – mówił podczas prezentacji raportu Tomasz Terlikowski. – Dlatego podejrzewamy, że będą zgłaszać się kolejni poszkodowani. ●

Prawnik o skandalu u dominikanów

Warunkiem spowiedzi jest zadośćuczynienie

EWA WILCZYŃSKA: Raport komisji Terlikowskiego obnaża nie tylko wszystkie okrutne przewinienia, których dopuścił się Paweł M., ale też mocno uderza w Macieja Ziębę. To on – mimo informacji o nadużyciach – stworzył nad zakonnikiem parasol ochronny.

ARTUR NOWAK*: Upada mit. Zięba był ikoną nierozzerwalnie związaną z Janem Pawłem II, amerykańskimi konserwatystami, środowiskiem liberalnej inteligencji w Polsce. Za jego sprawą zakon dominikanów stał się intelektualną, na miarę polskiego Kościoła, ostoją otwartego katolicyzmu, wyszedł z parafianstwy. To był nieprawdopodobnie wpływowy człowiek. Niestety: „król jest nagi”. Nigdy nie powinien zostać prowincjałem.

Jak zbierałem informacje do „Gomory”, to najgorzej wypowiadali się o nim obecni dominikanie. Wcale



FOT. ALBERT ZAWADA / AG

***Artur Nowak** – adwokat, publicysta i pisarz, właśnie na rynek weszła jego książka o patologjach w polskim Kościele „Gomora”, napisana z prof. Stanisławem Obirkiem

– Cokolwiek byśmy mówili o dominikanach, powołanie komisji to był jedyny słuszny ruch. Dotychczas w Polsce nie mieliśmy takich doświadczeń, żeby wywalić całą prawdę wprost. Komisja Terlikowskiego uniosła ciężar tej pracy, ale jedna jaskółka wiosny nie czyni.

Takie raporty powstają na całym świecie, Polska to jest jednak taki przedsoborowy bunkier. Wszystkie instytucje i korporacje zmierzają do transparentności, a Kościół zatrzymał się w średniowieczu i ani myśli, żeby z niego wyjść.

Tu trzeba powiedzieć, że nie byłoby w ogóle tej sprawy, gdyby nie o. Marcin Mogielski. To jest człowiek, który kolejny raz zdał bardzo ważny egzamin. Postawił się Dymero- wi i biskupom w sprawie szczecińskiej, tu też stanął po stronie poszkodowanych, a nie swoich współpracowników, by opowiadali mu, co kto mówi na jego temat. Przy okazji takich wizyt każdy miał się pomodlić przed rozmową z Ziębą i po niej. Do tego dochodziły duże problemy emocjonalne, które więził w alkoholu.

Tylko że wyżywianie się teraz na Ziębie niewiele zmieni. On już nie żyje. Dlatego obawiam się, że po tym raporcie będziemy mieli trochę artykułów, gadających głów w telewizji i tyle. Kościół w Polsce trzeba wymy-

ślić na nowo. Myślę jednak, że już na to za późno.

Dominikanie zapewniali, że po tym raporcie staną się bardziej uwrażliwieni na krzywdę.

– To w ogóle chichot historii, że w strukturach zakonu, który miał walczyć z sektami, narodziła się najokrutniejsza sekta. Paweł M. był kompletnie zaburzony, ale zbudował wokół siebie mit. Opowiadano, że potrafi lewitować, wprawia przedmioty w ruch. I nikogo nie obchodziło, co on naprawdę wyczynia, tylko że przyciąga tłumy młodzieży. To jest zresztą problem tej religijności charyzmatycznej, nikt tego nie kontroluje, nie problematyzuje, ważne, że przyciąga wiernych. Mogłbym takich charyzmatyków wymienić wielu. A jest, niestety, wiele osób poranionych, skrzywdzonych, które wierzą w obietnicę natychmiastowego uzdrowienia z lęków, depresji, nieufności. Paweł M. krzywdził przede wszystkim osoby, które trafiły do duszpasterstwa po różnych złych doświadczeniach i chciały stanąć na nogi.

Część z nich reprezentujesz pro bono w sprawie o zadośćuczynienie od zakonu. Na jakim etapie są negocjacje?

– Wstrzymaliśmy się do publikacji raportu, teraz oczekujemy ruchu ze strony zakonu. To, co przeżyły ofiary, jest dla nich traumatyczne, pieniądze tego nie zmieniają, ale one im się po prostu należą. Kościół sam naucza, że warunkiem dobrej spowiedzi jest zadośćuczynienie. I nie wystarczy powiedzieć „przepraszam”. Jedna z osób poszkodowanych powiedziała mi: „Przepraszac to sobie mogą, ale dopiero na samym końcu. To jest ostatni element zadośćuczynienia”. ●

To chichot historii, że w strukturach zakonu, który miał walczyć z sektami, narodziła się najokrutniejsza sekta

wyborcza.pl

• Więcej na
Wyborcza.pl

nie ci, którzy odeszli. Winili go za terror, który stworzył w trakcie swoich rządów. Zięba miał obsesję na punkcie swojej osoby. Słyszałem, że dochodziło do tego, że wzywał alumnów, by opowiadali mu, co kto mówi na jego temat. Przy okazji takich wizyt każdy miał się pomodlić przed rozmową z Ziębą i po niej. Do tego dochodziły duże problemy emocjonalne, które więził w alkoholu.

Tylko że wyżywianie się teraz na Ziębie niewiele zmieni. On już nie żyje.

A co może się zmienić po tym raporcie?

WYGRAJMY
z białaczką
u dzieci!

Wrzesień miesiącem świadomości
nowotworów dziecięcych

Dowiedz się więcej:

www.zlotawstazka.pl



Kampania społeczna Złota Wstążka
ORGANIZATORZY



PARTNERZY MERYTORYCZNI



PATRONI HONOROWI



MECENASI



„Prezes Julia” rekomenduje

„Prezes Julia z sędziami rekomendowali na prezesa Marka Millera” – miał napisać Michał Dworczyk do Mateusza Morawieckiego. Wkrótce Miller został p.o. prezesa Prokuraturii Generalnej.

Łukasz Woźnicki

Screeny w sumie czterech wiadomości pojawiły się w serwisie Poufnarozmowa.com. W ujawnionej korespondencji splatają się dwie sprawy: zmian w Sądzie Najwyższym po „reformie” PiS, a także zmian w Prokuraturii Generalnej RP podlegającej premierowi.

Bosek nie może być sędzią i prezesem

Aby zrozumieć, o co chodzi w ujawnionych mailach, trzeba się cofnąć do 10 października 2018 r. Tego dnia prezydent Andrzej Duda powołał do Sądu Najwyższego nowych sędziów. Był wśród nich dr hab. Leszek Bosek, prezes Prokuraturii Generalnej RP (PGRP). To państwowa kancelaria, która zajmuje się obroną skarbu państwa w najpoważniejszych sprawach sądowych.

Ujawnione maile opisują okoliczności towarzyszące rzekomo powołaniu Boska. „Mateusz, odwiedziło mnie dziś dwóch wiceprezesów Prokuraturii z taką informacją” – miał napisać 10 października do premiera Dworczyk. Informował, że Bosek jest obecnie sędzią i prezesem Prokuraturii, a zgodnie z prawem nie może łączyć obydwu stanowisk.

„Bosek od dnia dzisiejszego nie może wykonywać funkcji prezesa PGRP. W konsekwencji L. Bosek powinien zostać odwołany ze stanowiska Prezesa PGRP przez Prezesa Rady Ministrów (w wyniku rezygnacji lub decyzji Prezesa Rady Ministrów) – miał napisać Dworczyk do Morawieckiego.

Problem ma być poważny. Z maila wynika, że Bosek już po powołaniu na sędziego nadal podejmuje czynności jako prezes. „Rodzi to ryzyko nieważności tych czynności” – przekazywał Dworczyk. A w tle ma być jeszcze „konflikt wewnątrz Prokuraturii”. „L. Bosek jest skonfliktowany z dużą częścią Zespołu” – czytamy. Z tego powodu Bosek miał nie wskazać spośród wice-

prezesów pierwszego zastępcy, który wykonywałby obowiązki prezesa po jego odwołaniu. Dlatego konieczne jest powołanie przez premiera nowego prezesa Prokuraturii albo jego p.o.

Prezes Julia z sędziami rekomendowali

„Czy mamy przygotować dokumenty na powołanie p.o. prezesa lub prezesa Prokuraturii? Jeżeli tak to kogo?” – czytamy w mailu, który Dworczyk miał wysłać do Morawieckiego.

Premier miał rozważać kandydaturę Tomasza Chmala – prawnika w przeszłości związanego z Instytutem Sobieskiego kojarzonym z PiS. Chmal od trzech tygodni ma być dyrektorem jednego z departamentów Prokuraturii. To jego Bosek miał upoważnić do działania w imieniu prezesa.

„Chmala znam z Inst.Sobieskiego – good guy” – czytamy w mailu, który miał pochodzić z prywatnej skrzynki premiera. „Ale chyba za krótko tam + jeśli Bosak [zapewne Bosek] go rekomenduje, to... słabo. Kto inny tam jest w zarządzie, kto by się nadawał?” – dopytuje autor wiadomości.

„Przed wakacjami, kiedy rozmawialiśmy o zmianie w Prokuraturii, p. Prezes Julia z sędziami, rekomendowali na prezesa obecnego wiceprezesa Marka Millera” – miał napisać Dworczyk. Miller jest radcą prawnym PGRP i jej wiceprezesem od 2017 r. W przeszłości organizował Prokuraturę i był współautorem przepisów regulujących jej działanie.

Wykorzystają to do ataków na nasz obóz

Dlaczego „prezes Julia? rekomenduje kandydata na prezesa jednostki podległej premierowi? Nie wiadomo. Z innej wiadomości wynika, że Dworczyk przesłał jej tę samą informację o problemach z Boskiem, którą przekazał premierowi. Odbiorcą miał być posiadacz skrzynki pocztowej o adresie ja-



• **Julia Przyłębska**

FOT. SŁAWOMIR KAMIŃSKI / AGENCJA GAZETA



• **Michał Dworczyk**

FOT. DAWID ZUCHOWICZ / AGENCJA GAZETA

przylebska@gmail.com. Czy należy do Julii Przyłębskiej? – zapytaliśmy TK.

„Szanowna Pani Prezes, w nawiązaniu do rozmowy przesyłam do wiadomości notatkę z wczorajszego spotkania z dwoma wiceprezesami Prokuraturii” – pisał nadawca wiadomości.

Tu sprawa Prokuraturii łączy się z opisaną przez nas wczoraj sprawą Sądu Najwyższego – a dokładniej Izby Kontroli Nadzwyczajnej i Spraw Publicznych. 10 października Duda powołał do niej kilkunastu sędziów wskazanych mu przez upolitycznioną Krajową Radę Sądownictwa (w tym Boska). Kolejnym krokiem miało być wskazanie, kto będzie kierował Izbą do czasu powołania jej prezesa. Możliwe – chociaż to tylko nasze przypuszczenia – że prezydent widział na stanowisku p.o. Boska, a premier był temu przeciwny.

10 października Dworczyk miał rozmawiać o Bosku z ówczesnym prezydenckim ministrem Pawłem Muchą. „Odowiedziałem rano ministrowi Muchę w pałacu i odbyliśmy rozmowę, w której grzecznie z należytą atencją ale stanowczo przedstawiłem sytuację odnośnie L. Boska” – miał pisać do Morawieckiego. Tą „sytuacją” mogły być problemy dotyczące Boska łączącego funkcję sędziego i prezesa PGRP. „Początkowo [Mucha] przyjął to słabo ale po upewnieniu go o tym, że nikt nie chce politycznie tego wykorzystywać trochę się uspokoił”.

Premiera wpływ na sądownictwo

„[Mucha] Po rozmowie z PAD zadzwonił i przedstawił propozycję. Prosił o przygotowanie (o ile to możliwe pilnie) listy osób, które krytycznie oceniasz i nie widzisz możliwości kontrasygnowania na stanowisko szefa nowej izby SN – miał napisać do Morawieckiego Dworczyk. – Z pozostałych tzw. tych, którzy są do zaakceptowania przez Ciebie, PAD wybierze szefa. To rozwiązanie da wam obu możliwość wpływu na obsadę tego stanowiska.”

Z wiadomości wynika, że Morawiecki mógł mieć wpływ na to, kto zostanie „p.o. prezesa” nowej izby Sądu Najwyższego, chociaż premier nie może ingerować w sądownictwo. Korzystał z tego, że musiał kontrasygnować prezydenckie postanowienie o obsadzie tego stanowiska, aby było ono ważne.

PiS przegrał? Reasumpcja

Tym razem do reasumpcji głosowania niekorzystnego dla PiS doszło na posiedzeniu sejmowej komisji finansów i samorządu terytorialnego. Opozycja mówi o kolejnym „witkowaniu” w Sejmie. – Ile nam zostało jeszcze w Polsce demokracji? – pyta Hołownia.

„Witkowanie” to określenie tego, co Elżbieta Witek (PiS) zrobiła w Sejmie 11 sierpnia. Marszałek Witek zarządziła reasumpcję głosowania, bo PiS je przegrał.

– Widzieliście, co się działo w Sejmie, na czym polega demokracja à la pani marszałek Witek. Wybory powszechne do parlamentu też mogą zostać znieszczone. „Witkowanie” w Sejmie grozi też „witkowaniem”, jeśli chodzi o wybory parlamentarne – mówił Donald Tusk, szef PO.

W czwartek znowu PiS sięgnął po reasumpcję z powodu przegranej głosowania. Chodziło o popraw-

kę do rządowego projektu ustawy o wsparciu jednostek samorządu terytorialnego, czyli o 11 mld zł, które po wprowadzeniu „Polskiego ładu” wyparują z kieszeni samorządów.

Sejmowe komisje finansów i samorządu terytorialnego przegłosowały poprawkę zwiększającą dochody samorządów w związku z programem „Polski ład”.

Zgłosił ją poseł Michał Gramatyka z koła Polska 2050. Przesłała: 32 posłów było „za”, „przeciw” – 28.

Kiedy posłowie PiS się zorientowali, zaczęli przekonywać, że poprawka prowadzi do wewnętrznych sprzeczności w ustawie. I poseł Włodzimierz Tomaszewski (Partia Republikańska) zgłosił wniosek formalny o anulowanie poprawki przez głosowanie.

Nie reasumpcja, ale „dostosowanie treści”

– Reasumpcja! – wołali politycy opozycji.

Na co Henryk Kowalczyk, przewodniczący komisji finansów, stwierdził: – To nie jest żadna reasumpcja, tylko dostosowanie treści.

Biuro Legislacyjne Sejmu przyznało, że zgodnie z regulaminem izby jest to możliwe, choć dopytywało posła o dokładne brzmienie wniosku.

**Bez honoru,
bez zasad, bez prawa,
bez sprawiedliwości.
W ten sposób można
unieważnić
każde głosowanie
nie po myśli władzy**

SZYMON HOŁOWNIA

sku. – Komisja może podjąć w głosowaniu decyzję o powrocie do rozpoznawania danej sprawy. Jeśli zostanie przyjęty, cofamy się do stanu sprzed rozpoznania poprawki – wyjaśniał sejmowy prawnik.

– Rozumiem, że państwo macie sprawdzony system „witkowania”. Niemniej jednak wyrażam stanowczy sprzeciw – mówił Marek Sowa z Koalicji Obywatelskiej. – Wniosek jest całkowicie bezprzedmiotowy i nie powinien być głosowany.

Wniosek posła Tomaszewskiego został poddany pod głosowanie i zyskał większość 37 do 29 głosów. I potem przepadła poprawka posła Gramatyki.

Hołownia: Czy ktokolwiek ma złudzenia?

Szymon Hołownia komentował tę reasumpcję na Twitterze: „Czy ktokolwiek ma jeszcze jakieś złudzenia? Bez honoru, bez zasad, bez prawa, bez sprawiedliwości. W ten

sposób można unieważnić każde głosowanie nie po myśli władzy. Ile nam zostało jeszcze w Polsce demokracji?”.

Głosowanie przegrane przez PiS 11 sierpnia dotyczyło odroczenia obrad do początku września. Porażka oznaczałaby, że w sierpniu PiS nie przepchnie przez Sejm noweli do ustawy medialnej, która ma zmusić Grupę TVN do sprzedaży 51 proc. udziałów. A prezes PiS Jarosław Kaczyński bardzo chciał uderzyć w TVN. Witek zarządziła więc reasumpcję.

Witek informowała posłów, że „zasięgnęła opinii pięciu prawników”, potem okazało się, że chodziło o stare (z 2018 r.) opinie o reasumpcji, ale dotyczące innej sytuacji. Teraz Witek twierdzi, że konsultowała się ze swoimi prawnikami z Sejmu. Po reasumpcji PiS głosowanie wygrał i przegłosował „lex TVN”. ●

Agnieszka Kublik

RPO pyta Czarnka o nauczycieli

Nowy rzecznik praw obywatelskich Marcin Wiącek nie zgadza się z opinią ministra Czarnka, że problem brakujących nauczycieli jest taki sam jak co roku. – Dalsze umniejszanie skali problemu może doprowadzić do nieodwracalnych szkód w poziomie wykształcenia dzieci i młodzieży – zaznacza RPO.



• **Prof. Marcin Wiącek** FOT. SŁAWOMIR KAMIŃSKI / AGENCJA GAZETA

Karolina Słowik

O tym, że brakuje nauczycieli – szczególnie w dużych miastach – pisaliśmy jeszcze na początku sierpnia. Wówczas wyliczyliśmy, że w kuratorskich bazach jest ok. 13 tys. ofert pracy. Na początku września Związek Nauczycielstwa Polskiego alarmował, że ta liczba nie zmniejszyła się znacząco i wynosi ok. 10 tys. wolnych miejsc pracy.

Małgorzata Zubik ze stołecznej „Wyborczej” pisze, że warszawscy dyrektorzy nie radzą sobie z lataniem planów zajęć: plany lekcji zmieniają się co parę dni, na porządku dziennym są zastępstwa. W szkołach średnich lekcje, na które uczniowie szykują się wieczorem, rano często są odwoływane.

Minister edukacji i nauki Przemysław Czarnek pytany o braki kadrowe w oświacie odpowiadał, że problemu nie ma: – Zawsze w wakacje występuje znikomy procent wolnych etatów w szkołach, także w tym roku – mówił na antenie Polsat News tuż przed 1 września.

Tymczasem ten problem zaniepokoił nowego rzecznika praw obywatelskich Marcina Wiąckę (objął urząd po Adamie Bodnarze pod koniec lipca). „Niedobór nauczycieli może powodować nieodwracalne szkody w poziomie wykształcenia uczniów i uczennic oraz

negatywnie wpłynąć na realizację prawa do nauki” – zaalarmował w swoim liście do MEiN. I przypomniał, że nauczyciele rezygnują z pracy z powodu niskich pensji, dużego obciążenia psychicznego, wypalenia zawodowego.

Wiącek zaznacza, że problemem są też godziny ponadwymiarowe. „Nauczyciele często się na to godzą, bo inaczej uczniowie nie mieliby zajęć z danego przedmiotu” – dodaje i pyta ministerstwo, jak planuje odwrócić ten trend.

Według informacji z kuratorów największy problem z brakiem nauczycielskiej kadry jest na Mazowszu – 1338 ofert pracy, 540 w woj. dolnośląskim, 114 w woj. podlaskim. Wiącek przypomniał też raport NIK, z którego wynikało, że w latach szkolnych 2018/2019–2020/2021 blisko połowa dyrektorów (46 proc.) zgłaszała trudności z zatrudnieniem nauczycieli o odpowiednich kwalifikacjach. Najczęściej chodziło o nauczycieli fizyki (33 proc.), matematyki (32 proc.), chemii (24 proc.), języka angielskiego (20 proc.) i informatyki (18 proc.). Ponad jedna trzecia dyrektorów zatrudniała nauczycieli emerytowanych i przydzielała zajęcia nauczycielom bez wymaganych kwalifikacji, za zgo-

dą nadzoru pedagogicznego (35 proc.). W 12 proc. przypadków nie udało się zatrudnić nauczyciela do rozpoczęcia roku szkolnego. A średnia wieku nauczyciela to 47 lat; najliczniejsi są ci z przedziału 46–55 lat (38 proc.). W więcej niż jednej szkole pracowało ok. 11 proc. nauczycieli, natomiast 73 proc. z nich realizowało godziny ponadwymiarowe.

Rzecznik nie zgadza się z opinią ministra Czarnka, że podobny problem kadrowy występuje każdego roku. „Dalsze umniejszanie skali problemu może doprowadzić do nieodwracalnych szkód w poziomie wykształcenia dzieci i młodzieży. Zdarza się, że mijają miesiące, gdy dyrektor szuka nowego nauczyciela. Oznacza to utratę ciągłości nauki i braki w realizacji podstawy programowej” – zaznaczył.

RPO zwrócił też uwagę na programy ministerstwa dotyczące profilaktyki problemów dzieci i młodzieży i wyraził wątpliwości, czy „środki przeznaczone na pomoc uczniom i nauczycielom są adekwatne do potrzeb”. „Istnieje też ryzyko, że małe zainteresowanie pracą w oświacie sprawi, iż realizacja programów proponowanych przez MEiN stanie pod znakiem zapytania” – czytamy w komunikacie RPO. ●

Zgodnie z konstytucją prezydent może powoływać prezesów SN. To prezydencka prerogatywa, a skorzystanie z niej nie wymaga kontrasygnaty szefa rządu. Pozostałe decyzje – np. wyznaczenie p.o. prezesa wpisanego przez PiS do ustawy o SN – wymagają już podpisu premiera. Tak Morawiecki uzyskał pośredni wpływ na obsadę stanowiska.

W sprawę miała być także zaangażowana „prezes Julia”. „Rozmawiałem krótko telefonicznie wieczorem z prezes Julią i streściłem tę rozmowę [z Muchą]. Odniosła się pozytywnie i poprosiła abym do niej zadzwonił – chciałaby porozmawiać z Tobą na ten temat” – miał napisać do Morawieckiego Dworczyk.

Finał sprawy

Sprawa obsady p.o. prezesa Izby kończy się następująco: 29 października prezydent powołuje na p.o. prezesa IKNiSP mało znanego nowego sędziego SN Dariusza Czajkowskiego. Na prezydenckim postanowieniu znajduje się kontrasygnata premiera.

Sprawa Prokuratury ma swój finał już 11 października. Jej kulisy opisuje kolejny mail, który miał zostać wysłany przez Dworczyka do Morawieckiego. Szef kancelarii pisze w nim, że u „Ani Wójcik” (tak nazywa się dyrektor biura prezesa Rady Ministrów) czekają „dwa projekty dokumentów do Twojej decyzji”.

„Jeden – odwołanie Boska z datą wczorajszą – to trzeba zrobić, bo został sędzią SN i nie ma innego wyjścia. Drugi – powołanie na p.o. prezesa dotychczasowego wiceprezesa M. Millera”. Jeśli zmienisz zdanie, to wystarczy zmienić nazwisko”.

Zapytaliśmy KPRM o te dokumenty. Już teraz wiadomo, że Bosek był prezesem Prokuratury do 10 października. Z kolei 12 października p.o. prezesa został Marek Miller, którego miała rekomendować „prezes Julia”. Takie informacje znajdują się w raporcie NIK z kontroli w Prokuraturze Generalnej.

Czy opublikowane wiadomości są prawdziwe i opisują wydarzenia, które miały miejsce? – pytamy od środy KPRM, Kancelarię Prezydenta i TK. Kancelaria premiera odpowiadała zdawkowo o „akcji dezinformacyjnej”. Kancelaria Prezydenta odpisała zaś, że informacje o przebiegu rozmów nie są informacją publiczną. Na kolejne odpowiedzi czekamy. ●

■ wyborcza.pl

• **Sędziowie Izby Cywilnej bronią prawidłowego wyboru prezesa Izby. W czwartek znów opuścili zgromadzenie, więc zabrakło kworum. Czy teraz prezes wybierze mniejszość? Więcej: Wyborcza.pl**

Jutro w „Wyborczej”

- **Natalia de Barbaro.** Masę krytyczną robią codzienne małe akty wolności
- **Jean-Michel Jarre.** Artyści powinni występować również tam, gdzie ludzie nie cieszą się wolnością

Kod do premierowego fragmentu książki „Sontag. Życie i twórczość” na ■ **wyborcza.pl**



Minister Niedzielski i „skrajni populiści”

Medycy z białego miasteczka nie wzięli udziału we wczorajszym spotkaniu z ministrem zdrowia. Chcą rozmawiać z premierem i prezesem PiS, bo według nich Adam Niedzielski „jest głuchy na argumenty”.

Anita Karwowska

Relacje pomiędzy protestującymi od soboty medykami a Ministerstwem Zdrowia są coraz bardziej napięte. Białe miasteczko nadal nie chce negocjować z szefem resortu Adamem Niedzielskim i czeka na spotkanie z premierem Mateuszem Morawieckim. Medycy liczą też, że protestem zainteresuje się prezes PiS Jarosław Kaczyński.

W czwartek rano Komitet Organizacyjno-Strajkowy Ochrony Zdrowia opublikował list otwarty do obu polityków.

„Rząd w swych działaniach musi być reprezentowany przez odpowiedzialnego, wiarygodnego i merytorycznego przedstawiciela. Obecny minister wielokrotnie dowiódł, że nie rozumie i nie uważa publicznej ochrony zdrowia za kwestię społeczną, a tylko nadmierny wydatek budżetowy. Całkowicie nieudana współpraca z aktualnym ministrem zdrowia, wybiórcze podejmowanie działań w sprawach istotnych dla systemu pogłębia zapaść ochrony zdrowia. Byliśmy gotowi do rozmów od momentu zawiązania komitetu 2 sierpnia. Naszym głównym postulatem była rozmowa z panem

premierem. Byliśmy gotowi, jednak nie uzyskaliśmy żadnej odpowiedzi” – napisali medycy w liście.

– Podczas wielu rozmów z ministrem Niedzielskim słyszeliśmy, że minister nie ma władzy do przeprowadzania takich gruntownych reform, jakie są dziś w ochronie zdrowia niezbędne. Dlatego kierujemy nasze apele do premiera i prezesa Kaczyńskiego, który jest w stanie wpłynąć na decyzje rządu – tłumaczy „Wyborczej” szef Porozumienia Rezydentów Wojciech Szaraniec.

Niedługo po ogłoszeniu listu strajkujących w Sejmie rozpoczęła się debata o stanie ochrony zdrowia. – Postulaty przedstawione przez protestujących zostały oszacowane na 100 mld zł, a wynagrodzenie minimalne lekarza ma wynosić 17 tys. zł. To po prostu nieprzyzwoite. Jeśli dodamy fikcyjną gotowość do rozmów protestujących i wielkość ich postulatów, oznacza to skrajny populizm protestujących – powiedział podczas debaty Niedzielski i zapowiedział, że jedzie właśnie na spotkanie zespołu trójstronnego.

Ogólnopolski Związek Zawodowy Lekarzy, który wchodzi w skład Komitetu Protestacyjno-Strajkowego, opublikował sprostowanie infor-



• **Białe miasteczko po zmroku**

FOT. KUBA ATYS /
AGENCJA GAZETA

Podczas rozmów z ministrem Niedzielskim słyszeliśmy, że nie ma władzy do przeprowadzania gruntownych reform. Dlatego kierujemy nasze apele do premiera i prezesa Kaczyńskiego

WOJCIECH SZARANIEC
szef Porozumienia Rezydentów

macji resortu zdrowia na temat postulatów medyków.

„Kłamstwem jest, że OZZL domaga się podwyżki dla wszystkich lekarzy i »potrojenia zarobków lekarzy«. Głoszenie tego kłamstwa ma – zapewne – usprawiedliwić tezę, że postulaty protestujących są »nierealne« i będą kosztować 100 mld PLN. Postulatem OZZL jest zwiększenie minimalnej, ustawowej pensji dla lekarzy. Taką pensję otrzymują zwykłe lekarze pracujący w publicznych placówkach i zatrudnieni na podstawie umowy o pracę. To oni stanowią podstawę funkcjonowania publicznego lecznictwa. OZZL ocenia, że z podwyżki płacy minimalnej skorzystałoby ok. 20 proc. lekarzy.

Zła sytuacja finansowa szpitali uniemożliwia ich dyrektorom podwyższenie wynagrodzeń powyżej ustawowego minimum. Odpowiednia wysokość pensji minimalnej jest zatem zabezpieczeniem, że lekarze nie będą uciekać do sektora prywatnego i publiczna ochrona zdrowia nie upadnie zupełnie. Już dzisiaj bowiem, niemal codziennie, zamykane są oddziały szpitalne i całe szpitale z powodu odpływu kadry lekarskiej do innych miejsc pracy” – napisali związkowcy.

Wczoraj zebrał się zarząd Komitetu Protestacyjno-Strajkowego. – W białym miasteczku rozbijane są kolejne namioty, w weekend będzie ich jeszcze więcej – zapowiada Wojciech Szaraniec. ●



WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PRZETARGU

Zgodnie z § 6 ust. 5a Rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 14 września 2004 r. w sprawie sposobu i trybu przeprowadzania przetargów oraz rokowań na zbycie nieruchomości (Dz.U. z 2020r poz. 1698).

Prezydent Miasta Konina Ogłasza Pierwszy przetarg pisemny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości niezabudowanej stanowiącej własność Miasta Konina położonej w Koninie w obrębie Pawłówek.

1. Nieruchomość położona w Koninie, obręb Pawłówek oznaczona jako działki w ewidencji gruntów i budynków numerami 887, 275/20, 278/3, 277/20, 280/14, 280/17, 275/21 oraz 885, 277/21, 276/20, 275/18, 278/5, 274/1 o łącznej pow. 2.5649 ha, ujętione w KW KN1N/00037863/9.

2. W Dziale III księgi wieczystej nr KN1N/00037863/9 wpisane jest ograniczone prawo rzeczowe. W Dziale IV księgi wieczystej nr KN1N/00037863/9 brak wpisów.

3. Przeznaczenie nieruchomości w miejscowym planie zagospodarowania przestrzennego miasta Konina:

Zgodnie z uchwałą nr 349 Rady Miasta Konina z dnia 25 kwietnia 2012r., w sprawie miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego miasta Konina w rejonie ulic Europejskiej – Piłsudskiego (opublikowaną w Dzienniku Urzędowym Województwa Wielkopolskiego z dnia 01.06.2012r., poz. 2440), nieruchomość oznaczona jest symbolem i posiada przeznaczenie **2MN i 1MN – tereny zabudowy mieszkaniowej jednorodzinnej**. Sposób zagospodarowania nieruchomości zgodnie z planem zagospodarowania przestrzennego.

4. **Dodatkowe warunki przetargu :**

Nabywca zobowiązany będzie do zagospodarowania nieruchomości i oddania jej do użytku zgodnie z przepisami prawa budowlanego zakończenie budowy w terminie 5 lat od dnia zawarcia umowy kupna sprzedaży z zastrzeżeniem naliczenia kar umownych w wysokości 5% ceny nieruchomości za każdy miesiąc zwłoki i zabezpieczenia ich poprzez ustanowienie hipoteki umownej do kwoty 1.000.000,00 zł.

5. **Cena wywoławcza nieruchomości – 1.050.000,00 zł.**

Do wylicytowanej ceny nabycia zostanie doliczony należny podatek VAT.

6. **Wadium w pieniądzu (PLN) w wysokości 20% ceny wywoławczej tj. 210.000,00 zł** należy wpłacić na konto Urzędu Miejskiego w Koninie, Getin Noble Bank S.A. nr 561560 0013 2015 2804 6127 0038 w takim terminie, by ww. kwota znalazła się na podanym koncie do dnia **23 listopada 2021 roku**. Za dzień wniesienia wadium uważa się datę wpływu środków pieniężnych na konto Urzędu Miejskiego w Koninie. W przypadku wygrania przetargu wadium zalicza się na poczet ceny.

7. **Warunkiem uczestnictwa** w przetargu jest złożenie pisemnej oferty w zamkniętych kopertach z opisem „**Zgłoszenie uczestnictwa w przetargu pisemnym nieograniczonym na zakup nieruchomości w obrębie Pawłówek**” wraz z wymaganymi dokumentami należy złożyć w Biurze Obsługi Interesanta Urzędu Miejskiego w Koninie, plac Wolności 1, w terminie do dnia **23 listopada 2021r. do godz. 15.30**.

8. Termin i miejsce przetargu: Część jawna przetargu odbędzie się w dniu **25 listopada 2021r.** o godz. 11.00 w sali konferencyjnej Urzędu Miejskiego w Koninie (nr 101), plac Wolności 1.

W części niejawnej komisja przetargowa dokonuje szczegółowej analizy ofert oraz sprawdza czy oferty spełniają warunki przetargowe i kwalifikuje do uczestnictwa w przetargu. Rozstrzygnięcie przetargu odbędzie się w dniu **30 listopada 2021r.** (wtorek), godz. 11.00 w sali konferencyjnej Urzędu Miejskiego w Koninie (nr 101), plac Wolności 1.

9. **Informacja o miejscu wywieszenia i publikacji ogłoszenia o przetargu:** tablica ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miejskiego w Koninie przy placu Wolności, oraz strona: www.bip.konin.eu – zakładka ogłoszenia i komunikaty i www.konin.pl – zakładka Nieruchomości Przetargi.

10. **Dane teleadresowe, pod którymi można uzyskać szczegółowe informacje:** Urząd Miejski w Koninie przy ulicy plac Wolności 1, Wydział Gospodarki Nieruchomościami / pokój nr 2/ tel. 63 2401235.

Prezydent Miasta Konina

OGŁOSZENIE 34124778



zaufa, że nas pokocha i zamerda na nasz widok ogonkiem... Będziemy cierpliwie czekać, kiedy będzie na to gotowa. Jeśli ktoś zechce nam w tym pomóc, będziemy ogromnie wdzięczni. Z całego serca prosimy o grosik na nowy start dla niej.

12 letnia Wandzia prosi o grosik na nowe życie.

To nowa podopieczna Przystani Ocalenie. We wcześniejszym życiu, została skazana na dożywocie za schroniskowymi kratami. Za co? Pewnie za niedołężność, za starość, nie za taki wygląd a może bo jest po prostu zwykłym kundelkiem... Tego nie wie nikt, za jakie przewinienia stare psy znajdują się w schroniskach. Każdy piesk zasługuje na swój kochający dom i swojego człowieka, niestety starsze psiaki nie mają tyle szczęścia a szanse na ich adopcję są bardzo niske. O ile młode psy jeszcze mają nadzieję i wyczekują swojego szczęśliwego dnia, tak te starsze z każdym dniem ją tracą. Po prostu się poddają i godzą ze swoim losem. Czekają już tylko na kres swoich dni i zazwyczaj cichutko w kątku samotnie odchodzą... Brzmi to okrutnie ale niestety tak to wygląda, nawet najlepsze schronisko nigdy nie zastąpi prawdziwego domu. Z Wandzią było bardzo podobnie dlatego postanowiliśmy przyjąć ją pod swoje skrzydła. Nasz dom powstał właśnie dla takich zwierząt - tych zapomnianych przez świat i takich dla których nie ma szans na adopcję. Nie wiemy jak wyglądało Jej życie, nikt nie zna jej historii. Możemy się tylko domyślać, że w swoim życiu nie zaznała zbyt wiele dobra a człowiek nie był dla Niej laskawy. W jej oczach widać smutek pomieszany ze strachem. Boi się... boi się znów zaufać, boi się uwierzyć, że jej życie się odmiennie, nie ufa nam. Zaczęła nowe życie. Z daleka od krat, od schroniska. Udało się jej... została ulaskawiona, kara dożywocia została zamieniona na emeryturę w Przystani Ocalenie. Postaramy się przywrócić jej wiarę w ludzi i nadzieję na spokojną starość. Jeszcze jest psiakiem pełnym obaw, strachu i niepewności. Kiedy ją wołamy, podchodzi bardzo niepewnie, jest bardzo smutna, później znów się chowa, widać po niej, że wiele przeszła, że bardzo chciałaby jeszcze zaufać, jeszcze pokochać, ale strach jest silniejszy. Nie wiemy ile wspólnego czasu przed nami. Nie wiemy czy zdążymy pokazać Wandzi, że psie życie może być fajne a człowiek potrafi być dobry i kochać. Nie wiemy, czy Wandzia będzie na to gotowa ale wiemy, że zrobimy wszystko co w naszej mocy, żeby wywołać psi uśmiech na tym siwym pyszczku. Wandzia ma około 12 lat... jest starszą damą, właśnie w tym wieku zaczyna nowe życie. Mam nadzieję, że kiedyś nam

91 1050 1399 1000 0022 0998 2426 z dopiskiem "Dla Wandzi"

Komitet Pomocy dla Zwierząt, ul. Bałuckiego 7/37, 43-100 Tychy
tel. 501 241 784

www.przystanocalenie.pl

Dla przelewów zagranicznych: Nr IBAN: PL 91 1050 1399 1000 0022 0998 2426

Nr BIC(SWIFT): INGBPLPW



Można też pomóc wysyłając sms o treści OCALENIE na:

numer 7248 - koszt sms-a 2,46 PLN z VAT
numer 74567 - koszt sms-a 4,92 PLN z VAT
numer 79567 - koszt sms-a 11,07 PLN z VAT

DZIĘKUJEMY!



OGŁOSZENIE 34123963



BURMISTRZ MIĘDZYZDRÓJÓW OGŁASZA

pierwszy przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości, stanowiącej działkę 83/21 o powierzchni 1.118 m², obręb 19 miasta Międzyzdroje, dla której Sąd Rejonowy w Świnoujściu Wydział Ksiąg Wieczystych prowadzi księgę wieczystą numer SZ1W/00019594/1 oraz działkę nr 83/10, obręb 19 miasta Międzyzdroje, o powierzchni 756 m², dla której Sąd Rejonowy w Świnoujściu Wydział Ksiąg Wieczystych prowadzi księgę wieczystą numer SZ1W/00019595/8 o łącznej powierzchni 1.874 m².

Przetarg odbędzie się w dniu **26 listopada 2021 r. o godzinie 10:00** w sali konferencyjnej Urzędu Miejskiego w Międzyzdrojach przy ulicy Książąt Pomorskich 5.

CENA WYWOŁAWCZA wynosi 3.457.530,00 zł (słownie: trzy miliony czterysta pięćdziesiąt siedem tysięcy pięćset trzydzieści złotych) i zawiera podatek VAT w stawce 23%.

Warunkiem przystąpienia do przetargu jest wpłacenie w terminie do dnia **19.11.2021 r.** (włącznie) **wadium w wysokości 350.000,00 zł** (słownie: trzysta pięćdziesiąt tysięcy złotych) przelewem na konto Urzędu Miejskiego; za datę wniesienia wadium uważa się datę wpływu środków pieniężnych na rachunek Urzędu Miejskiego w Międzyzdrojach prowadzony przez: **PKO BANK POLSKI, nr rachunku: 44 1020 4795 0000 9702 0416 4349.**

Dodatkowe informacje można uzyskać w siedzibie Urzędu Miejskiego w Międzyzdrojach przy ulicy Książąt Pomorskich 5, pokój nr 18 lub telefonicznie pod numerem 91 327 56 66 lub 91 327 56 32.

Ogłoszenie o przetargu zostało umieszczone:

- na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miejskiego w Międzyzdrojach
- na stronie internetowej Urzędu Miejskiego w Międzyzdrojach www.miedzyzdroje.pl
- w Biuletynie Informacji Publicznej.

OGŁOSZENIE 34124578

Jadą na Słowację

100

• Tylu pracowników fabryki Fiata w Tychach, należącej do koncernu Stellantis, zostanie oddelegowanych do pracy w zakładzie w Trnawie na Słowacji. To odpowiedź na problemy, z którymi boryka się tyski zakład. W ostatnich tygodniach z powodu braku dostaw komponentów kilkakrotnie przerywano produkcję

Gdańsk. Pierwsze takie narodziny



FOT. GDAŃSKI OGRÓD ZOOLOGICZNY

W gdańskim zoo po raz pierwszy w historii wykluło się pisklę flaminga. Najmłodszy członek gdańskiego stada pierwsze dni życia spędził w gnieździe, które ma charakterystyczny kształt kopczyka. Po kilku dniach opuścił gniazdo i rozpoczął naukę pływania pod okiem rodziców. Czerwonak różowy, zwany potocznie flamingiem, w naturze zamieszkuje ujścia rzek, zasolone laguny i mokradła Afryki oraz południowej Europy i południowo-zachodniej Azji. W gdańskim zoo można go obserwować na wyspie zamieszkaniej przez ptaki wodne. ● **dor**

Dzień bez samochodu. Ulga czy udręka

Jak planowałem podróż do Wieliczki

„Zostaw samochód, korzystaj z komunikacji zbiorowej”. Hasło świetne, szkoda, że nie sprawdza się w Polsce powiatowej, nawet tej wchodzącej w skład wielkiej aglomeracji.

Jan Latała

Cel miałem taki: dojechać z Krzeszowic (powiat krakowski) do Wieliczki (powiat wielicki) na godz. 14. Nie później i niezbyt wcześnie. Potem wrócić. Proste? Teoretycznie. Nie mieszkam na komunikacyjnej pustyni. Wręcz przeciwnie – jestem uprzywilejowany w stosunku do mieszkańców wielu polskich miast i wsi. Po wieloletniej modernizacji od kilku miesięcy podróż koleją do Krakowa jest przyjemnością. Osobowym pociągami trwa 25 minut, a pociągami nawet 17. Regularnie kursują też busy, które są włączone do systemu krakowskiej komunikacji.

Kierunek – Wieliczka

Pomyślałem, że pojedę do Wieliczki pociągami. Jakież było moje rozczarowanie, kiedy okazało się, że między godz. 9 a 14 pociągi między Krakowem Głównym a Wieliczką nie kursują z powodu modernizacji linii kolejowej na wschód od Krakowa. Kolej zostawia pasażera samemu sobie i nie oferuje w tym czasie żadnej komunikacji zastępczej.

Nie chciałem się jednak łatwo poddać. Skorzystałem z „Jak dojadę”, wyszukiwarki połączeń kolejowych, autobusowych i tramwajowych w Krakowie i aglomeracji. Po chwili... jest! Sukces! Czas połączenia – 1 godz. 25 minut, przyjazd o 13.55. Niestety, przesiadki na komunikację miejską w Krakowie (autobus, tramwaj) są na styk i świetnie wyglądają tylko w aplikacji. Nie mam zaufania do punktualności komunikacji zbiorowej. Jedno, nawet drobne, spóźnienie może zepsuć cały misterny plan. Sprawdzam wcześniejsze połączenia. Wyjazd o 11.54 i trzy możli-

wości z dojazdem o 13.18 (za wcześnie), 13.30 i 13.37. Wygląda nieźle. Mam co prawda krótkie spotkanie w południe, ale mógłbym się postarać, by ktoś mnie zastąpił, lub uczestniczyć w nim zdalnie z pociągu. Oczywiście muszę wyjść z domu kwadrans przed odjazdem. Wciąż podróż zajmuje mniej niż dwie godziny.

Dla koneserów komunikacji zbiorowej są jeszcze trzy połączenia o 10.35, które trwają odpowiednio 2 godz. 13 min, 2 godz. 24 min i 2 godz. 27 min. Pierwszy etap to ponadgodzinna jazda podmiejskim autobusem, który jedzie przez mniejsze miejscowości między Krzeszowicami a Krakowem.

Zatem optymalne połączenie to wyjście z domu o 11.40, dojazd na miejsce o 13.37. Zostaje jeszcze powrót. Jeżeli zdążyłbym, to po godzinie i piętnastu minutach mam idealne połączenie kolejowe, które wraz

z dojsiem na dworzec w Wielicce oraz do domu zajmie mniej niż 1,5 godziny. Jeżeli nie, to kolejne połączenia tak dobre nie są i dotarcie do domu zajmie około dwóch godzin, a powrót będzie po godz. 18.

Wybieram samochód

Dojazd samochodem do Wieliczki to od 45 minut do 1 godz. 15 min, w zależności od korków na obwodnicy Krakowa. W piątek należy przyjąć, że może to być nawet 1,5 godziny. Przy idealnych połączeniach zbiorową komunikacją podróż zabierze około trzech godzin – tyle zajmie podróż autem w najgorszym, choć dość realnym scenariuszu.

Jak wspominałem, najchętniej w obie strony pojechałbym pociągami. Wieliczka ma długą historię likwidowania i przywracania połączeń kolejowych z Krakowem. Wydawało się, że ten model trzeba skopiować w kolejnych miejscowościach wokół Krakowa, które mają połączenia kolejowe. Na przeszkodzie stanęła jednak zakrojona na szeroką skalę modernizacja linii wokół Krakowa, a w szczególności w kierunku Tarnowa. Nie chcę napisać, że lepsze jest wrogiem dobrego, gdyż ta inwestycja jest bardzo potrzebna. Cieszy perspektywa wygodnych połączeń za kilka lat, ale ja muszę się dostać do Wieliczki w piątek na godz. 14. A potem sprawnie wrócić do domu.

Chcę nie chcąc, wybieram samochód. Chyba że ktoś pokaże inne rozwiązanie? ●

To był hit wakacji

Statkiem po trawie

– Cieszy nas to, że otrzymaliśmy zaszczytny tytuł Turystycznej Usługi Roku – mówi Jakub Urbanowicz, prezes Żeglugi Ostródzko-Elbląskiej.

Gustaw Marek Brzezin, marszałek województwa warmińsko-mazurskiego, uhonorował Żeglugę Ostródzko-Elbląską nagrodą za Turystyczną Usługę Roku.

– Cieszy nas to, że otrzymaliśmy ten zaszczytny tytuł, co odzwierciedla także rekordowa frekwencja pasażerów – mówi Jakub Urbanowicz, prezes Żeglugi Ostródzko-Elbląskiej.

Żegluga w lipcu i sierpniu przewiozła 42 755 pasażerów, czyli o ponad trzy tysiące więcej niż roku temu w tym czasie.

Hitem wakacji była trasa „Statkiem po trawie”. Z uroków wyprawy kanałem z Elbląga do Buczyńca lub odwrotnie skorzystał co trzeci (38 proc.) klient Żeglugi. – To ok. 4,5-godzinny rejs przebiegający przez odcinek Kanału Elbląskiego, na którym znajdują się systemy pięciu pochylni, uważanych za jedno z najznakomitszych rozwiązań hydrotechnicznych na świecie, oraz rezerwat ornitologiczny na jeziorze Drużno – wyjaśnia Urbanowicz.

Drugim najpopularniejszym rejsiem wśród pasażerów okazał się „Szlak trzech pochylni”. – Rozpoczyna się i kończy w Buczyńcu, w samym sercu Kanału Elbląskiego – podkreśla szef Żeglugi Ostródzko-Elbląskiej. – Podczas wycieczki statek pokonuje też pochylnie w Kątach oraz Oleśnicy. Podobną popularnością cieszył się rejs spacerowy po Jeziorze Drwęckim.

Zbudowany w latach 1844-60 Kanał Elbląski jest unikatem w skali świata zabytkiem hydrotechniki, dzięki czynnemu systemowi pięciu zabytkowych pochylni z tzw. suchym grzbieciem – w Buczyńcu, Kątach, Oleśnicy, Jeleniach i Całunach. Statki i jachty, żeby pokonać różnicę poziomów, są umieszczane na wózkach kolejowych i przeciągane po torowisku za pomocą stalowych lin, które porusza koło wodne.



FOT. ROBERT ROBASZEWSKI / AGENCJA GAZETA

Dla „Wyborczej”

Gustaw Marek Brzezin

marszałek woj. warmińsko-mazurskiego

• Kanał Elbląski to jedna z największych atrakcji i jedna z najbardziej rozpoznawalnych wizytówek Warmii, Mazur i Powiśla. Cieszę się, że wielkie inwestycje, które poczyniliśmy w kompleksowe zagospodarowanie terenów wokół niego, poprawiają komfort życia mieszkańców i przyciągają turystów. Jednym z efektów jest znaczące zwiększenie liczby pasażerów Żeglugi Ostródzko-Elbląskiej, największego armatora na tym szlaku, a nagroda jest naszym wyrazem uznania za jakość ich obsługi. ●

W 2011 r. Kanał Elbląski został uznany za pomnik historii. Niedawno Antoni Czyżyk, elbląski radny, zwrócił się do władz tego miasta, by podjęły działania o wpisanie kanału na listę światowego dziedzictwa UNESCO. ●

Norbert Kaczan

PARTNER STRONY



Bruksela: chronście dziennikarzy

Komisja Europejska przyjęła wczoraj zalecenia dla rządów krajów UE w sprawie ochrony bezpieczeństwa dziennikarzy. Wśród propozycji jest nawet tworzenie miejsc schronienia dla zagrożonych ludzi mediów i ich rodzin.

Tomasz Bielecki

BRUKSELA, DEUTSCHE WELLE

Unia Europejska jako całość jest bodaj najbezpieczniejszym miejscem dla dziennikarzy na świecie, ale w jej poszczególnych państwach bywa o wiele gorzej.

– Rozmowy z rodzinami zamordowanych dziennikarzy Daphne Caruany Galizii na Malcie i Jána Kuciaka na Słowacji były najtrudniejszymi momentami mojej poprzedniej kadencji komisarza UE ds. sprawiedliwości. To jeden z najtrudniejszych momentów w moim życiu. Obiecałam im, że będę pracować nad tym, aby wszystko się zmieniło – mówiła wczoraj Věra Jourová, wiceprzewodnicząca KE.

W tym roku w Unii zamordowano dwóch kolejnych dziennikarzy śledczych – Jorgosa Karaiwaza w Grecji oraz Petera R. de Vriessa w Holandii.

Szybkie ścieżki alarmowe i miejsca schronienia

Komisja wezwwała rządy krajów Unii, by „zapobiegały rodzeniu się kultury bezkarności” wobec ataków na dziennikarzy.

– Oczekujemy, że państwa UE będą energicznie badać i ścigać wszystkie przestępstwa przeciwko dziennikarzom, w pełni wykorzystując istniejące ustawodawstwo krajowe i europejskie. Ponadto zachęcamy państwa UE do zaangażowania organów europejskich, takich jak Europol i Eurojust – powiedziała Jourová. Wskazała na ryzyko „mrożącego efektu” ataków w świecie online, które mogą podsycać przemoc fizyczną.

Bruksela zaleca władzom krajowym, by wraz z redakcjami i organizacjami dziennikarskimi wypracowały szybkie ścieżki służące alarmowaniu i pomocy w razie zagrożeń dla dziennikarzy.



• **Marsz milczenia po zabójstwie słowackiego dziennikarza Jana Kuciaka. Bratysława, 23 marca 2018 r.**

FOT: VLADIMIR SIMICEK
/AFP/EAST NEWS

Jednym z rozwiązań ma być tworzenie miejsc schronienia, do których – w razie sygnałów o zagrożeniu – można by doraźnie ewakuować dziennikarzy (i w razie potrzeby ich bliskich) zajmujących się m.in. przestępczością zorganizowaną czy korupcją.

Jourová wskazywała też na znaczenie miękkich rozwiązań, czyli infolinii, porad prawnych, wsparcia psychologicznego dla zagrożonych dziennikarzy.

– Szczególny nacisk kładziemy na bezpieczeństwo dziennikarek i ludzi mediów należących do mniejszości, które są wyjątkowo zagrożone. Aż 73 proc. dziennikarek zadeklarowało, że w trakcie swojej pracy doświadczyło przemocy w sieci – powiedziała Jourová.

KE podaje, że w 2020 r. w całej Unii odnotowano 900 ataków fizycznych na dziennikarzy, a prawie co trzecie takie zdarzenie miało miejsce podczas relacjonowania demonstracji i innych protestów.

Dlatego Bruksela wzywa władze krajów UE, by usprawniły ochronę dziennikarzy m.in. przez wyznaczenie oficerów łącznikowych, którzy informowaliby ludzi mediów

o potencjalnych zagrożeniach przed planowanymi protestami lub demonstracjami.

„Państwa UE powinny przeprowadzać regularne szkolenia organów ścigania, by dziennikarze i inni pracownicy mediów byli w stanie bezpiecznie i bez ograniczeń pracować podczas takich wydarzeń” – zaleca Komisja Europejska.

Na razie tylko perswazja, innych narzędzi brak

Przyjęte wczoraj zalecenia Brukseli to forma politycznej perswazji wobec rządów krajowych w Unii, bo Komisja nie ma teraz innych narzędzi, by bezpośrednio i twardo je egzekwować.

A zatem gdy np. słoweński premier Janez Janša, przezywany Marszałkiem Twitto, prowadzi w mediach społecznościowych nienawistne ataki na dziennikarzy, to nadal osobiste naciski ze strony szefów instytucji UE i krytyka ze strony innych krajów Unii pozostają głównym narzędziem presji. A, przykładowo, w przypadku Polski walka o niezależność wymiaru sprawiedliwości jest m.in. także formą zabiegania o skuteczną ochro-

nę standardów pracy dziennikarzy podczas demonstracji.

Jourová, wskazując na Słowację i Maltę, podkreślała, że zalecenia Komisji mają pomóc w zapobieganiu przemocy, czy nawet morderstwom dziennikarzy, których przecież nie chce żaden kraj Unii, także z uwagi na reputację.

– Wzywamy UE i przywódców jej krajów do wykazania się determinacją, by zalecenia Komisji nie były ignorowane. Unia musi pozostać regionem, w którym dziennikarze mogą bezpiecznie wykonywać swój zawód i gdzie wolność prasy jest najlepiej zabezpieczona – komentowała Julie Majerczak z brukselskiego biura Reporterów bez Granic (RSF).

W sporządzanym przez RSF światowym indeksie wolności prasy pięć państw członkowskich UE z najgorszymi statystykami to: Bułgaria (miejsce 112), Węgry (92), Malta (81), Grecja (70.) oraz Polska (64.).

Jourová potwierdziła, że Komisja przedłoży w 2022 r. projekt przepisów chroniących wolność mediów. A ponadto pracuje też nad prawnym wsparciem dla mediów i działaczy obywatelskich nękanych przez władze pozwami (SLAPP). ●

Cios dla projektu tanich leków Bidena

Joe Biden obiecywał obniżenie cen leków na receptę, które w USA są horrendalne. Ale projekt ustawy w tej sprawie właśnie dostał potężny cios w komisji.

Amerykanie od dawna płacą za leki więcej niż Kanadyjczycy, Brytyjczycy i mieszkańcy innych rozwiniętych krajów. I to znacznie więcej: według niedawnego raportu RAND Corporation średnio muszą uiścić ok. 250 proc. ceny placonej w krajach OECD.

Zmuszenie koncernów do obniżek było przez lata jednym z głównych haseł lewicy. Senator Bernie Sanders powtarzał je jak mantrę na wszystkich wiecach. Z czasem postulat podłapali inni.

Joe Biden uwzględnił go w swoim planie wielkich reform społecznych, i to z dwóch powodów: by zrealizować atrakcyjną obietnicę wyborczą, a także zyskać potęż-

ne źródło finansowania. Państwowy program Medicare (zapewniający ubezpieczenia zdrowotne seniorom) pokrywa bowiem koszty wielu leków. Tańsze leki to więcej pieniędzy w budżecie. Szacunki mówią o ponad 500 mld dol. w ciągu dekady.

Ustawa w tej sprawie miała powiązać ceny niektórych leków w USA z tymi z innych krajów. Tyle tylko że właśnie została zablokowana w komisji.

O fiasku środowego głosowania w komisji ds. energii i handlu przesądziło to, że do sprzeciwiających się Republikanów dołączyło troje centrowych demokratów: Scott Peters, Kurt Schrader i Kathleen Rice.

Jeszcze w 2019 r. cała trójka głosowała za podobną reformą. Co się zmieniło? Komentatorzy tłumaczą to różnie. Najostrzejsi sugerują korupcję polityczną. Jak wylicza na Twitterze dziennikarz Bloomberg'a Alex Ruoff, Peters w czerwcu otrzy-

mał darowizny od Pfizera, Mercka i innych firm farmaceutycznych.

Być może zaważyła kalkulacja: jak pisze „New York Times”, w okręgu wyborczym Petersa w San Diego dziesiątki tysięcy osób pracują przy badaniach nad nowymi lekami i gdyby firmy dostały po kieszeni, część z nich mogłyby zwolnić.

Sami politycy, podobnie jak koncerny, przekonują, że kierują się troską o badania.

– Utrata inwestycji to zbyt wygórowana cena – powiedział „NYT” Peters.

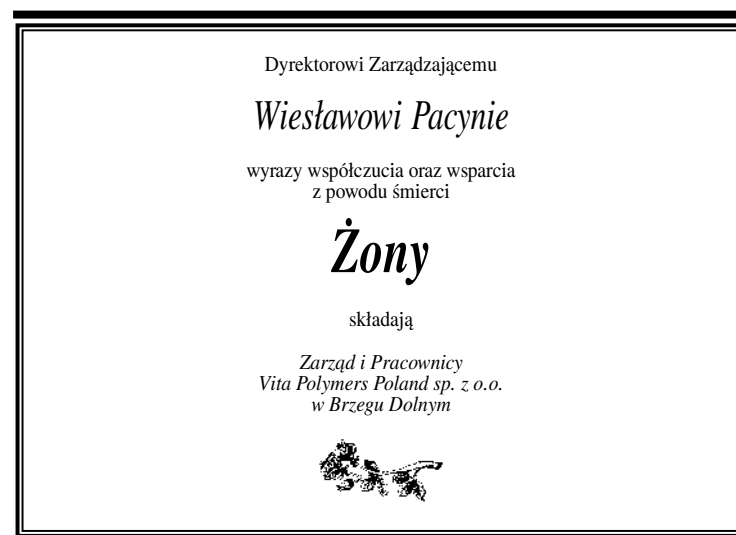
Decyzja komisji nie zamyka jeszcze całkowicie drogi projektowi, ale sygnalizuje, że gdyby doszło do głosowania w Izbie Reprezentantów i Senacie, ma on wątpliwe szanse. To dla lewicy kolejne rozczarowanie po wykreśleniu z planu podwyżek podatków dla najbogatszych opodatkowania fortun po ich śmierci.

Postawa Petersa i spółki wróży, że jeśli Demokraci przefforsują

jakaś reformę, to raczej w łagodniejszej wersji. Nad swoją pracują senatorowie. Szczegóły są jeszcze płynne, ale według przecieków cytowanych przez „The Hill” senacka ustawa może dotyczyć tyl-

ko Medicare, a nie ubezpieczeń wykupywanych na własną rękę i zapewnianych przez pracodawcę, i nie wiązać sztywno cen z zagranicznymi. ●

Maciej Czarnecki



www.nekrologi.wyborcza.pl/34124795

Chodzi o coś więcej niż wynik

Jeśli współpracownikom Nawalnego uda się wpłynąć na wyniki wyborów, to będzie oznaczać, że mimo wszystko stanowią siłę polityczną mającą możliwość mobilizacji społeczeństwa – mówi „Wyborczej” rosyjski politolog.

Wiktoria Bieliaszyn

Dziś w Rosji rozpoczynają się trzdniowe wybory do organów władzy na różnych szczeblach, przede wszystkim do państwowej Dumy.

Współpracownicy osadzonego w więzieniu Aleksieja Nawalnego, tak jak wcześniej on sam, apelują do Rosjan, by w wyborach, które władze i tak w znacznym stopniu sfałszują, oddać głos na wytypowanych przez nich kandydatów systemowej opozycji w ramach tzw. mądrego głosowania. I spróbować w ten sposób osłabić rządy Jednej Rosji, partii władzy Władimira Putina.

„Mądre głosowanie” od dwóch lat spędza Kremlowi sen z powiek. Tuż po uwięzieniu Nawalnego władze wytoczyły przeciw opozycjonistom dział, rozszerzając i zaostrzając represje. Przyspieszyło to ich exodus z kraju.

ROZMOWA Z
KIRIŁEM ROGOWEM
politologiem, założycielem portalu Polit.ru, członkiem zarządu fundacji Liberalna Misja

Do tych wyborów od miesięcy przygotowywali się wszyscy: i władze, zaostrzając represje wobec niepokornych, i – na miarę swoich możliwości – opozycja. Co zmieni się w Rosji po wyborach?

– Mam dość konserwatywne wyobrażenie o rosyjskiej rzeczywistości. Moim zdaniem „na powierzchni” nie zmieni się nic.

W ciągu ostatnich miesięcy obserwowaliśmy najbardziej represyjną, obfitującą w prześladowania polityczne kampanię wyborczą od czasu końca reżimu komunistycznego, a nawet od czasów wcześniejszych, bo wybory w 1989 r. i w la-

tach 90. były w Rosji przeprowadzane w atmosferze większej swobody niż teraz.

Władze mają cały arsenał represyjnych narzędzi, który już wykorzystaly wobec przedstawicieli opozycji, aktywistów, społeczeństwa obywatelskiego. Przygotowany jest też system umożliwiający bezproblemowe, masowe fałszowanie wyników wyborów, który świetnie funkcjonuje i który zadziała też teraz.

Polski czytelnik może się w takim razie zastanawiać, o co właściwie tyle zachodu.

– W Rosji trwa teraz walka o sukces tzw. mądrego głosowania, strategii opracowanej przez Nawalnego i jego zespół, która polega na oddawaniu głosów na najsilniejszego, mającego realne szanse na uzyskanie mandatu kandydata spoza partii władzy.

Cóż po tym, skoro wybory, jak pan powiedział, i tak w znacznym stopniu zostaną sfałszowane?

– W działaniach rosyjskiej niezależnej opozycji chodzi teraz nie tyle o wyniki tych konkretnych wyborów, ile o oddziaływanie na ogólną sytuację. Niezależni działacze zaangażowani w rosyjską politykę myślą bowiem przyszłościowo. Ci, którzy mogą wpłynąć na wyniki wyborów, stanowią de facto partię polityczną.

I jeśli współpracownikom Nawalnego, których działalność została w tym roku całkowicie zakazana, uda się wpłynąć na wyniki wyborów, to będzie oznaczać, że mimo wszystko stanowią siłę polityczną mającą możliwość mobilizacji społeczeństwa. Czyli skuteczną.

Co, jeśli rzeczywiście im się uda?

– Jeśli w jakimś stopniu uda im się dopiąć swego i „mądre głosowa-



FOT. SERGEI RUSSANOV / AP

• **Wybory w Rosji zaczynają się dziś, ale w niektórych regionach już głosowano. Na zdjęciu mieszkanka zachodniej Syberii**

nie” odegra swoją rolę, to wpłynie m.in. na wzrost świadomości społeczeństwa, jak przy pomocy nowych technologii można się organizować.

W dłuższej perspektywie to właśnie technologia może stać się mocną bronią w rękach Rosjan przeciw reżimowi. Ludzie zdadzą sobie sprawę, że mogą się zjednoczyć mimo represji i wprowadzanych ograniczeń; że mogą głosować w wyborach, do których ich kandydat nie został dopuszczony, i że wciąż może to być pożyteczne, bo w jakiś sposób pozwoli im wpływać na rzeczywistość.

Kreml bardzo się tego boi i dlatego tak zajądło walczy z tymi, którzy próbują przekonywać społeczeństwo, że nie wszystko jest takie za betonowane, jak może się wydawać.

Wielu Rosjan obawia się, że w kraju od pół roku realizowany jest tzw. białoruski scenariusz. Pana zdaniem Władimir Putin rzeczywiście zainspirował się metodami Aleksandra Łukaszenki?

– Sytuacja na Białorusi na pewno wpłynęła na nastroje na Kremlu. Ale należy pamiętać, że ubiegłorocz-

ne wydarzenia na Białorusi to tylko skutek tych samych tendencji, które obserwujemy od pewnego czasu w Rosji. Spada popularność starzejących się liderów politycznych, gospodarka przeżywa długotrwały okres stagnacji i – co najważniejsze – pojawiły się narzędzia umożliwiające niezależnym mediom oddziaływanie na sytuację w kraju, a niezależnym politykom – bezpośrednio na społeczeństwo. To dzięki temu, że internet stał się powszechnie dostępny, a sieci społecznościowe są niezwykle popularne, Nawalny jest dzisiaj politykiem mającym dużą siłę oddziaływania.

Większość współpracowników Nawalnego wyjechała z kraju z powodu sztykan sądowych. Na ile efektywna może być działalność opozycji z zagranicy?

– Wszystko zależy od nastrojów społecznych, ale wygnanie liderów nie zawsze oznacza koniec ruchów opozycyjnych. W Rosji jest grunt dla protestu, najważniejsze czynniki, które wpłynęły na popularność Nawalnego, również pozostają aktualne. I, co bardzo ważne, ludzie, którzy w tych protestach brali udział,

cały czas są w kraju. Władze nie mają sposobu, by zmienić nastroje w kraju – do tego musiałyby znacząco polepszyć sytuację ekonomiczną i wykreować nowych liderów.

Wśród rosyjskich opozycjonistów popularność zdobywa slogan: „Będzie gorzej”, ogłoszony kiedyś przez Siergieja Smirnowa, naczelnego niezależnej redakcji MediaZona. To będzie gorzej po wyborach czy może jednak reżim odpuści?

– Zawsze może być gorzej, ale to sytuacja zbyt skomplikowana, by patrzeć na nią tylko w kontekście wyborów.

Może byłaby prostsza, gdyby Unia Europejska prowadziła wobec Kremla inną politykę? Wiem, że rosyjska opozycja ma pewien żal, że Angela Merkel złożyła ostatnio Putinowi pożegnalną wizytę.

– UE mogłaby prowadzić inną politykę wobec Kremla, gdyby sama nie przeżywała teraz swego rodzaju kryzysu. Trudno jest dostrzec logikę w zachowaniu Niemiec wobec Kremla. Ta polityka jest niezwykle chaotyczna. Z jednej strony nakładają sankcje, ostro wypowiadają się na temat otrucia Nawalnego, z drugiej – jak gdyby całkiem o tym wszystkim zapominają i zaczynają rozmawiać z Kremlen o biznesie.

UE próbuje skonstruować nowy model stosunków z Rosją. Problem polega na tym, że należy w nim określić, czy prawa człowieka są wartością, która ma wpływ na stosunek UE do danego państwa, czy może jednak jest to kwestia peryferyjna, poruszana w przemówieniach, ale niemająca realnego znaczenia dla relacji. UE nie udało się od 2014 r. wypracować jednolitej strategii relacji z Moskwą. ●

wyborcza.pl

• **Cała rozmowa na Wyborcza.pl**

ZAMÓW NA PAŹDZIERNIK DO 24 WRZEŚNIA

**KUP PRENUMERATĘ
TECZKOWĄ
I ODBIERZ PREZENT**

CODZIENNIE



**TRZECI TOM NOWEJ SERII
REPORTERZY „WYBORCZEJ” POLECAJĄ
„ZWIERZĘTA DUŻE I MAŁE”**

Prenumeratorów teczkowych zapraszamy do Klubu „Wyborczej”. Jego członkowie mogą m.in. uczestniczyć w spotkaniach online z redakcją i jej gośćmi. Dodatkowo Klubowicze mają dostęp do archiwum tekstów „Wyborczej”. Co zrobić, by zostać członkiem Klubu: 1. Skontaktuj się z naszą infolinią, tel. 22 555 54 55 (pn.-pt. 8-19, sob. 9-17). 2. Podaj numer dowodu zakupu prenumeraty teczkowej. Zapraszamy.



Bez szans na atom w Kaliningradzie

Rosyjska korporacja Rosatom postanowiła zbudować fabrykę akumulatorów do aut na prąd na terenie planowanej elektrowni atomowej w Kaliningradzie. A dopiero co polski miliarder Zygmunt Solorz-Żak chciał inwestować we wznowienie budowy tej siłowni.

Andrzej Kublik

Rosyjska państwowa korporacja atomowa Rosatom zbuduje fabrykę akumulatorów litowo-jonowych do samochodów elektrycznych oraz systemów magazynowania energii. Poinformowała o tym firma Renera, która należy do spółki TVEL wchodzącej w skład korporacji Rosatom.

Fabryka akumulatorów powstanie w Kaliningradzie, na terenie planowanej wcześniej Bałtyckiej Elektrowni Atomowej – zapowiedział Renera. Spółka korporacji Rosatom ogłosiła jednocześnie, że podpisała umowę z władzami Kaliningradu w sprawie tej inwestycji.

Solorz został na lodzie

Na początku lipca ośrodek analityczny Polityka Insight ogłosił, że „Viktor Orbán i Zygmunt Solorz-Żak chcą razem zbudować elektrownię atomową w Kaliningradzie i przekonać polski rząd do budowy mostu energetycznego z eksklawą”. Analityk Polityki Insight nie podał źródła tej informacji i także bez podania źródła napisał, że polski miliarder omawiał swój plan z premierem Mateuszem Morawieckim i wicepremierem Jackiem Sasinem. W projekcie miał też uczestniczyć węgierski państwowy koncern energetyczny MVM, który eksploatuje węgierską elektrownię atomową Paks zbudowaną w czasach bloku wschodniego. W 2014 r. premier Węgier Viktor Orbán zawarł z prezydentem Rosji Władimirem Putinem porozumienie o budowie w Paks przez Rosjan nowej elektrowni atomowej. Na tę in-



• Model planowanej elektrowni atomowej w Kaliningradzie FOT. IGOR ZAREMBO/SPUTNIK RUSSIA/EAST NEWS

westycję Węgry dostały też od Rosji 10 mld euro państwowego kredytu.

Po publikacji Polityki Insight Tomasz Matwiejczuk, rzecznik prasowy Solorza, wydał oświadczenie. Napisał w nim, że kontrolowana przez Solorza spółka energetyczna ZE PAK rozważa „potencjalne zaangażowanie kapitałowe wraz z innymi renomowanymi i doświadczonymi w tym obszarze partnerami w budowaną już w okręgu królewieckim elektrownię jądrową”.

Prezesem ZE PAK jest Piotr Woźny, który w latach 2018-20 był pełnomocnikiem premiera Morawieckiego ds. programu „Czyste powietrze”. Wcześniej Woźny był wiceministrem cyfryzacji w rządzie premier Beaty Szydło.

ZE PAK wytwarza energię elektryczną z węgla brunatnego, który uchodzi za wyjątkowo „brudne” paliwo, a jego spalanie łączy się z wielką emisją CO₂. To znaczy, że spółka Solorza będzie musiała się wycofać z tej działalności i uzyskać nowe źródło energii, najlepiej bez emisji CO₂. A to może dać właśnie energia atomowa, wynikało z oświadczenia Matwiejczuka.

Amerykańska alternatywa?

Rosjanie zaczęli budować elektrownię atomową w Kaliningradzie na początku zeszłej de-

kady i z wielką pompą wylali jej fundamenty. Ale już w 2013 r. zamrozili inwestycję, bo kupować prądu z tej siłowni nie chciały państwa bałtyckie ani Polska. A Bałtycka Elektrownia Atomowa miała wytwarzać energię właśnie na eksport. Z tego powodu była jedyną siłownią atomową w Rosji, w której mniejszościowe udziały mogli objąć zagraniczni inwestorzy.

W połowie lipca Piotr Naimski, pełnomocnik rządu ds. strategicznej infrastruktury energetycznej, stwierdził, że podłączenie Polski do elektrowni atomowej w Kaliningradzie „jest niemożliwe po prostu”, także z powodów prawnych.

Ale jeszcze na początku września w wywiadzie dla „Rzeczpospolitej” Zygmunt Solorz-Żak bronił pomysłu sprowadzania energii z rosyjskiego Kaliningradu. „Sam projekt związany z Kaliningradem z gospodarczego i ekologicznego punktu widzenia ma sens” – twierdził właściciel telewizji Polsat. I sugerował zniesienie barier dla takiej inwestycji. „Mamy więc sytuację, w której można importować na masową skalę rosyjski węgiel, aby produkować prąd, zanieczyszczając przy okazji powietrze i emitując CO₂, ale nie można importować czystej energii wytwarzanej

w elektrowni jądrowej, neutralnej dla klimatu. Warto może jednak zastanowić się nad tym paradoksem” – powiedział Solorz.

Jednocześnie pod koniec sierpnia kontrolowana przez Solorza spółka ZE PAK zawarła umowę ze spółką Michała Solowowa, innego polskiego miliardera, o współpracy przy budowie w Polsce małych, modularnych elektrowni atomowych (SMR) konstrukcji amerykańskiej firmy GE Hitachi. Solorz i Solowow mogą utworzyć firmę, która zbuduje zespół takich amerykańskich reaktorów na terenie dzisiejszych elektrowni węglowych ZE PAK w Pątnowie. Solowow dwa lata temu zawarł porozumienie z GE Hitachi o rozwoju technologii SMR tego koncernu w Polsce. Jednak na razie nigdzie w świecie nie powstała elektrownia SMR według projektu GE Hitachi.

Koreańska technologia

Produkcję akumulatorów litowo-jonowych korporacja Rosatom chce rozpocząć w 2026 r. A zakład w Kaliningradzie będzie mógł początkowo produkować akumulatory o potencjale co najmniej 3 GWh rocznie. Zdaniem rosyjskich ekspertów to pozwoliłoby dostarczać akumulatory do 45 tys. samochodów. Ale Rosatom już rozważa czterokrotne zwiększenie produkcji akumulatorów w Kaliningradzie, być może z myślą o ich eksporcie. Sprzedaż aut na prąd w Rosji jest śladowa.

W produkcji akumulatorów Rosjan wspierać będzie firma Enertech International z Korei Południowej. Wiosną tego roku Rosatom kupił 49 proc. akcji tej koreańskiej firmy. W przeszłości Enertech produkowała taśmy wideo i CD, potem zajęła się przygotowywaniem elektrod do akumulatorów litowo-jonowych (m.in. dla koncernu LG), a obecnie opracowuje i wytwarza ogniwa oraz inne komponenty do takich akumulatorów.

W ostatnich tygodniach Rosatom kilka razy zapowiadał rozwój projektów litowych. Rosyjska korporacja ma doświadczenia w pracach nad tym metalem, który wykorzystuje się w technologiach nuklearnych. ●

wyborcza.biz

• Więcej czytaj na Wyborcza.biz

Sejm zmienia kodeks spółek handlowych

Ryzyko biznesowe, które usprawiedliwia szkody w spółce i zwalnia z odpowiedzialności jej zarządców – to jedno z wielu postanowień nowelizacji kodeksu spółek handlowych, którą przyjęła Rada Ministrów.

Projekt ustawy o zmianie kodeksu spółek handlowych i innych ustaw przyjęła Rada Ministrów, teraz trwają nad nim prace w Sejmie.

– To największa nowelizacja prawa handlowego od 20 lat. Na pewno nowe ustawowe zapisy unowocześniają kodeks i dostosowują je do dzisiejszych realiów prowadzenia biznesu – komentuje Dominika Janiszewska z kancelarii Oniszczuk & Associates, specjalizującej się w doradztwie prawnym i podatkowym dla biznesu.

Grupa spółek bez nazwy

Zmiany można w pakiecie nazwać „prawem holdingowym”. Do tej pory w kodeksie uregulowane (skromnie, bo zaledwie jednym artykułem) były tylko tzw. holdingi umowne,

czyli te, które działały po zawarciu umowy między spółką dominującą a zależną. Jednak zdecydowana większość holdingów (nawet ok. 99 proc.) to holdingi faktyczne, czyli te, pomiędzy którymi stosunek zależności powstał, ale nie został w żaden sposób sformalizowany. Ten typ holdingów w polskim prawie do tej pory nie był uregulowany. – Część przedsiębiorców jest zadowolona z obecnego stanu, bo przez luki prawne przepisy nie ingerują odczuwalnie w ich działalność, ale w tym wypadku mamy do czynienia z inną skrajnością. Stosunki między przedsiębiorcami, spółkami czy grupami spółek nie są w ogóle oparte na ramach kodeksowych. To sytuacja, która może rodzić wiele konfliktów, bo daje ogromne pole do interpretacji – zaznacza Dominika Janiszewska.

Według Ministerstwa Aktywów Państwowych nowe przepisy mają ułatwić funkcjonowanie grup spółek, a zarządzanie nimi ma być efektywniejsze. Nowelizacja przewiduje wprowadzenie między innymi zła-

godzenia odpowiedzialności członków zarządów i rad nadzorczych.

Zdefiniowano także samo pojęcie „grupy spółek”, czyli holdingu. W projekcie zapisano, że jest to „kwalifikowany” stosunek dominacji i zależności pomiędzy określonymi spółkami tworzącymi grupę spółek. Kierują się one wspólną strategią gospodarczą, umożliwiającą tej dominującej sprawowanie jed-

To największa nowelizacja prawa handlowego od 20 lat. Na pewno nowe ustawowe zapisy unowocześniają kodeks i dostosowują je do dzisiejszych realiów prowadzenia biznesu

DOMINIKA JANISZEWSKA
z kancelarii Oniszczuk & Associates

nolitego kierownictwa nad spółką albo spółkami zależnymi. Co ważne, by istniała grupa spółek, nie jest konieczne, żeby powstała sformalizowana struktura organizacyjna posiadająca np. własną nazwę, regulamin, quasi-organy.

Dostęp do dokumentów

– Jeśli nowelizacja kodeksu wejdzie w życie, to wprowadzone prawo holdingowe przyniesie wzmocnienie roli spółek dominujących w grupach spółek oraz zabezpieczenie zarządców spółek zależnych przed odpowiedzialnością za wykonywane przez nich polecenia spółki dominującej. Aby w pełni wykorzystać wprowadzone przez nowelizację mechanizmy, spółki zależne będą musiały wprowadzić do swoich umów spółek odpowiednie postanowienia, które wskażą, że dana spółka kieruje się interesem grupy, a więc wewnątrzgrupową strategią gospodarczą – mówi Dominika Janiszewska.

Udział w grupie spółek będzie zgłaszany do rejestru, a niektóre

rozwiązania z zakresu działania holdingu będzie można modyfikować już w samej umowie spółki.

Spółka dominująca będzie mogła wydawać pozostałym, zależnym podmiotom „wiązące polecenia” dotyczące prowadzenia spraw spółki i mające na celu realizację interesu grupy. I to ona będzie ponosiła odpowiedzialność za te polecenia, wykonane czy to przez podmioty zależne, ich wierzycieli, czy wspólników mniejszościowych spółki zależnej. – Konsekwencją takich przepisów może być zmniejszona aktywność spółek zależnych, które będą działały tylko na polecenie, by zmniejszyć swoją odpowiedzialność – komentuje Janiszewska. Pozycja spółki dominującej będzie też wzmocniona dzięki wprowadzeniu między innymi prawa jej dostępu do dokumentacji spółki zależnej. Chodzi tu o faktyczny dostęp do kompletnych informacji.

Prace nad zmianami kodeksu są na etapie konsultacji społecznych, które potrwać do 19 września. ●
Dominika Maciejasz

NHS pomaga ominąć kwarantannę

Ozdrowieńcy wjeżdżający do Polski są zwolnieni z obowiązku odbycia kwarantanny, o ile udowodnią zakażenie koronawirusem. Ułatwia im to brytyjski NFZ, który wystawia zaświadczenia o przebiegu COVID-19 wszystkim chętnym.

Karol Rębisz

Przyjeżdżający do Polski spoza strefy Schengen, zgodnie z przyjętymi w Unii Europejskiej zasadami Unijnego Certyfikatu COVID (UCC), automatycznie kierowani są na dziesięciodniową kwarantannę, którą mogą skrócić do 8 dni, po wykonaniu testu.

Z obowiązku udania się na kwarantannę są jednak zwolnieni ci, którzy:

- w pełni zaszczepili się przeciw COVID-19 szczepionką dopuszczoną w Unii Europejskiej;
- są dziećmi do 12. roku życia podróżującymi pod opieką dorosłych, którzy są zaszczepieni przeciw COVID-19;
- przebyli zakażenie wirusem SARS-CoV-2 (tzw. ozdrowieńcy) nie wcześniej niż 6 miesięcy przed przyjazdem do Polski.

Zarówno w przypadku zaszczepionych, jak i ozdrowieńców konieczne jest okazanie dokumentu w języku polskim lub angielskim, który poświadcza przejście choroby bądź zaszczepienie przeciw COVID-19.

Mieszkańcom Wielkiej Brytanii w ominięciu tych zasad pomaga brytyjski fundusz zdrowia – National Health Service (NHS). Przygotował specjalny formularz – Isolation Note – który jest potwierdzeniem, że u danej osoby wystąpiły objawy bądź otrzymała ona pozytywny wynik testu na obecność koronawirusa. Takie zaświadczenie może wyrobić każdy, niezależnie od tego, czy kiedykolwiek przebywał w Wielkiej Brytanii. I dostaje się je po odpowiedzi na dwa pytania. Pierwsze dotyczyło tego, czy zostaliśmy poproszeni o skierowanie się na izolację. Jeżeli odpowiedź jest twierdząca, w drugim kroku musimy wskazać powód, dla którego zostaliśmy skierowani na kwarantannę. Do wyboru są trzy:

- objawy COVID-19 bądź pozytywny test na jego obecność;
- mieszkanie z osobą skierowaną na kwarantannę;
- skierowanie na kwarantannę za pomocą aplikacji używającej lokalizacji – NHS COVID-19.

Niezależnie od wskazanej odpowiedzi kolejnym krokiem jest wybranie

daty, od której mieliśmy przebywać na kwarantannie. Następnie podajemy nasze imię i nazwisko, datę urodzenia oraz e-mail, na który ma trafić dokument. E-mail nie musi być jednak prawdziwy, ponieważ po przesłaniu danych przygotowane dla nas zaświadczenie możemy pobrać bezpośrednio ze strony NHS.

NHS nie ma innego wyboru?

Isolation Note powstało głównie po to, aby móc udowodnić przed swoim pracodawcą (który może sprawdzić w NHS prawdziwość podanych tam danych) fakt odbycia kwarantanny.

Jednak wyraźne wskazanie zawarte w zaświadczeniu, że osoba je posiadająca miała objawy koronawirusa bądź otrzymała pozytywny wynik testu na jego obecność, sprawia, że jest on wykorzystywany przez podróżujących.

Jak wskazuje nam pan Michał na co dzień mieszkający w Londynie, który ze względu na młody wiek (25 lat) ciągle czeka na swoją

szczepionkę, o możliwości otrzymania zaświadczenia zwalniającego go z kwarantanny w Polsce dowiedział się... od kierowcy Ubera z Pakistanu w drodze na lotnisko.

Pan Michał postanowił, że jeżeli Straż Graniczna nie uzna tego dokumentu, zwyczajnie uda się na kwarantannę. Pogranicznicy bez słowa sprzeciwu zwolnili go jednak z tego obowiązku. A on przekazał tę wiadomość kilku swoim niezaszczepionym jeszcze znajomym, którzy również bez żadnych problemów zostali zwolnieni z kwarantanny w Polsce.

Jak wskazał nam pan Paweł mieszkający w Liverpoolu, który przeszedł COVID-19 już w kwietniu 2020 r., wydawanie zaświadczeń przez NHS w taki sposób wcale nie jest dla niego zaskoczeniem. Jego objawy nie były silne, a jedynym dowodem potwierdzającym, że przeszedł COVID-19, jest telefon z NHS, w którym został poproszony o udanie się na izolację.

Niestety, Wielka Brytania jako jedna z pierwszych musiała bar-

dzo szybko podjąć walkę z ogromną liczbą zachorowań. To na początku wprowadziło chaos, który trudno jest teraz opanować.

Straż Graniczna i sanepid rozkładają ręce

Bardzo ciężko jest określić, ile osób, które nie są uodpornione na COVID-19, wjechało do Polski dzięki zaświadczeniu Isolation Note. Nie wiemy tego zarówno Straż Graniczna, jak i Główny Inspektorat Sanitarny, które poprosiliśmy o komentarz.

W odpowiedzi otrzymaliśmy informację, że obie te służby nie prowadzą takich statystyk.

Szymon Cienki, rzecznik prasowy GIS, tłumaczy, że byłoby to zwyczajnie niewykonalne: – Zbieranie wiarygodnych danych dotyczących wszystkich osób przyjeżdżających do Polski (w tym ozdrowieńców) byłoby technicznie niewykonalne z uwagi na brak możliwości śledzenia przepływu ludności przez granice lądowe strefy Schengen.

Nie są to jednak przypadki osobniono. Równocześnie może się okazać, że przyjeżdżający z Wielkiej Brytanii stanowią dużą lukę nie tylko w Polsce, ale też w całym Europejskim Systemie COVID. Wystawiane przez Zjednoczone Królestwo dokumenty, pomimo opuszczenia tego państwa Unii Europejskiej, ciągle są honorowane i uznawane za wiarygodne w zasadzie w całej UE. ●

Zapraszamy na festiwal światła do Łodzi

LIGHT MOVE FESTIVAL

51°45'00"N 19°28'00"E
Połączenia_Connect

LMF ART to stała wizytówka Festiwalu Światła Wielkoformatowe projekcje audiowizualne, mappingi, animacje, instalacje artystyczne, architektoniczne iluminacje historycznych budynków to propozycja tegoroczna propozycja prezentowana w różnych częściach miasta.

LMF MUSIC zapewni różnorodność i radosną atmosferę. Discovery&Movie to piątkowa muzyczna opowieść o dziejach okrętów zatopionych w Morzu Czerwonym w wykonaniu zespołu Pawła Steczka z Krystyną Czubów- ną jako lektorem.

Sobota to występ L.U.C. z big – bandem Rebel Babel Ensemble oraz gościnnie Pauliną Przybyś i Biszem. Na ich występy zapraszamy na plac Dąbrowskiego.

Na ulicy Piotrkowskiej, w oknach i na balkonach rozbrzmiewać będą elektro, house'owe DJ sety oraz jazz.



ORGANIZATOR

FUNDACJA LUX PRO MONUMENTIS

PARTNER GŁÓWNY

KŁÓZ

PARTNER

KŁÓZKIE CENTRUM WYDARZEŃ

Iceland Liechtenstein Norway grants

Wspólnie działamy na rzecz Europy zielonej, konkurencyjnej i sprzyjającej integracji społecznej

Ministerstwo Funduszy i Polityki Regionalnej

ŁÓDŹ PAŃSTWO

ANGORA

W tym roku LMF poszerza się o kolejne segmenty. Miejsce ich prezentacji to wyjątkowa Hala Maszyn w kompleksie EC1.

LMF EDU to panel inspiracyjno – edukacyjny. Zapraszamy na spotkania z wyjątkowymi mówcami i specjalistami w dziedzinie architektury, urbanistyki, designu i nowych technologii.

LMF FILM – kino festiwalowe prezentujące filmy dokumentalne poruszające temat nowych technologii, wizjonerstwa, ekologii, psychologii, socjologii.

Dni festiwalowe zostały podzielone tematycznie: człowiek z wizją zmian; człowiek poszukujący; człowiek i technologia.

Bilety na LMF EDU i LMF FILM do nabycia w aplikacji GOING, na portalu EMPIK oraz stacjonarnie w EC1 tuż przed wydarzeniem.

WWW.LMF.COM.PL

LIGHTMOVEFESTIVAL

LIGHT_MOVE_FESTIVAL

Prognoza pogody

Ciszej nad tymi trumnami?

Warszawski



Po tygodniach zakulisowych rozmów USA i Chiny umówiły się, że status dyplomatyczny obecnego ambasadora Mjanmy (d. Birma) przy ONZ nie zostanie podważony, za to on sam nie zabierze głosu podczas obrad Zgromadzenia Ogólnego.

To nieformalne porozumienie, które ujawnił portal Foreign Policy, zaaprobowaly też Rosja, UE i ASEAN. Mianowany rok temu ambasador Kyaw Moe Tun potępił lutowy zamach stanu w swoim kraju, wezwał do sankcji na juntę, a ostatnio uznał się za przedstawiciela Rządu Jedności Narodowej (NUG), utworzonego w podziemiu przez przeciwników wojskowego reżimu. Junta wprawdzie go odwołała i przysłała następcę, ale część państw członkowskich nie uznała nowego reżimu i zanosilo się na ostry kryzys proceduralny.

Choć przedstawicielstwa przy ONZ z reguły tolerują polityczne konsekwencje niedemokratycznego przejęcia władzy w innych państwach członkowskich – nikt nie podważa prawomocności np. ambasadora Egiptu przy ONZ, choć mianował go reżim wojskowego dyktatora – to w Mjanmie sytuacja jest szczególna. Do zamachu tam

doszło zaledwie w cztery miesiące po miażdżącym zwycięstwie wyborczym krytycznej wobec wojskowych Narodowej Ligi na rzecz Demokracji (NLD) noblistki Aung San Suu Kyi. Wojsko aresztowało ją oraz prezydenta, a teraz wytacza im absurdalne procesy o nielegalny import krótkofalówek czy naruszanie przepisów covidowych. Do tej pory zabito ponad tysiąc uczestników pokojowych protestów, a dalsze tysiące aresztowano. Trudno w obliczu tak jaskrawego gwałtu na demokracji mamrotać frazesy o niewtrącaniu się w sprawy wewnętrzne. Jakby tego było mało, junta wysłała do Nowego Jorku nie tylko nowego ambasadora, ale także morderców, by zabili jego poprzednika. FBI udaremniło jednak zamach, a mjanmańscy wojskowi stali się wśród dyplomatów dziwnie niepopularni.

Mimo to nie można było wykluczyć, że jakieś państwo podważy status ambasadora i dojdzie do otwartego konfliktu między USA, wrogiem reżimowi, a Pekinem, który juntę poparł. To, że oba państwa wołały tego uniknąć, stanowi w dobie katastrofalnych stosunków amerykańsko-chińskich precedens. Nie należy jednak na nim zbyt wiele budować, bo sytuacja Mjanmy jest, jako się rzekło, szczególna. USA nie uznały wszak NUG, który właśnie wezwał do walki zbrojnej z reżimem. W obliczu dotychczasowych krwawych represji reżimu decyzyja ta była właściwie nieuchronna, ale podważyła moralną wiarygodność opozycji, która, w świetle niepisanych norm, powinna raczej dać się zabić, niż się bronić. Dlatego też Waszyngton się zgodził, by ambasador NUG

nie mógł zabrać głosu: w ONZ jest nieporównanie więcej przedstawicieli reżimów tłumiących zbrojną opozycję niż opozycjonistów, którzy obalili krwawe junty, i debata po wystąpieniu ambasadora mogłaby być wobec NUG krytyczna.

Pekin z kolei w końcu juntę uznał, ale skrajnie nacjonalistyczni generałowie są wrodozy wobec mjanmańskich mniejszości, a jedną z nich są Chińczycy. Samym Chinom junta też nie zbyt ufa, i z wzajemnością: KPCh nadal utrzymuje stosunki międzypartyjne z NLD, którą reżim chce zdelegalizować. Co więcej, krwawo przesładowane mniejszości masowo poparły NUG, w którym NLD przypadła jedynie jedna trzecia miejsc; to może z kolei dać juncie poparcie etnicznych Birmańczyków. Waszyngton i Pekin boją się uwikłania w coraz krwawszą mjanmańską wojnę domową. Sytuacja, w której na forum Zgromadzenia

Ogólnego nie wystąpi ani reprezentant NUG, ani reżimu – bo junta wszak nadal nie jest w ONZ reprezentowana – odpowiada i USA, i Chinom.

Kompromis, jaki Chiny i USA zawarły w sprawie Mjanmy, to oczywiście policzek dla junty, przekonanej, że fotel w ONZ należy się jej tak, jak wszystkie inne łupy. Punkt dla opozycji? Niekoniecznie, bo wnet jednak wojskowi dostrzegą, że dzięki temu policzkowi nie będzie publicznej debaty, w której nie uniknęliby jednak potępienia. A podczas gdy NUG i junta, USA i Chiny liczą punkty, Rosja liczy pieniądze. Już w roku ubiegłym sprzedała Mjanmie broń za ponad 100 mln dolarów. W tym roku, po triumfalnej wizycie w Moskwie szefa junty gen. Min Aung Hlainga, którego nie chciało gościć żadne inne państwo na świecie, obrotu dramatycznie wzrosną: wojnę domową czymś wszak trzeba toczyć. Interesem mogłoby zaszkodzić jedynie embargo ONZ, które raczej nie zostanie jednak uchwalone, bo amerykańsko-chińska ugoda zdjęła sprawę Mjanmy z porządku dnia.

Utrudnia to, rzecz jasna, próbę rozstrzygnięcia kwestii, kogo mianowicie – narody czy rządy – reprezentuje ONZ, co i tak powróci, gdy swojego przedstawiciela na miejsce ambasadora obalonych władz wyślą talibowie. Spodziewana odmowa uznania emisariusza gwinejskich puczystów niczego zaś nie rozstrzygnie, bo Gwinea jest na tyle geopolitycznie mało ważna, że można wręcz w jej przypadku bronić zasad. Mjanma nie ma już takiego szczęścia. ●

Dawid Warszawski

Polexit

Jak wyjść z Unii i udawać, że się z niej nie wyszło

Beylin



Jarosław Kaczyński nie zamierza urządzić spektakularnego polexitu na wzór Wielkiej Brytanii. A gdyby przekonał społeczeństwo, że to Unia wypchnęła Polskę? Ta gra właśnie nabiera tempa.

Kaczyński wie, że skoro blisko 80 proc. Polaków popiera obecność w Unii, polexit zrujnowałby jego władzę. Toteż radykalne wypowiedzi płynące z jego obozu, jak ta o „brukselskich okupantach” posła Suskiego czy też marszałka Terleckiego, że PiS może postąpić jak Brytyjczycy, które odzwierciedlają nastroje w części obozu władzy, pozwoliły Kaczyńskiemu przyjąć rolę twardego obrońcy Polski w Unii. Jest to dobry wstęp do tego, by w propagandzie zaostrzać kontrast

między nim, zwolennikiem naszego udziału w Unii, a potworną UE, która nie chce już Polski w swoim obrębie.

Nie damy wypchnąć się z Unii – powtarzają prominentni politycy PiS. O co chodzi, skoro Unia nie zamierza wyrzucić Polski? Ano o to, by przez najbliższe miesiące wtłaczać nam do głów, że unijna obrona polskiej praworządności i mechanizm „pieniądze za praworządność” mają wbrew woli PiS wyprowadzić nas z UE. I jeśli Polacy lkną taki przekaz, Kaczyński będzie mógł mówić: nie chcę polexitu, ale to Unia zrywa z Polską, a my z bólem reagujemy.

Ponieważ od kiedy Unia na serio zabrała się do dyktatorskich zapędów PiS i grozi sankcjami finansowymi, Kaczyńskiemu jest w niej coraz ciasniej. Zwłaszcza że prezes im dłużej rządzi, tym chce większej władzy. Niedawno wyjawiał (w PAP), że pracuje nad ustawą „o powszechnym obowiązku obrony”, która ma w sytuacji zagrożenia odbierać władzę samorządom na rzecz rządu, czyli PiS. Przy czym, oznajmił Kaczyński, te zagrożenia będą definiowane szeroko.

Moja uzasadniona podejrzliwość każe sądzić, że chodzi o to, by PiS mógł dowolnie zawieszać władzę samorządów. W miastach szykują się demonstracje? No to mamy stan zagrożenia i rząd zawiesza samorząd i zakazuje protestów. Podobnie w przypadku fali strajków.

Wszak wiemy dobrze, że według Kaczyńskiego i PiS najlepszym stanem Polski jest stan wojenny. Wszystko inne to niedoróbki tego ideału, zgodnie z którym władza arbitralnie decyduje, kto ma jakie prawa, a kto praw nie ma. Jak się

Kaczyński zaczyna wielką batalię o złamanie polskich dusz. O wypchnięcie z nich przekonania, że bez Unii nie ma dobrej Polski

obawiam, zapowiadana przez prezesa ustawa do tego ideału nas zbliża.

Tyle że dopóki Polska należy do Unii, rządzenie za pomocą permanentnego stanu wyjątkowego/wojennego jest nie-realne. Nie tylko z powodu sankcji finansowych. Bo to, że jesteśmy unijnymi Polakami i Polkami, dodaje siły naszemu sprzeciwowi wobec dyktatury. Polska poza Unią będzie też Polską z amputowanymi nadziejami i aspiracjami. Na pewno popadnie w biedę, a może też w społeczne odrętwienie.

Kaczyński dobrze wie, że jeśli doprowadzi do zerwania Polski z UE, wprowadzi nas na orbitę Putina. Ale wasale rosyjskiego autokraty mają pełną swobodę zaprowadzania dyktatorskich porządków. A uczestnictwo w Unii takie plany uniemożliwia.

Toteż dziś Kaczyński zaczyna wielką batalię o złamanie polskich dusz. O wypchnięcie z nich przekonania, że bez Unii nie ma dobrej Polski.

A ponieważ kryzys władzy się potęguje, jest to może ostatnia batalia prezesa. Czasu ma coraz mniej. ●

Marek Beylin

Uchodźcy

Nie przypominam sobie tak jawnego stosowania bezprawia jak teraz w Usnarzu Górnym

Rząd perfidnie podzielił uchodźców na tych „dobrych”, którzy przylatują rządowymi samolotami, i tych „złych”, którzy „forsują” zieloną granicę. Nie każdy w Afganistanie miał szczęście współpracować z rządami krajów europejskich i móc liczyć na względnie bezpieczną ewakuację.



ROZMOWA Z
ALEKSANDRĄ CHRZANOWSKĄ
ze Stowarzyszenia Interwencji Prawnej

SYLWIA GREGORCZYK-ABRAM (adwokatka, działaczka społeczna, współzałożycielka Wolnych Sądów): **Byłaś na miejscu wraz z innymi aktywistami i organizacjami pozarządowymi w Usnarzu Górnym. Wiemy, że przetrzymywana tam grupa liczy w sumie 32 uchodźców z Afganistanu. Co jeszcze możemy o nich powiedzieć? Czytając posty Ocalenia, które jest na miejscu od samego początku, mam wrażenie, że udało się o nich zebrać sporo informacji.**

ALEKSANDRA CHRZANOWSKA: – Pracownicy i wolontariusze Ocalenia, którzy byli na miejscu, wiedzą o nich całkiem sporo: znają ich imiona i nazwiska, wiedzą, czym się zajmują, jaki jest stan ich zdrowia. Przez kilka tygodni czuwali przy nich, monitorowali sytuację. Dawali im moralne i psychologiczne wsparcie, żeby ci ludzie wiedzieli, że nie są sami, że nie są bezimienni, że są osoby, którym na nich zależy.

Sytuacja w Usnarzu to jednak tylko wycinek patologicznej sytuacji na białorusko-polskiej granicy.

– Na kilkusetkilometrowym odcinku granicy wielu uchodźców codziennie przechodzi na polską stronę i spotyka funkcjonariuszy Straży Granicznej, których prosi o udzielenie ochrony międzynarodowej. W odpowiedzi są wypychani z powrotem na stronę białoruską. Czyli dochodzi do tzw. push backów.

Dziękuję, że tam jesteście, zwłaszcza że wprowadzony stan wyjątkowy znacznie utrudni waszą pracę.



FOT. AGNIESKA SADOWSKA / AGENCJA GAZETA

• **Straż Graniczna na polsko-białoruskiej granicy**

– Stan wyjątkowy zmienia bardzo dużo, już to widzimy. Jego wprowadzenie miało uniemożliwić dokumentowanie i pokazywanie bezprawia. Straż Graniczna może robić, co chce, i nie ma na to świadków. Nie wiemy, jak długo ten temat utrzyma się w opinii publicznej bez codziennych wstrząsających relacji. Dlatego jesteśmy cały czas w okolicy, możliwie jak najbliższej strefy, i wciąż patrzymy służbom na ręce.

Szybka lektura Twittera podpowie, że tzw. prawdziwy uchodźca nie ma prawa w XXI wieku mieć telefonu. Nie powinien mieć też kota, zwłaszcza jeśli ten kot ma się dobrze. Powinien niemal bosy stanąć na granicy, może byłby wtedy wiarygodny.

– Nie powinien też opuszczać swojego kraju, powinien walczyć o ojczyznę, inaczej co to za mężczyzna, który ucieka... To szeroko rozpowszechniony mit wynikający z braku refleksji nad naturą dzisiejszych konfliktów i przyczynami uchodźstwa, ograniczający się do wyobrażenia o polskich romantycznych zrywach niepodległościowych.

W jaki sposób uciekają?

– W ostatnich tygodniach rząd perfidnie podzielił uchodźców na tych „dobrych”, którzy przylatują rządowymi samolotami, i tych „złych”, którzy „forsują” zieloną granicę. Nie każdy w Afganistanie miał szczęście współpracować z rządami krajów europejskich i móc liczyć na względnie bezpieczną ewakuację. Takie osoby są zdecydowanie w mniejszości. A tych, którzy mają się czego obawiać po przejściu władzy przez

Talibów, jest bardzo wielu. Są łatwym łupem dla wszelkiej maści przemytników obiecujących możliwość przedostania się do bezpiecznej Europy. Dotyczy to nie tylko Afgańczyków. Osoby, które uciekają m.in. z Iraku, Jemenu, Somalii czy Konga, też mają powody, by w swoich krajach nie czuć się bezpiecznie. Skąd mają wiedzieć, że staną się elementem rozgrywki politycznej pomiędzy Unią Europejską a Łukaszenką.

Zaskoczyły cię działania Straży Granicznej?

– Widziałam już wiele przypadków łamania prawa przez Straż Graniczną – wystarczy wspomnieć pogarszającą się sytuację na przejściu granicznym w Terespolu, gdzie funkcjonariusze od kilku lat konsekwentnie nie chcą słyszeć prośb Czeczenów czy Tadżyków o ochronę. Mimo licznych interwencji organizacji społecznych, adwokatów, Rzecznika Praw Obywatelskich czy wyroków Europejskiego Trybunału Praw Człowieka. Ale tego, z czym zetknęłam się tutaj, nigdy bym się nie spodziewała. W przypadku osób z Usnarza Górnego wszyscy obecni słyszą ich prośby o udzielenie ochrony międzynarodowej, na które straż nie reaguje. W Polsce nie mieliśmy wcześniej „push backów” na taką skalę, zwłaszcza kiedy to wszystko dzieje się w świetle jupiterów i jest dobrze udokumentowane. W dodatku funkcjonariusze opisują swoje działania jako wielki sukces, chwając się liczbą przypadków, w których „uniemożliwili nielegalne przekroczenie granicy”. A chodzi tak naprawdę o łapani

i wywózki – wyszukiwanie i wywożenie ludzi bez sił, głodnych, zmarzniętych, wycieńczonych wielodniową czy wielotygodniową wędrówką, ludzi poszukujących azylu. Nie przypominam sobie tak jawnego stosowania bezprawia, z tak jaskrawym pogwałceniem podstawowych praw człowieka.

Długo nie mogliśmy się umówić. Ty i inni aktywiści krążycie pomiędzy ośrodkami dla uchodźców i granicą białoruską.

– Tak, byłam niedawno w strzeżonym ośrodku w Kętrzynie. Wspólnie z Janiną Ochojską sprawdzałyśmy, jakie panują tam warunki, zwłaszcza w kontekście przebywających tam dzieci. One w ogóle nie powinny się tam znaleźć. Ośrodek strzeżony najprościej przyrównać do więzienia, często są tam kraty w oknach (w Kętrzynie akurat ich nie ma), nie można takiego miejsca opuścić, na spacer można wyjść jedynie w wyznaczonych godzinach i tylko na terenie ośrodka, który ogrodzony jest murem czy drutem kolczastym. Trafiają tam osoby, które nie popełniły żadnego przestępstwa. Nawet nielegalne przekroczenie granicy – na razie, bo rząd planuje zmiany w tym zakresie – nie jest przestępstwem, jest wykroczeniem. Przetrzymywanie ludzi całymi miesiącami w zamknięciu jest niehumanitarne, powinno być stosowane jako środek ostateczny. Tymczasem wiele osób spędza tam długie miesiące, czasem rok, a w skrajnych przypadkach dwa lata.

A dzieci?

Często przebywają tam rodziny z dziećmi i to wpływa destrukcyjnie na ich psychikę. Nie chodzą do szkoły, są pozbawione kontaktu z rówieśnikami. W ośrodkach strzeżonych organizowane są co prawda zajęcia edukacyjne prowadzone przez nauczycieli z lokalnych szkół, ale nie ma to nic wspólnego z realizacją obowiązku szkolnego. Nie ma podziału na grupy wiekowe czy poziom zaawansowania. Dzieciom jeszcze trudniej niż dorosłym zrozumieć, dlaczego przebywają w zamknięciu. Psychologowie są zgodni, że jeśli dziecko ma być umieszczone w ośrodku strzeżonym, to powinno być to na okres nie dłuższy niż dwa tygodnie. Tymczasem dzieci spędzają tam wiele miesięcy.

Jeśli chcemy pomóc, to co możemy robić?

– Każdy z nas może w swoim sąsiedztwie, w szkole, w pracy czy w kawiarni odkłamywać propagandę rządu, rozmawiać o tym, co się dzieje. Tworzenie kontrnarracji do siania strachu jest bardzo istotne. To praca u podstaw, która przyniesie w dłuższej perspektywie efekty. Nie można pozwolić na to, aby lęk przed tzw. obcym kielkował. Trzeba też bardzo mocno protestować wobec tego, co się dzieje na granicy, i wobec ogłoszenia stanu wyjątkowego.

Nie mniej ważne są relacje międzyludzkie. Ci ludzie, którym udało się tu wjechać, zostaną kiedyś czyimiś sąsiadami, będą żyć wśród nas, zwykłe ludzkie kontakty są bardzo ważne. Przyjmijmy ich do wspólnoty i pozwólmy, żeby się poczuli mile widziani i mogli odczuć tę naszą słynną polską gościnność.

Można też śledzić profile organizacji działających na rzecz uchodźców i tam szukać inspiracji, w jaki sposób zaangażować się najsensowniej.

Działamy jako Grupa Granica w składzie: Nomada Stowarzyszenie, Stowarzyszenie Interwencji Prawnej, Homo Faber, Polskie Forum Migracyjne, Helsińska Fundacja Praw Człowieka, Salam Lab, Dom Otwarty, Centrum Pomocy Prawnej im. Haliny Nieć, CHLEBEM I SOŁĄ, uchodźcy.info, Fundacja Ocalenie, Anna Alboth, Karol Grygoruk + niezależni aktywiści

Połączyliśmy siły, bo razem mamy więcej wiedzy i możliwości działania. ●

Aleksandra Chrzanowska

– członkini zarządu Stowarzyszenia Interwencji Prawnej. Absolwentka kulturoznawstwa na Uniwersytecie Warszawskim (praca magisterska o tożsamości kulturowej uchodźców czeczeńskich w Polsce). Pracowała jako tłumaczka psychologa w polskim przedstawicielstwie fundacji Lekarze bez Granic, realizującej program pomocy psychologicznej dla osób ubiegających się o nadanie statusu uchodźcy. W Stowarzyszeniu pracuje z przymusowymi migrantami jako doradczyni integracyjna/międzykulturowa oraz koordynatorka projektów.

• **Cała rozmowa na Wyborcza.pl/wyborczatowy**

W PONIEDZIAŁEK I WE WTOREK W „WYBORCZEJ”

Ważne sprawy

- Jak przekazać mieszkanie w spadku
- Komu należy się renta
- Jak bezpiecznie inwestować pieniądze

DODATKI
SPECJALNE



Nagroda Literacka „Nike”

ZRYWAM
KONTAKTY,
NIE WIEZI

Czasy przyszły takie, że wszyscy mówią, na wyścigi. Nie mam zaufania do kogoś wypowiadającego się w sposób ciągły, niezostawiającego sobie miejsca na oddech.

ROZMOWA Z

JACKIEM PODSIADŁĄ

poetą, którego tom „Podwójne wahadło” znalazł się w finale Nagrody Literackiej „Nike”.

WOJCIECH SZOT: Na „ty” czy na „pan”?
JACEK PODSIADŁO: Jeszcze na „pan”.

W życiu nieraz zdarzało mi się żałować, że przeszedłem z kimś na „ty”.

Nominowany do Nagrody Literackiej „Nike” tom „Podwójne wahadło” zaczyna pan od wiersza, w którym pisze: „Myślę o rozlewności swoich dawnych wierszy”. Można by się spodziewać, że wiersze w „Podwójnym wahadle” będą krótkie i enigmatyczne. A to nieprawda.

– Tak, umieszczenie po tym wierszu rozwlekłej „Próby dzwonów” to jakaś sprzeczność, akt przekory. Ale ona ma taki tytuł, bo pisałem ją jak esej. A jak na esej to nie jest rozwlekły tekst.

Lubię wyrażać sprzeczności, o ile rządzi nimi wyższy porządek, który je niweluje. Dziś na ogół wyrażam się w sposób bardziej zwężony niż kiedyś, co nie znaczy, że czasem nie wypłynę na szerokie wody dawnej własnej mowy.

Skąd się wzięło to, że dawny „jot pe”, jak o sobie pan pisze w pierwszym wierszu, był rozlewny, a ten dzisiejszy nie?

– To o języku polskim piszę „jot pe”, ale rzeczywiście jako o bycie tożsamym ze mną. Wszystko się zmienia, także język każdego człowieka. A też czasy przyszły takie, że wszyscy mówią, na wyścigi. Nie mam na przykład zaufania do kogoś wypowiadającego się w sposób ciągły, niezostawiającego sobie miejsca na oddech. Chętniej słucham tych, którzy mówią z trudem, przez ściśnięte gardło. Dotyczy to i mnie samego. Również wierszy, które dziś bardziej wyduszam z siebie niż kiedyś, gdy zapisywałem strumień myśli i przedstawiałem go światu jako poezję.

Kiedy ostatnio ścisnęło panu gardło?

– Na scenie. Występowałem we wrocławskiej synagodze z Nastą Niakrasavą i Jac-

kiem Kleyffem. Miałem gardło ściśnięte przez jakąś szczególną więź, która mnie z nimi połączyła. Sprawiała, że czytałem wiersze bardziej dla nich niż dla publiczności. Miałem straszną treść, ale ona też sprzyja temu, żeby nie mówić nic ponad to, co konieczne. Tu nie było iluzji więzi, ona była prawdziwa.

Często zdarza się panu czuć, że więzi są iluzoryczne? W tym tomie jest wiersz „Tomasz Pułka, który się trupom nie kłaniał”, który dużo mówi o pańskich relacjach z innymi poetami.

– Często widzę iluzoryczne więzi u innych. Sam prawdziwych więzi nie potrafię zerwać. Ja zrywam tylko kontakty.

Rozumiem, że z Biedrzyckim, Honetem, Wiedemannem i Bursztą?

– Też, chociaż Burszta jest tak namolny, że nie mogę ich do końca zerwać.

To prawda, ma taką cechę.

– (*śmiech*) Przy autoryzacji będę się upierał, żeby ta pana wypowiedź o Burszcie została w wywiadzie.

Ale coś za coś – też nie pozwolę panu czegoś usunąć.

– Umówieni.

Po co panu był ten wiersz?

– Do rozmowy z młodym, a jednocześnie starym poetą.

Przeważnie jest tak, że nie chce mi się czytać wierszy autorów młodszych ode mnie. I Tomasz Pułka, młody poeta, który nagle zmarł, stał się dla mnie jednym z nieżyjących poetów. A z nieżyjącymi poetami rozmawiam bardzo chętnie. Śmierć dodaje im powagi, a ich słowom wagi, miary ostatecznej. Trzeba wiedzieć, że Tomasz Pułka otwarcie mówił, że polska poezja czeka na śmierć Szymborskiej, i wspólnie z Przemysławem Witkowskim wzywał do zabijania starych poetów. Wykorzystałem okazję do porozmawiania z młodym, a nieżyjącym poetą, bo wreszcie mogłem potraktować jego słowa poważnie. A cała reszta to rykoszety, które nie są dla mnie specjalnie

ważne, tym bardziej że w wierszu padają nazwiska znajomych Pułki, niekoniecznie moich, aczkolwiek z celnego rykoszetu mogę mieć małą, podłą uciechę.

Chociaż... W przypadku Biedrzyckiego to uciechy nie miałem. Mieliliśmy mało kontaktów, ale może to jednak była jakaś więź? Często wydawał mi się lepszy ode mnie, więc kiedy opublikował wiersze w pisiorskim piśmie, bardzo mnie to rozczarowało.

Piotr Śliwiński pisał, że pana poezję cechuje nostalgia i determinacja. Mam wrażenie, że tutaj górę wzięła determinacja.
– Zgoda.

Po „Wychwycie Grahama” i „Włosie Bregheta” to kolejny tom, w którym tytuł odnosi się do precyzyjnych mechanizmów, którymi rządzią zaskakujące prawa fizyki.

– Intryguje mnie przekładanie metafor na świat fizycznej dosłowności i z powrotem. Podwójne wahadło przydaje mi się jako metafora bardzo wielu zjawisk, niemalże definicja twórczości poetyckiej. Jego szczególnym przypadkiem jest dzwon, ale klasyczna postać to wahadło zamieszczone na końcu innego wahadła. Gdy się wprawia je w ruch, to pierwsze z nich buja się w miarę spokojnie, ale drugie zaczyna wywijać niesamowite figielki. Energia, którą jedno wahadło przekazuje drugiemu, jest dla mnie metaforą poezji i relacji między kolejnymi frazami, sekwencjami wiersza. A np. w wierszu „Takt i wędzidło” sprawdzam, jak słynna metafora Słowackiego sprawdza się w świecie, z którego została zaczerpnięta, czyli w świecie koni.

Pisze pan w „Dźwięku de”, że „dobrze skrojony wiersz mieści w sobie potencję powieści i wszystkie tematy dramatu”.

Podwójne wahadło przydaje mi się jako metafora bardzo wielu zjawisk, niemalże definicja twórczości poetyckiej. Energia, którą jedno wahadło przekazuje drugiemu, jest dla mnie metaforą poezji i relacji między kolejnymi frazami, sekwencjami wiersza

– Po Nagrodzie Nobla Olga Tokarczuk musiała dużo mówić i zażartowała gdzieś, że poeci to ci, którzy nie potrafią napisać powieści. Jak tylko spotkam Olgę, mam zamiar jej powiedzieć, że poeci to ci, którzy nie muszą pisać powieści.

W tym samym wierszu zauważa pan, że „poezja to luneta wycelowana w kosmos”. W co celuje dzisiaj obiektyw Jacka Podsiadły?

– Właśnie w kosmos.

I co w tym kosmosie?

– Codziennie co innego. Dzisiaj, gdy wstałem, wycelowałem lunetkę w planetę Kleyffa i to spotkanie z nim. Ale później pan poeta rozmyślał o naturze nieskończoności. Od dawna nie mogłem zrozumieć naukowo potwierdzonej prawdy, że Wszechświat jest nieskończony i jednocześnie cały czas się rozszerza. Już samo to, że coś może być nieskończone, jest trudne do przyjęcia, a skoro jest nieskończone, to jak może się rozszerzać?

A dzisiaj zobaczyłem wyraźnie, że jeśli coś naprawdę jest nieskończone, to w świecie naszych pojęć musi się rozszerzać.

Bliskie są panu paradoksy podobnie jak twórcemu na początku XVII wieku hiszpańskiemu poecie Francisco de Quevedzie, na którego się pan dwukrotnie powołuje w „Podwójnym wahadle”.

– Największym paradoksem wydaje mi się to, że będąc wielkim wrogiem sentymentu i metafory, bez których ja się obejść nie potrafię, zapisywał zdania jakby wyjęte mi z ust. Na przykład w moim ulubionym wierszu napisał, że żyje tylko rozmowami z poetami, którzy od dawna są w ziemi. Przywołuję go nawet więcej niż dwukrotnie, bo w wiersie „Poszedłem w świat i Matka zabrała się z powrotem do nawlekania zębów na różaniec” jest zawarty kryptocytat z niego. Owa pożyczona od de Queveda matka była kobietą lekkich obyczajów, a w Hiszpanii Złotego Wieku takim kobietom z automatyzmu przypisywano czarownictwo, zatem te zęby, co jej się rozsypały, służyły jej do praktyk magicznych karanych nawet śmiercią. Wiele z dorobku de Queveda przepadło, bo zostało skonfiskowane, a ostatnie lata życia spędził w więzieniu za to, co pisał.

Czyli jednak nic zabawnego. W wierszu „Natura est Deus in rebus” pisze pan: „wiem, jak mało znaczą słowa, za które płaci się życiem”. Czyli jednak rozczarowanie słowem?

◀ **Jacek Podsiadło nie pozwolił na zrobienie mu zdjęć do tego wywiadu. – Ja się zajmuję poezją i ona jest dla mnie najważniejsza. To, jak aktualnie wyglądam, nie ma żadnego wpływu na moją poezję – tłumaczy. Na zdjęciu Podsiadło podczas gali Nike w 2015 r.** FOT. BARTOSZ KRUPA/EAST NEWS

– Tak, ale nie moje. To akurat jeden z niewielu wierszy Podsiadły, gdzie „ja” liryczne nie jest tożsame z autorem. Ale mogłyby to być słowa de Queveda albo innego mojego ulubieńca Thomasa More’a. O de Quevedzie piszą, że z powodu bezkompromisowych sądów miał wielu wrogów i niewielu przyjaciół. More nigdy nie złożył przysięgi, której od niego żądano. Wiedział, że ta przysięga nic by nie znaczyła, że ceną odmowy będzie śmierć, a mimo to uparcie milczał. W jednym z nowych wierszy piszę, niewątpliwie z nostalgią i właśnie More’a mając na myśli, o czasach, kiedy nawet milczenie potrafiło się odbijać echem w szerokim świecie, podczas gdy dziś wszyscy bardzo głośno mówią, krzyczą, a świat ich nie słyszy.

Przypomina to samospalenie się Piotra Szczęsnego, „szarego człowieka” – dramatyczny gest, który choć był dla wielu osób wstrząsem, nie zmienił niczego, a dziś, po czterech latach, zdaje się zapomniany.

– Jacek Kleyff jest jednym z nielicznych, którzy o tym pamiętają. Śpiewa piosenkę poświęconą Szczęsnemu, co mnie przekonuje, że nawiązuję więzi z ludźmi, którzy podobnie jak ja odczuwają wagę słów, gestów i którzy wiedzą, co jest ważne dla człowieka w ogóle, a co jest niewartymi uwagi pierdołami.

To dlatego nie pozwolił pan sobie zrobić zdjęcia do wywiadu?

– Tak, po prostu nie miałem czasu, bo jak zwykle byłem zajęty czymś ważniejszym. Ja się zajmuję poezją i ona jest dla mnie najważniejsza. To, jak aktualnie wyglądam, nie ma żadnego wpływu na moją poezję. Prawdopodobnie wyglądam – albo chciałbym wyglądać – tak jak facet ze zdjęcia na okładce mojej najnowszej książki. Myślę, że nie przypadkiem je tam umieściłem. ●

Nike
25 lat
Gazeta Wyborcza & Fundacja Apory
Nagroda Literacka

**Plebiscyt Nike
Czytelników**

- Który z siedmiorga finalistów powinien twoim zdaniem dostać w tym roku Nike Czytelników? Na swój typ zgłoś się na: **Wyborcza.pl/nike**.
- Laureata plebiscytu ogłosimy 2 października w „Wyborczej”.
- Możesz również wziąć udział w konkursie na recenzję książki. Autor najciekawszej o długości do 2 tys. znaków wygra voucher na wycieczkę o wartości 5 tys. zł. Recenzję wyślij na: Wyborcza.pl/nike.
- Zwycięzcę konkursu ogłosimy podczas gali 3 października 2021 r., a fragmenty wybranej recenzji ukażą się w „Wyborczej”.
- Plebiscyt Nike Czytelników i konkurs na recenzję trwają do 26 września do godz. 23.59.

Wstrząsający film o Srebrenicy

Życie po masakrze



„Aida” to ważny film. Jasmila Žbanić pokazuje masakrę w Srebrenicy z punktu widzenia kobiety. Ale także tysięcy ludzi, których jedyną winą było urodzenie się po złej stronie serbsko-bośniackiej granicy.

Krzysztof Kwiatkowski

Ten film trzeba zobaczyć. Nie tylko dlatego, że „Aida” jest wstrząsająca. Kino chce wreszcie zamknąć wiek XX. Otrząsnąć się z jego krzywd, wyjść na prostą z przeszłością, pójść naprzód. Atom Egoyan konsekwentnie przypomina o niezabliźnionej ranie ludobójstwa Ormian. Radu Jude w „Nie obchodzi mnie, czy przejdziemy do historii jako barbarzyńcy” zarzuca rządowi fałszowanie historii i tuszowanie współpracy Rumunii z nazistami. Skutki przemilczenia mordów na sudeckich Niemcach pokazuje Jan Gebert w „Grze o głaz”, a Pedro Almodóvar domaga się debaty o wojnie domowej w Hiszpanii. Artyści przypominają, że nierozliczona przeszłość kształtuje codzienność. A przecież wszystkie te tragedie wydarzyły się co najmniej siedemdziesiąt pięć lat temu. Jasmila Žbanić opowiada o zbrodniach, które wciąż pamięta średnie pokolenie mieszkańców krajów bałkańskich. W wybitnej debiutanckiej „Grbavicy” portretowała zraniony świat – ludzi o psychicznie zniszczonej przez cierpienie i śmierć, którzy mimo wszystko próbują zaciśnąć zęby, wychowywać dzieci, żyć. Dziś pokazuje samą wojnę.

Choć Srebrenica miała być strzeżoną przez siły pokojowe ONZ strefą bezpieczeństwa, wkroczyło do niej serbskie wojsko. Pięć tysięcy ludzi znalazło schronienie w pobliskiej holenderskiej bazie. Kilkanaście tysięcy koczowało pod jej bramą. Pułkownik Thom Korremans uznał, że sytuacja jest patowa. Wydał cywili Serbom.

„AIDA”. WAŻNE, SZLACHETNE I MĄDRE KINO

Žbanić podobnie jak w „Grbavicy” patrzy na historię oczami kobiety. Jej bohaterka jest tłumaczką wojsk Narodów Zjednoczonych. Walczy o to, żeby armia, dla której pracuje, pomogła uratować jej męża i dwóch synów. „Jeśli dopiszę na listę tę trójkę, co powiem innym?” – słyszy od dowódcy. Także o tym jest ten film – o przypadkowości przetrwania. Do masakry doszło w niewielkim mieście tuż przy serbsko-bośniackiej granicy. Tu wszyscy się znali, chodzili do tego samego liceum, mijali się w sklepie. Traf sprawił, że w 1995 roku część z nich okazała się

Jasmila Žbanić dedykuje „Aidę” „kobietom ze Srebrenicy i ich 8372 zamordowanym synom, mężom, braciom, kuzynom, sąsiadom

◀ **„Aida” w kinach od 17 września. Na zdjęciu w środku główna bohaterka filmu grana przez Jasną Djuricic** FOT. GUTER FILM

„lepiej urodzona”. Innym udało się uciec. Większość mężczyzn i chłopców trafiła jednak na paki ciężarówek, które zawiozły ich do miejsc masowych rozstrzałań.

„To trzy i pół roku naszego życia” – krzyczy w filmie mąż do Aidy, gdy tłumaczka niszczy jego dziennik. Kobieta nie zdaje sobie jeszcze sprawy, że Serbowie dopuszczają się ludobójstwa. Uważa, że śmierć może przynieść „niewłaściwe” zdjęcie albo wpis w notesie. Tymczasem Žbanić przypomina, jak istotne jest prawo do zostawienia świadectwa swojego losu. Gdy ludzie zostali zmienieni w mięso armatnie, być może tylko ono ratuje ich człowieczeństwo.

Także dlatego sztuka musi brać udział w debacie o historii. „Aida” to ważne, szlachetne i mądre kino. Wybitną rolę stworzyła w niej Jasna Djuricic. Celną, nienachalną muzykę skomponował Antoni Komasa-Łazarkiewicz.

BEZRADNOŚĆ WOBEC PRZEMOCY

W krajach byłej Jugosławii z pewnością ten film ma nieco inny wydźwięk. Mocniej tam wybrzmiewa filmowy portret Ratko Mladicia. Na pierwszy plan wychodzi oskarżenie międzynarodowych sił, które przecież tak bardzo zawiodły. Narody Zjednoczone próbowały dyskutować z barbarzyńcami. Zakładnikami protokołów, umów międzynarodowych i ustaleń na szczycie stali się zwyczajni ludzie. Ale przecież całkowicie uniwersalna jest tu bezradność wobec przemocy. A jeszcze inaczej ogląda się ten film dziś, mając z tyłu głowy obrazy z lotniska w Kabulu.

Jasmila Žbanić dedykuje „Aidę” „kobietom ze Srebrenicy i ich 8372 zamordowanym synom, mężom, braciom, kuzynom, sąsiadom”. Zakopano ich w zbiorowych grobach. Jednak ta opowieść nie kończy się na zbrodni. Reżyserka pyta, jak możliwe jest życie po masakrze. Jak wrócić do pracy? Jak mijać sąsiadów, którzy przecież noszą różne wojenne historie? Jak nie myśleć nieustannie o ekonomice śmierci: dlaczego jedni przeżyli, a inni zginęli? Jak wreszcie zacząć ten nowy, lepszy wiek XXI. ●

WSPRZEDAŻY

plus: książka w prezencie



TEMAT NUMERU Siwe włosy zyskują moc
CHARLOTTE GAINSBURG Opowieść o matce
ZWIĄZKI Jego sekret, jej dramat
SEKS Erotyka bez ograniczeń
TRENDY JESIEŃ/ZIMA 21/22

wysokie obcasy extra

Ig Noble to badania, które wzbudzają śmiech, ale jednocześnie zmuszają do refleksji. Przyznawane są na Uniwersytecie Harvarda jako wstęp do prawdziwych Nobli.

Tegoroczne Ig Noble przyznane

JAK TRANSPORTOWAĆ NOSOROŻCE?

Piotr Cieśliński, Kasper Kalinowski

Otrzymanie Nagrody Antynobla nie jest ujmą. Nagrodę otrzymują uznani badacze, na ceremonii obecni są nobliści, a popularne w Polsce tłumaczenie (Antynoble) wydaje się krzywdzące.

Za co można otrzymać Ig Nobla?

Benno Meyer-Rochow analizował ciśnienia wewnątrz organizmu pingwina w czasie wyróżniania się (jest czterokrotnie wyższe niż u człowieka). Można też, jak zespół Masateru Uchiyamy, wykazać, że słuchanie oper pozytywnie wpływa na myszy po przeszczepie serca.

Mimo że w tym roku z powodu obostrzeń sanitarnych rozdanie nagród po raz drugi z rzędu odbywało się bez udziału publiczności, naukowcy nie zawiedli. Przedstawiamy tegorocznych laureatów Ig Nobli.

TRANSPORT LOTNICZY NOSOROŻCÓW DO GÓRY NOGAMI? TO BEZPIECZNE

Laureatami Ig Nobla z dziedziny „transportu” został zespół kierowany przez Robina Radcliffe’a, weterynarza z Cornell University. Obiektem badań było 12 czarnych nosorożców z gatunku *Diceros bicornis*, które schwytano w Namibii. Naukowcy chcieli sprawdzić, czy zawieszenie ich do góry nogami pod helikopterem wpłynie negatywnie na ich zdrowie. Sam problem wbrew pozorom jest poważny – to popularny sposób przemieszczania zagrożonych gatunków w rezerwach. Mimo to temat pozostawał niezbadany. Teraz dzięki pionierskiej pracy amerykańskich weterynarzy wiemy już, że nosorożce są wtedy bezpieczne, a ich sercu i płucom nic nie zagraża. Ich organy wewnętrzne radzą sobie wręcz lepiej niż w pozycji leżącej. Jak sugeruje dr Radcliffe, przyczyną może być

lepszy przepływ krwi. Nosorożce są przecież dość ciężkie.

BRODĄ ZMNIJSZA OBRAŻENIA OD CIOSU W TWARZ

Zespół naukowców z University of Utah z Davidem Carrierem na czele w dość nietypowy sposób analizował korzyści płynące z noszenia brody. Jak możemy przeczytać w uzasadnieniu jury, amerykańscy biolodzy dostali nagrodę pokojową Ig Nobla za „testowanie hipotezy, że ludzie wyewoluowali brody, by chronić się przed ciosami w twarz”. Jak wynika z ich badań, pełny zarost to doskonała bariera ochronna, nie tylko przed patogenami (jak postulowały wcześniejsze prace), ale również przed czyjąś pięścią. Podczas eksperymentu nikogo nie bito. Użyto kompozytu epoksydowego, który miał imitować ludzkie kości, oraz owczej skóry (z wełną lub przystrzyżonej), która miała pełnić funkcję ludzkiej skóry. Następnie zrzucano na nie ciężary. Zadziałało.

Jak komentują autorzy badania, eksperyment pokazuje, że broda może pomóc w ochronie wrażliwych kości twarzy, takich jak szczeka, przed szkodliwymi uderzeniami.

OTYLI POLITYCY JAKO WSKAŹNIK POZIOMU KORUPCJI

Nagrodę z ekonomii dostał Pawlo Blavatsky, ekonomista z francuskiego Montpellier Business School. Przeanalizował 299 zdjęć, przedstawiających twarze ministrów z 15 krajów byłego ZSRR, i na ich podstawie oszacował ich wskaźnik masy ciała BMI. Na podium wysokiego BMI znaleźli się ministrowie z Uzbekistanu i Turkmenistanu. Co ciekawe, zgodnie ze standardowymi miarami korupcji najbardziej skorumpowanymi państwami byłego bloku wschodniego są także Turkmenistan i Uzbekistan. Jak uza-

sadnia w swojej pracy autor, w przypadku braku bardziej wiarygodnych danych ocena BMI polityków może więc stanowić przybliżenie poziomu korupcji.

To nie koniec korzyści płynących z jego badań. Sugerują one, że wprawdzie wysoki poziom korupcji jest skorelowany z wyższymi wskaźnikami otyłości wśród czołowych polityków, ale także – jak na ironię – z niższymi wskaźnikami otyłości w ogólnej populacji kraju. I na odwrót. Słowem, mniej skorumpowane kraje mają szczuplejszych polityków, ale więcej wyborców z nadwagą.

GUMA NA CHODNIKU JEST PEŁNA BAKTERII

4 Manuel Porcar i jego współpracownicy z Uniwersytetu w Walencji dostali Ig Nobla z dziedziny ekologii za badania bakterii zasiedlających przeżute gumy, które przez co najmniej trzy miesiące leżały na chodniku. W tym celu pochyłili się nad chodnikami w pięciu krajach – Francji, Grecji, Hiszpanii, Turcji oraz Singapurze. Zamrożone próbki gum poddali następnie analizie w laboratorium. Brzmi niesmacznie, ale autorzy w swojej pracy podkreślają: – Nasze wyniki mają zastosowanie w takich dziedzinach jak kryminologia, kontrola chorób zakaźnych, zarządzanie odpadami i bioremediacja [technologia usuwania zanieczyszczeń z gleby]. Wiemy również, że zawartość bakterii na wyplutej gumie zmienia się w ciągu kilku tygodni, ale bakterie pochodzące z jamy ustnej utrzymują się na gumie zaskakująco długo.

ODGŁOSY KOTÓW TO WIĘCEJ NIŻ MIAUCZENIE. SYCZENIE, WARCZENIE...

5 W dziedzinie biologii uhonorowana została Susanne Schötz, która jest profesorem fonetyki na Uniwersytecie w Lund, za dogłębne studia nad komuni-

• **Dzięki pionierskiej pracy amerykańskich weterynarzy wiemy już, że nosorożce w czasie transportu nogami do góry są bezpieczne** FOT. SHUTTERSTOCK

kacją głosową kotów z ludźmi. Szwedzka badaczka ma pod opieką trzy własne koty i na nich przeprowadzała większość eksperymentów i pomiarów. A dotyczyły one nie tylko banalnego miauczenia, mruczenia czy prychania, z których najbardziej znane są koty, ale także wszelkich innych dźwięków przez nie wydawanych: syczenia, warczenia, wycia, zawrożenia, szmerania, trajkotania, ćwierkania czy trelowania. Nie znaliście tych dźwięków? Dobrze się wsłuchajcie, koty mają naprawdę wiele do powiedzenia.

WOŃ CIAŁA PODCZAS SEANSÓW KINOWYCH A KATEGORIE WIEKOWE. HOLLYWOOD MILCZY

6 Nagrodę z chemii dostał międzynarodowy zespół, obejmujący badaczy z Niemiec, Wielkiej Brytanii, Nowej Zelandii, Grecji, Cypru i Austrii, za analizę lotnych związków chemicznych, które wydzielają ciała widzów w kinach pod wpływem emocji związanych z oglądaniem różnych filmów. Naukowcy mieli nadzieję, że na podstawie wskazań detektora woni, jaką przesiąka powietrze w kinie, będzie można obiektywnie mierzyć niepożądane odczucia widowni takie jak silny strach, przerażenie, stan paniki czy niepokoju, poziom agresji lub obsceniczności filmów, reakcję na wulgarny język, nagość czy seks. Zwłaszcza u młodszej publiczności. W ten sposób można byłoby w miarę obiektywnie ustalać kategorie wiekowe dla filmów. W konkluzji badacze wskazują, że ich metoda jest obiecująca. Ale Hollywood do dziś nie skomentowało tych badań.

„CZY SEKS MOŻE POPRAWIĆ FUNKCJONOWANIE NOSA?”. SEKS NIEKONIECZNIE, ALE ORGAZM JUŻ TAK

W dziedzinie medycyny nagrodzono czwórkę naukowców z Niemiec, Turcji i Wielkiej Brytanii za wykazanie, że dobrym remedium na nieżyt nosa jest orgazm. Może równie skutecznie ułatwić oddychanie jak krople do nosa. W badaniach (odbyły się w szczycie pandemii w 2020 r.) wzięło udział 18 par. Wyniki ogłoszono w piśmie „Ear, Nose & Throat Journal” w tekście pod tytułem „Czy seks może poprawić funkcjonowanie nosa?”. A publikacja zaczyna się od słów: „Od dawna sugerowano, że istnieje fizjologiczne połączenie między nosem a genitaliami...”. Chyba nic dziwnego, że odkrycie wzbudziło zainteresowanie komitetu Ig Nobli.

JAK PORUSZAĆ SIĘ NA ZATŁOCZONYM CHODNIKU?

Dyplomy z dziedziny fizyki w tym roku powędrują do Holandii, Włoch, Tajwanu i USA. Nagrodzono badaczy z tych krajów za analizy, symulacje i eksperymenty, które miały dać odpowiedź na pytanie, dlaczego piesi bardzo rzadko zderzają się ze sobą na zatłoczonych chodnikach miast. Obserwacje i szczegółowe pomiary przeprowadzone zostały na stacji kolejowej w Eindhoven. Na ich podstawie badacze stworzyli matematyczny model, który opisuje, w jaki sposób mijają się trajektorie ruchu dwóch idących naprzeciw siebie pieszych. Polecamy lekturę, zwłaszcza tym, którzy często lawirują w tłumie, spiesząc do metra czy pociągu.

JAK NIE PORUSZAĆ SIĘ PO ZATŁOCZONYM CHODNIKU?

Komitet Ig Nobla docenił także badania, które tłumaczą, dlaczego od czasu do czasu piesi jednak na siebie wpadają. Jednym słowem, dlaczego, matematycznie rzecz biorąc, ich wzajemne trajektorie mają (bolesny) punkt wspólny. Raczej nie dziwi, że za te ustalenia nagrodę w dziedzinie kinetyki zgarnął zespół naukowców z Tokio w Japonii, gdzie zagęszczenie tłumów na ulicach osiąga największe wartości na świecie.

JAK ZWALCZAĆ KARALUCHY NA ŁODZI PODWODNEJ?

Laury w dziedzinie entomologii przypadły Amerykanom za „nową metodę kontroli karaluchów na okrętach podwodnych”. Słowo „nowa” warto wziąć w cudzysłów, bo nagrodzona publikacja opisująca tę metodę ukazała się pół wieku temu – w roku 1971. Amerykanie wtedy dowiedli, że wysoce skuteczny jest aerozol na bazie dichlorofosu (DDVP), ale należy ostrzec, że jest on bardzo toksyczny i w 1998 roku ten pestycyd został zakazany w Unii Europejskiej. Jeśli więc nie jesteście posiadaczami łodzi podwodnej, odradzamy. ●

Zainteresowanych zapraszamy do obejrzenia pełnej transmisji ceremonii

Ranking szczepionek według CDC

Przeciw delcie najlepsza Moderna

Amerykańskie Centrum Zapobiegania i Kontroli Chorób (CDC) wydało kilka oświadczeń podsumowujących skuteczność dostępnych w USA szczepionek. W ten sposób powstał nieoficjalny ranking szczepionek przeciwko wariantowi delta.

Jacek Kubiak

Występowanie nowych wariantów genetycznych wirusa SARS-CoV-2 może zmieniać skuteczność szczepionek wyprodukowanych przeciwko wyjściowej formie wirusa z Wuhanu. Wariant delta koronawirusa pochodzący z Indii jest już głównym sprawcą zachorowań na COVID-19 na świecie.

Amerykańskie Centrum Zapobiegania i Kontroli Chorób (CDC) wydało kilka oświadczeń podsumowujących skuteczność dostępnych w USA szczepionek. W ten sposób powstał nieoficjalny ranking szczepionek przeciwko wariantowi delta. Szczepionka Moderna jest skuteczna w 95 proc. przeciwko ciężkim formom COVID-19, Pfizer chroni przed poważnymi formami w 80 proc., a firmy Johnson & Johnson w 60 proc.

MODERNA I PFIZER W CZŁOŁÓWCE

Tak wynika z komunikatu złożonego 10 września 2021 r. przez Rochelle Walensky, dyrektorkę Centrum Zapobiegania i Kontroli Chorób (CDC), czyli głównej federalnej agencji zdrowia publicznego w USA. „W pełni zaszczepieni ludzie 11 razy rzadziej umierają z powodu COVID-19 i 10 razy rzadziej trafiają do szpitala, od kiedy zakażony wariant delta stał się głównym szczepem wirusa w Stanach Zjednoczonych” – powiedziała Walensky. Opiera się na danych z trzech doniesień opublikowanych wcześniej przez CDC.

CDC spekuluje, że Moderna jest skuteczniejsza, ponieważ jej pojedyncza dawka zawiera trzykrotnie więcej mRNA kodującego fragment białka Spike koronawirusa niż szczepionka Pfizer. W jednej dawce Moderny jest bowiem 100 mikrogramów czynnego pro-



FOT. SHUTTERSTOCK

duktu, podczas gdy w szczepionce Pfizer pojedyncza dawka to 30 mikrogramów mRNA.

Ale jest też inna hipoteza, która mówi, że szczepionka Moderna może być bardziej skuteczna od Pfizer ze względu na dłuższy odstęp między pierwszym a drugim zastrzykiem; cztery tygodnie w przypadku Moderny i trzy w przypadku Pfizer.

CDC oparło się na badaniach próby 600 tys. przypadków COVID-19 w 13 stanach w okresie od kwietnia do połowy lipca 2021 r. Przeprowadzono trzy kolejne badania, które podzielone były na dwa okresy: pierwszy między kwietniem a czerwcem i drugi między czerwcem a połową lipca. W tym drugim okresie wariant delta stał się już przeważającą formą wirusa SARS-CoV-2 w Stanach Zjednoczonych.

JOHNSON & JOHNSON NA CENZUROWANYM

Równocześnie z amerykańskimi doniesieniami Francuska Agencja Leków (ANSM) ostrzega przed zbyt dużą liczbą niepowodzeń po zastosowaniu jednodawkowej szczepionki firmy Janssen Pharmaceutica (sprzedawanej pod nazwą Johnson & Johnson).

U zaszczepionych we Francji pacjentów zgłoszono kilka przypadków poważnego przebiegu COVID-19,

zwłaszcza w dwóch francuskich miastach: w Marsylii i w Tours.

Zgłoszono do tej pory we Francji 32 przypadki infekcji COVID-19 na milion podanych dawek szczepionki Johnson & Johnson. Z tych 32 zgłoszonych przypadków 29 było bardzo poważnych i odnotowano cztery zgony.

Według ANSM są to osoby w wieku od 73 do 87 lat, które cierpiały również z powodu poważnych chorób współistniejących zwiększających ryzyko ciężkiego przebiegu choroby. W Marsylii z siedmiu w pełni zaszczepionych pacjentów przyjętych na oddział intensywnej terapii czworo było szczepionych jednodawkową szczepionką Johnson & Johnson. W Tours troje z sześciorga pacjentów w podobnym stanie otrzymało tę właśnie szczepionkę.

Szczepionka Janssen nie jest jeszcze zawieszona we Francji, jak miało to miejsce w przypadku AstraZeneki w marcu tego roku z powodu podejrzenia o związek z problemami z krzepliwością krwi u niektórych pacjentów. Szczepionka Johnson & Johnson została już wcześniej zawieszona w Danii i Stanach Zjednoczonych. ANSM ogłosiła, że prowadzi obecnie dodatkowe dochodzenia w całej Francji w celu sprawdzenia, czy niepowodzenia związane ze stosowaniem szczepionki Janssen są większe niż w przypadku innych szczepionek. ●

Fundacja „Serce dla Maluszka” zwraca się z prośbą o pomoc dla podopiecznych, rodzeństwa Wiktorii i Wiktora Andalukiewicz.

Wiktor choruje na astmę oskrzelową, atopowe zapalenie skóry, refluks przełyku oraz skoliozę. Jej chorobę potęguje fakt, że rodzina zamieszkuje w nieodpowiednich warunkach, w mieszkaniu, panuje wilgoć oraz grzyb. **Wiktor urodził się z rozszczepem kręgosłupa, co oznacza, że jego rdzeń kręgowy jest uszkodzony, chłopiec porusza się na wózku inwalidzkim. Przeszedł w pierwszych dniach życia pierwszą ratującą jego życie operację.** W późniejszym czasie kilka następnych, ostatnia, skomplikowana operacja stóp, odbyła się w 2017 r.



Teraz Wiktor musi być włączony w program intensywnej rehabilitacji. Chłopiec potrzebuje kosztownego sprzętu ortopedycznego, ortez które umożliwią pionizację. Państwa pomoc może zbliżyć Wiktorka do nowych osiągnięć. **Koszty specjalistycznej rehabilitacji dla dwójki dzieci liczone są w tysiącach złotych, a ich mama nie jest w stanie sobie poradzić z takim wydatkiem samodzielnie,** dlatego prosimy o pomoc w gromadzeniu środków na ochronę zdrowia rodzeństwa.

**Fundacja „Serce dla Maluszka”
85 1160 2202 0000 0001 9214 1142**
z dopiskiem:
**(48) Wiktor i Wiktor Andalukiewicz
na ochronę zdrowia**

Pod sygn. akt I Ns 419/21 Sądu Rejonowego w Toruniu toczy się postępowanie z wniosku Skarbu Państwa – Starosty Toruńskiego o stwierdzenie nabycia przez zasiedzenie własności następujących nieruchomości gruntowych, położonych w obrębie ewidencyjnym Kończewice, Gmina Chełmża : 1/ działki nr 55 o pow. 0,35 ha, stanowiącej fragment drogi wojewódzkiej nr 551, znajdującej się w posiadaniu Województwa Kujawsko - Pomorskiego, 2/ działki nr 77 o pow. 1,24 ha, stanowiącej fragment drogi wojewódzkiej nr 551, znajdującej się w posiadaniu Województwa Kujawsko - Pomorskiego, 3/ działki nr 224/2 o pow. 0,5664 ha, stanowiącej fragment drogi wojewódzkiej nr 551, znajdującej się w posiadaniu Województwa Kujawsko - Pomorskiego, 4/ działki nr 224/3 o pow. 1,4520 ha, stanowiącej fragment drogi wojewódzkiej nr 551, znajdującej się w posiadaniu Województwa Kujawsko - Pomorskiego, 5/ działki nr 240/1 o pow. 0,072 ha, stanowiącej fragment drogi wojewódzkiej nr 551, znajdującej się w posiadaniu Województwa Kujawsko - Pomorskiego, 6/ działki nr 148/2 o pow. 0,7680 ha, stanowiącej drogę wewnętrzną łączącą miasto Chełmża z drogą gminną G100514C Bielczyny - Kończewice, znajdującej się w posiadaniu Gminy Chełmża, 7/ działki nr 269 o pow. 0,05 ha, stanowiącej fragment drogi wojewódzkiej nr 551, znajdującej się w posiadaniu Województwa Kujawsko - Pomorskiego. Dla nieruchomości nie zostały urządzone księgi wieczyste. Sąd wzywa wszystkich zainteresowanych, aby w terminie trzech miesięcy od dnia ogłoszenia zgłosili udział w sprawie i udowodnili swoje prawa do nieruchomości, gdyż w przeciwnym wypadku wniosek zostanie rozpoznany z pominięciem ich stanowiska.

TYLKO ZDROWIE

NIE MIESZAJ...

Karolina Łukaszewicz*

... witaminy D
z płatkami owsianymi

Witamina D jest syntetyzowana w skórze głównie dzięki promieniom słonecznym. W Polsce mamy stosunkowo niewiele słonecznych dni, dlatego każdy niezależnie od wieku powinien ją suplementować. Jest to konieczne zwłaszcza w okresie jesienno-zimowym.

Proces wchłaniania witaminy D przebiega w przewodzie pokarmowym, głównie w jelicie cienkim. Witamina D (podobnie jak witaminy A, E i K) najlepiej przyswaja się w obecności tłuszczów. Za ich pomocą przedostaje się z przewodu pokarmowego do krwiobiegu, skąd następnie trafia do innych narządów.

Codzienną dawkę witaminy D najlepiej zażywać razem z posiłkami bogatymi w zdrowe tłuszcze. Mogą to być dania z ryb, szczególnie morskich, takich jak łosoś, makrela czy śledź. Lubi także towarzystwo jaj, mleka, orzechów i nasion. Witaminy tej nie należy natomiast przyjmować z pokarmami bogatymi w błonnik, mogącymi ograniczać jej wchłanianie, takimi jak płatki owsiane czy otręby.

Niedobór witaminy D powoduje osłabienie układu kostnego i gorsze samopoczucie. ● **Not. ET**

*dietetyczka, ekspertka programu edukacyjnego „1000 pierwszych dni dla zdrowia” Fundacji Nutricia



PRAWDA CZY MIT

Margit Kossobudzka

Nadmiar białka
uszkadza nerki?

D diety z dużą zawartością białka, zwłaszcza pochodzącego z nabiału i mięsa, obciążają nerki. Jak tłumaczy dr n. med. Lucyna Pachocka z Narodowego Centrum Edukacji Żywnościowej, zapotrzebowanie na białko jest różne w zależności od wieku, płci, masy ciała, stanu zdrowia oraz stanu fizjologicznego u kobiet. Dla zdrowego dorosłego człowieka wynosi 0,75-0,90 g na 1 kg masy ciała dziennie. Większe spożycie białka zalecane jest kobietom w ciąży (1,2 g/kg/d), w czasie laktacji (1,45 g/kg/d) oraz dzieciom i młodzieży (1,2 g/kg/d). Tymczasem w dietach wysokobiałkowych spożycie białka dochodzi do 1,6-2,4 g na kg masy ciała dziennie. To znacznie więcej niż zalecana norma.

Prawdą jest, że przy stosowaniu diet wysokobiałkowych nerki stają się bardziej obciążone pracą – wzrasta tzw. przesączanie kłębuszkowe związane z wydalaniem toksyn. Gdy stosujemy taką dietę przez długi czas, może to spowodować uszkodzenie nerek. Nasila się wówczas białkomocz, dochodzi do uszkodzenia cewki nerkowej, co automatycznie prowadzi do stanu zapalnego nerki. ●

Liczba

5062

PROC.

● badanych Polaków słowo „roślinny” kojarzy się z czymś zdrowym. Słowo „wegański” już tylko 24 proc. – podaje raport RoślinnieJemy 2020

Poradnik

• **WALKA Z INFEKCIAMI.** Farmaceutka napisała przewodnik po metodach wspierania odporności całej rodziny. Znajdziemy w nim odpowiedzi na pytania, co jeść i pić, by ochronić się przed chorobą lub dlaczego puszczanie chorego dziecka do przedszkola to bardzo zły pomysł.

„Naturalna odporność. Radzi Matka Aptekarka”, Ana Krysiwicz, Wydawnictwo MUZA S.A., cena: ok. 30 zł



Zaburzenia psychiczne u dzieci i młodzieży

Jak rozmawia

Depresja to powszechny problem zdrowotny wśród osób przed 18. rokiem życia. Niestety, ta choroba wiąże się też z ryzykiem podjęcia próby samobójczej. Jak temu zapobiec?

ROZMOWA Z
JOANNĄ CHATIZOW
założycielką stowarzyszenia Aktywnie przeciwko Depresji

MARGIT KOSSOBUDZKA: Jak powinni zareagować rodzice, gdy ich nastoletnie dziecko mówi, że ktoś z jego otoczenia myśli o samobójstwie?

JOANNA CHATIZOW: Przede wszystkim należy zachować spokój i bez pośpiechu wypytać, jak poważne są to deklaracje. Przelotne myśli samobójcze, których większość z nas czasem doświadcza, nie oznaczają zawsze zapowiedzi targnięcia się na życie. Nie należy ich jednak bagatelizować. 80 proc. osób, które podjęły próbę samobójczą, wcześniej o tym rozmawiały.

Koledzy i koleżanki osoby będącej w kryzysie psychicznym często chcą pomóc, ale nie wiedzą jak. Do kogo się zwrócić, co zrobić, dzwonić na policję?

– Kiedy ktoś nagle zostaje skonfrontowany z taką sytuacją, najczęściej odczuwa wielki ciężar odpowiedzialności i sam przeżywa szok, zwłaszcza że na ogół nie jest przygotowany na takie wyznaczenie.

Warto uświadomić dziecku, że nie jest specjalistą i jego pomoc polegać może wyłącznie na wysłuchaniu, uspokojeniu kolegi czy koleżanki, dopytaniu o jego plany i próbach ustalenia krok po kroku, co można zrobić, aby wyjść z tej konkretnej sytuacji. Pomoc polega również na zachęceniu do skorzystania z profesjonalnej pomocy lub zadzwonieniu na 116 111, czyli numer bezpłatnego telefonu zaufania dla dzieci i młodzieży, by w razie potrzeby specjaliści podjęli interwencję.

Trzeba też pamiętać o sobie – być asertywnym i wyznaczać granice swojej dyspo-



zycyjności, oczywiście nie uciekając od problemu. Towarzyszenie, akceptacja, trzymanie za rękę mogą bardzo pomóc.

Nigdy natomiast nie należy w sytuacji kryzysowej negować czyichś uczuć, mówiąc: „przecież nic się nie stało”, „to drobiazg”, „inni mają gorzej”, ponieważ każdy ma prawo do przeżywania własnych emocji w sposób odpowiedni do jego możliwości. Pod żadnym pozorem nie należy wówczas proponować alkoholu czy innych używek.

Najważniejsze, co można zrobić dla osoby w kryzysie, jest poświęcenie jej czasu i uwagi pozwalające na wyrzucenie z siebie swoich problemów i frustracji.

A co z wątpliwościami dotyczącymi tego, na ile można ingerować w cudze sprawy i czy zgłaszając próbę samobójstwa, nie zdradzamy osoby, która zwierzyła się w tajemnicę?

– Ratowanie życia jest wartością nadrzędną i wówczas jest zwolnione z dochowania tajemnicy. Dotyczy to również przestępstw, o których się dowiemy – molestowania, przemocy lub innego rodzaju krzywdzenia dziecka. Należy podzielić się tą informacją z kimś dorosłym, komu się ufa, a w przypadku bezpośredniego zagrożenia życia zadzwonić pod 112.

Jak nie przegapić problemu dziecka
Nastolatek w depresji

Młodzi ludzie często są obciążeni stresem, bywają ofiarami przemocy, prześladowań, zastraszania w szkole. Jeśli do tego dochodzi poczucie samotności, to czują się bezradni. Nie mówią jednak: „Jest mi źle, mam depresję, leczenie mnie”. Bardzo często ten swój stan osamotnienia, smutku i lęku ujawniają przez agresję, zaburzenia za-

chowania, ucieczkę w dopalacze, alkohol, marihuanę, uzależnienie od smartfonów. Tworzą wokół siebie wirtualny świat, coraz bardziej izolując się od ludzi.

– U dziewcząt dochodzi do zaburzeń odżywiania i samookaleceń. To jest w tej chwili narastający problem – tłumaczy psychiatrę prof. Janusz Heitzman, dyrektor Insty-

tutu Psychiatrii i Neurologii w Warszawie.

Rodzice często nie są w stanie nie tylko swojemu dziecku pomóc, ale też w ogóle zidentyfikować problemu, składają odmienne zachowanie dziecka na karb buntu nastolatka.

Ocenia się, że zaburzenia depresyjne może mieć co piąty nastolatek. ●

TYLKO ZDROWIE

Ć z nastolatkiem o depresji



Związek bakterii jelitowych z psychiką Depresja może się zacząć w brzuchu

Niektóre bakterie jelitowe sprzyjają rozwojowi zaburzeń depresyjnych. Zestaw gatunków tego mikrobiologicznego zoo wpływa na to, w jakiej jesteśmy kondycji psychicznej.

Mikrobiota jelitowa jest zbiorem mikroorganizmów zamieszkujących przewód pokarmowy składającym się z ogromnej gamy gatunków drobnoustrojów. Wchodzą one z naszym ciałem w interakcje. W jelitach namnażają się i funkcjonują nie tylko bakterie jelitowe, ale

także archeowce, grzyby i wirusy. Te mikroorganizmy dodają do puli 23 tys. naszych genów około 8 mln swoich.

Ten dodatkowy zbiór genów zwany metagenomem ma duży wpływ na nasz metabolizm, odgrywa ważną rolę w zdrowiu i chorobie. Prawdopodobnie funkcjonująca oś mózgowo-jelitowa jest kluczowym czynnikiem zdrowia psychicznego.

Możemy podtrzymać
dobrostan mikroorgani-
zmów jelitowych przez
właściwą dietę, aktywność

fizyczną, stosowanie (lub nie) farmakoterapii, odpowiednią długość i jakość snu, regulację stresu i stosowanie probiotyków. Probiotyki to tzw. dobre bakterie o udowodnionym działaniu prozdrowotnym.

Kilka lat temu zespół uczonych z Irlandii wprowadził termin „psychobiotyki”. Określa on nową klasę preparatów probiotycznych oddziałujących na oś mózgowo-jelitową i wykazujących korzyści zdrowotne u pacjentów leczonych z powodu zaburzeń psychicznych. ●

Rodzic, któremu dziecko powierzyło tajemnicę kolegi/koleżanki, powinien rozważyć kontakt ze szkolnym psychologiem lub ewentualnie policją i opowiedzieć o zaistniałej sytuacji. Jeśli sam ma wątpliwości, może zadzwonić pod numer 800 08 02 22, do całonocnej bezpłatnej infolinii dla dzieci i młodzieży, rodziców oraz nauczycieli, i poradzić się, co w konkretnej sytuacji powinien zrobić.

Lepiej zawsze zrobić więcej, później wytłumaczyć osobie, której interwencja dotyczyła, że lęk o jej życie usprawiedliwiał podjęte działania, niż po fakcie mieć do siebie żal o zaniechanie.

Może warto ustalić z dzieckiem jakiś wzorzec postępowania, gdyby znalazło się

w sytuacji, gdy ktoś w jego otoczeniu wydaje się cierpieć na depresję lub ma myśli samobójcze?

– Podejmowanie trudnych tematów z zakresu zdrowia psychicznego to wręcz obowiązek rodziców i nauczycieli. Depresja, lęk, samobójstwa, samookaleczenia, substancje psychoaktywne, rówieśnicza interwencja kryzysowa to tematy, które powinny być poruszane przynajmniej raz w miesiącu na lekacjach wychowawczych.

Należy robić to jednak umiejętnie i odpowiedzialnie – zwłaszcza temat samobójstw jest bardzo wrażliwy. Nigdy nie należy gloryfikować tego aktu, opowiadać o sposobach odebrania sobie życia, robić z samobójcy bohatera lub męczennika, utrzymywać

stereotypy, ale też nie bagatelizować czy szukać winnych.

Jak zachęcać do takiej rozmowy?

– Jeśli mamy odpowiedni kontakt z dzieckiem, nie lekceważymy jego problemów, od wczesnych lat budujemy zaufanie do siebie, to na pewno nasza latorośl zwróci się do nas, jeśli coś będzie ją nurtować. Naszym zadaniem jest uważna obserwacja dziecka i w przypadku zaistnienia jakiejś zmiany w jego zachowaniu podjęcie rozmowy o ewentualnych problemach.

Istotne jest także, aby dziecko miało świadomość, że psycholog czy psychiatra to specjaliści od problemów psychicznych i skorzystanie z ich pomocy jest czymś normalnym.

Nie należy powielać mitów, że „psychiatra leczy wariatów”, a „psychotropy uzależniają”. I warto samemu sięgnąć po odpowiednią literaturę, aby w przypadku trudnych pytań móc szczegółowo i rzetelnie na nie odpowiedzieć.

Warto też pamiętać, że większość z nas, w tym również dzieci, jest narażona na przebudżowanie i permanentny stres, dlatego ważne są profilaktyka i minimalizowanie obciążenia. Równowaga pomiędzy pracą/nauką a wypoczynkiem, aktywność fizyczna i uprawianie sportu, umiejętność zdrowego rozładowywania napięcia, higiena snu, a także preparaty obniżające poziom stresu, np. psychobiotyki, to rzeczy, o których nie należy zapominać. ●

Rozmawiała Margit Kossobudzka

Odzyskaj równowagę

SANPROBI® Stress to nowoczesny psychobiotytek dobrany dla osób poszukujących równowagi. Zawiera unikalną kompozycję dwóch szczepów bakterii probiotycznych:
***Lactobacillus helveticus* Rosell® – 52,**
***Bifidobacterium longum* Rosell® – 175.**

1 kapsułka zawiera 3 miliardy żywych szczepów bakterii probiotycznych

Produkt bezpieczny dla dzieci od 3 roku życia

Produkt bez glutenu

www.sanprobi.pl

facebook.com/sanprobi

nastolatekwstresie.pl

Suplement diety

Probiotyki
SANPROBI
Stress

SANPROBI STRESS 13.09.2021

**BURMISTRZ MIĘDZYDZROJÓW
OGŁASZA**

Wyciąg z ogłoszenia o przetargu na sprzedaż nieruchomości stanowiącego załącznik do zarządzenia Burmistrza Międzyzdrojów nr 223/GN/2021 z dnia 15 września 2021 r.

pierwszy przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości, stanowiącej działkę nr 21/14 o powierzchni 608 m², obręb 16 miasta Międzyzdroje, dla której Sąd Rejonowy w Świnoujściu Wydział Ksiąg Wieczystych prowadzi księgę wieczystą numer SZ1W/00023480/0 oraz działkę nr 7/23, obręb 16 miasta Międzyzdroje, o powierzchni 3.413 m², dla której Sąd Rejonowy w Świnoujściu Wydział Ksiąg Wieczystych prowadzi księgę wieczystą numer SZ1W/00023481/7 o łącznej powierzchni 4.021 m².

Przetarg odbędzie się w dniu 25 listopada 2021 r. o godzinie 10:00 w sali konferencyjnej Urzędu Miejskiego w Międzyzdrojach przy ulicy Książąt Pomorskich 5.

CENA WYWOŁAWCZA wynosi 5.934.996,00 zł. (słownie: pięć milionów dziewięćset trzydzieści cztery tysiące dziewięćset dziewięćdziesiąt sześć złotych) i zawiera podatek VAT w stawce 23%.

Warunkiem przystąpienia do przetargu jest wpłacenie w terminie do dnia 18.11.2021 r. (włącznie) wadium w wysokości 600.000,00 zł (słownie: sześćset tysięcy złotych) przelewem na konto Urzędu Miejskiego; za datę wniesienia wadium uważa się datę wpływów środków pieniężnych na rachunek Urzędu Miejskiego w Międzyzdrojach prowadzony przez: **PKO BANK POLSKI, nr rachunku: 44 1020 4795 0000 9702 0416 4349.**

Dodatkowe informacje można uzyskać w siedzibie Urzędu Miejskiego w Międzyzdrojach przy ulicy Książąt Pomorskich 5, pokój nr 18 lub telefonicznie pod numerem 91 327 56 66 lub 91 327 56 32.

Ogłoszenie o przetargu zostało umieszczone: - na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miejskiego w Międzyzdrojach
- na stronie internetowej Urzędu Miejskiego w Międzyzdrojach www.miedzyzdroje.pl
- w Biuletynie Informacji Publicznej.

34124540.n

WÓJT GMINY ELK**ogłasza I przetarg pisemny nieograniczony**

na sprzedaż nieruchomości gruntowych niezabudowanych, położonych w obrębie geodezyjnym Szeligi – Buczki, gm. Elk, będących własnością Gminy Elk, stanowiących działki:

Nr działki	Pow. działki [ha]	Cena nieruchomości netto*	Wadium
10/4	0,3003	424 000,00 zł	42 400,00
KSIĘGA WIECZYSTA NR 0L1E/00013286/5			
10/23	0,3921	553 000,00 zł	55 300,00
10/27	0,7305	1 011 000,00 zł	101 100,00
KSIĘGA WIECZYSTA NR 0L1E/00061526/1			
10/17	1,1271	1 590 000,00 zł	159 000,00
KSIĘGA WIECZYSTA NR 0L1E/00076655/2			
Województwo warmińsko – mazurskie, powiat elcki, gmina Elk, obręb 0052 SZELIGI – BUCZKI			

Nieruchomości położone w centralnej części gminy Elk, w miejscowości Szeligi, obręb Szeligi – Buczki, przy granicy administracyjnej z miastem Elk. Nieruchomości objęte postanowieniami miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego uchwalonego uchwałą nr LXIII/494/2018 Rady Gminy Elk z 16 listopada 2018 r. (Dz. Urz. Woj. warm. – mazur. poz. 5543 z dnia 27 grudnia 2018 r.). Przedmiotowe działki zlokalizowane są na terenie oznaczonym na rysunku ww. planu miejscowego symbolami 3UP, 4UP, 5UP – teren zabudowy usługowo – techniczno – produkcyjnej*. Otoczenie stanowią tereny o podobnym przeznaczeniu. Nieruchomości będące przedmiotem niniejszego przetargu wolne są od obciążeń i zobowiązań. Na działkach 10/17 i 10/18 ustanowione są służebności przesyłu na rzecz ZUG Sp. z o.o. Gmina Elk (pas zajęcia 24 m² i 354 m²). Z chwilą zawarcia umowy przeniesienia własności w formie aktu notarialnego dla wyżej opisanych działek nr 10/17 i 10/18 zostanie ustanowiona służebność przesyłu zgodnie z zarządzeniami Wójty Gminy Elk nr 71/2021 z 8 lipca 2021 r. i 85/2021 z 29 lipca 2021 r. Termin do składania wniosków przez osoby, którym przysługuje pierwszeństwo w nabyciu nieruchomości stanowiących działki nr 10/4, 10/17, 10/23 i 10/27 na podstawie art. 34 ust. 1 pkt 1 i pkt 2 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (t.j. Dz.U. 2020 r. poz. 1990 ze zm.) upłynął po sześciu tygodniach licząc od dnia wywieszenia wykazu tj. 20 sierpnia 2021 roku, zaś dla nieruchomości stanowiącej działkę nr 10/18-10 września 2021 r. Wniosków nie złożono.

INFORMACJE DOTYCZĄCE PRZETARGU

CZĘŚĆ JAWNA przetargu odbędzie się **25 listopada 2021 r. (czwartek) o godz. 10⁰⁰** w lokalu Urzędu Gminy Elk, przy ul. T. Kościuszki 28 A (sala konferencyjna im. Marii i Lecha Kaczyńskich)

Warunkiem przystąpienia do przetargu jest spełnienie łącznie poniższych warunków:

1. Wpłacenie wadium

Wadium w wysokości wskazanej dla każdej z działek w powyższej tabeli należy wpłacić w pieniądzu na rachunek bankowy Urzędu Gminy w Elku, prowadzony w Banku PEKAO SA O/Elk nr 11 1240 5745 1111 0010 4463 2844 w taki sposób, **aby najpóźniej 19 listopada 2021 r. wadium znajdowało się na rachunku bankowym.**

2. Złożenie oferty w wyznaczonym terminie

Oferty należy składać w zaklejonych kopertach z dopiskiem: „Oferta – przetarg na sprzedaż nieruchomości położonej w obrębie Szeligi – Buczki” w sekretariacie Urzędu Gminy w Elku (pok. nr 1 – parter), przy ul. T. Kościuszki 28A, 19-300 Elk, **w terminie do 19 listopada 2021 r. do godziny 15⁰⁰.**

Oferta powinna być sporządzona na piśmie w języku polskim, dla każdej z działek oddzielnie i należy w niej zawrzeć następujące dane oraz dokumenty: dane składającego ofertę, datę sporządzenia oferty; wskazanie numeru działki, której dotyczy oferta; oferowaną cenę i sposób jej zapłaty, kopię dowodu wniesienia wadium lub dowody stanowiące podstawę do zwolnienia z tego obowiązku; oświadczenie, że oferent zapoznał się z warunkami przetargu i przyjmuje te warunki bez zastrzeżeń, w przypadku gdy oferent jest cudzoziemcem – promesę zezwolenia na zezwolenie na nabycie nieruchomości objętej ofertą, wydaną przez MSW, zgodnie z ustawą z 24 marca 1920 r. o nabywaniu nieruchomości przez cudzoziemców – Dz.U. z 2017 r. poz. 2278.

Wójt Gminy zastrzega sobie prawo odwołania przetargu lub jego unieważnienia z ważnej przyczyny.

Szczegółowe informacje na temat przedmiotu przetargu można uzyskać w Urzędzie Gminy Elk, ul. T. Kościuszki 28A, 19 – 300 Elk, Wydział Gospodarki Gruntami i Ochrony Środowiska (pokój nr 15 – I piętro), tel. 87 619 45 19.

34124579

Syndyk masy upadłości Zakładu Przemysłu Odzieżowego „CORA-TEX”

w Krasnymstawie Spółki Akcyjnej z siedzibą w Krasnymstawie w upadłości w trybie z wolnej ręki z zastrzeżeniem wyboru najkorzystniejszej oferty

SPRZEDA:

Lp.	Przedmiot sprzedaży	Minimalna cena netto
1	prawo użytkowania wieczystego – nieruchomość składająca się z działek gruntu nr 3055/6, 3055/14, 3055/15 o powierzchni 1 ha 2145m ² oraz budynku i budowli stanowiących odrębną od gruntu nieruchomość – ul. Poniatowskiego 50, Krasnymstaw	1.507.860,00 zł
2	Zespół ruchomości, zapasów i wyrobów gotowych (maszyn do szycia, przemysłowe urządzenia szwalnicze, materiały do szycia, gotowe okrycia wierzchnie)	poszczególne ceny wskazane bezpośrednio po dokonaniu oględzin

Oferty na nabycie prawa użytkowania wieczystego należy składać w zamkniętych kopertach z adnotacją „NIE OTWIERAĆ - OFERTA – Konkurs ofert sprzedaży majątku CORA-TEX KRASNYSTAW” do dnia 22 października 2021 r. na adres: Syndyk masy upadłości Zakładu Przemysłu Odzieżowego „CORA-TEX” w Krasnymstawie Spółka Akcyjna w upadłości, ul. Czechowska 3/19, 20-072 Lublin (liczy się data wpływu oferty do kancelarii syndyka).

Oferty będą przyjmowane w godzinach od 10:00 do 14:00 po uprzednim kontakcie telefonicznym pod numerem 81 479 91 41.

Warunkiem niezbędnym do udziału w procedurze sprzedaży prawa użytkowania wieczystego - wyboru najkorzystniejszej oferty w trybie z wolnej ręki - jest wpłata na rachunek bankowy prowadzony dla masy upadłości przed złożeniem oferty wadium w wysokości 10% ceny w terminie do dnia 21 października 2021 r., która będzie stanowiła zabezpieczenie wykonania złożonej oferty i ulegnie przepadkowi na rzecz masy w przypadku wycofania się oferenta od zawarcia umowy. Wszelkie informacje w zakresie sprzedaży prawa użytkowania wieczystego dostępne są po uprzednim kontakcie pod adresem poczty elektronicznej: pdlerlatka@kancelaria-ostrowski.eu

Syndyk zastrzega sobie prawo do przeprowadzenia licytacji oraz do odstąpienia od sprzedaży bez podania przyczyn. Kupujący zobowiązany jest do zapłaty całości ceny przed zawarciem umowy sprzedaży oraz pokrywa wszelkie koszty związane z zawarciem umowy sprzedaży.

Wpłaty należy dokonać na rachunek numer: 10 8025 0007 0710 6594 2000 0010

Informacje na temat sprzedaży ruchomości (maszyn do szycia, przemysłowe urządzenia szwalnicze, materiały do szycia) w tym ustalenie terminu oględzin należy umawiać pod numerem: +48 608 671 104, +48 887 407 374

Ogłoszenie nie stanowi oferty w rozumieniu Kodeksu Cywilnego.

34124570.n

Przed Sądem Rejonowym w Bytomiu

w I Wydziale Cywilnym toczy się postępowanie w sprawie o sygnaturze I Ns 119/21 o

STWIERDZENIE NABYCIA SPADKU

po Jerzym Haida, ostatnio zamieszkałym w Bytomiu, zmarłym w dniu 21 listopada 1959 roku.

Wzywa się spadkobierców zmarłego Jerzego Haida, aby w ciągu 3 miesięcy od daty ukazania się tego ogłoszenia zgłosili się i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

34124543

**Prezydent Wrocławia****ogłasza**

przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości gruntowej niezabudowanej, położonej we Wrocławiu przy:

ul. Zielnej;

obręb:

GPS

pow. nieruchomości:

KW nr

Przeznaczenie w mpzp:

zabudowa mieszkaniowa wielorodzinna (w formie wili

miejskich), zabudowa mieszkaniowa jednorodzinna;

Cena wywoławcza: **3 100 000,00 zł;**

Wadium: **300 000,00 zł;**

Podatek VAT doliczony zostanie do ceny ustalonej w przetargu.

Wadium uczestnicy przetargu powinni wpłacić najpóźniej do dnia **15 listopada 2021 r.** na

konto: **Gmina Wrocław, pl. Nowy Targ 1-8, 50-141 Wrocław - nr 36 1020 5226 0000 6302 0417 7655. Datą dokonania wpłaty wadium jest data uznania rachunku bankowego Gminy.**

Przetarg odbędzie się w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8 w sali 215 o godz. 10⁰⁰ dnia 22 listopada 2021 r.

Pełną informację dotyczącą nieruchomości oraz warunków uczestnictwa w przetargu zawiera ogłoszenie wywieszone na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8. Ogłoszenie o przetargu dostępne jest również w Internecie, na stronach Urzędu Miejskiego Wrocławia: gn.um.wroc.pl oraz pod adresem www.bip.um.wroc.pl

Informacje o nieruchomości można uzyskać w Dziale Promocji Nieruchomości Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8, pok. 126, tel. +48-71-777-72-83 do 84, e-mail: wms@um.wroc.pl

Prezydent Wrocławia ma prawo odwołania przetargu z ważnych powodów.

34124137.n

O G Ł O S Z E N I E

W Sądzie Rejonowym w Zabrzu pod sygn. akt VIII Ns 90/21 toczy się sprawa z wniosku Huberta Kopiec z udziałem Jana Kopiec o stwierdzenie nabycia spadku po Janinie Kopiec z domu Chrubasik, urodzonej w Zabrzu, zmarłej dnia 22 stycznia 2021 roku w Zabrzu, ostatnio stale zamieszkałej w Zabrzu.

Wzywa się, aby spadkobiercy w ciągu trzech miesięcy od dnia ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili się i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

34124546

OGŁOSZENIE

W Sądzie Rejonowym w Zabrzu, pod sygn. akt I Ns 127/21, toczy się sprawa z wniosku Zbigniewa Zblewskiego i Grażyny Zblewskiej

o zasiedzenie nieruchomości stanowiącej działkę nr 277, o powierzchni 0,0416 ha, położonej w Zabrzu przy ul. Czogaty 2,

zabudowanej budynkiem mieszkalnym, objętą księgą wieczystą o numerze 611Z/00005281/1, w której jako właściciel ujawniony jest Paweł Macha, a będącej w posiadaniu wnioskodawców.

Wzywa się, aby zainteresowani lub ich spadkobiercy w ciągu trzech miesięcy od dnia ukazania się ogłoszenia zgłosili i wykazali swoje prawa, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postępowaniu.

34124608

**BURMISTRZ MIĘDZYDZROJÓW
OGŁASZA**

pierwszy przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości, stanowiącej działkę nr 21/18 o powierzchni 2.763 m², położonej w Międzyzdrojach, obręb 19 miasta Międzyzdroje, dla której Sąd Rejonowy w Świnoujściu Wydział Ksiąg Wieczystych prowadzi księgę wieczystą numer SZ1W/00023480/0.

Przetarg odbędzie się w dniu 24 listopada 2021 r. o godzinie 10:00 w sali konferencyjnej Urzędu Miejskiego w Międzyzdrojach przy ulicy Książąt Pomorskich 5.

CENA WYWOŁAWCZA wynosi 4.078.188,00 zł. (słownie: cztery miliony siedemdziesiąt osiem tysięcy sto osiemdziesiąt osiem złotych) i zawiera podatek VAT w stawce 23%.

Warunkiem przystąpienia do przetargu jest wpłacenie w terminie do dnia 17.11.2021 r. (włącznie) wadium w wysokości 400.000,00 zł (słownie: czterysta tysięcy złotych) przelewem na konto Urzędu Miejskiego; za datę wniesienia wadium uważa się datę wpływów środków pieniężnych na rachunek Urzędu Miejskiego w Międzyzdrojach prowadzony przez: **PKO BANK POLSKI, nr rachunku: 44 1020 4795 0000 9702 0416 4349.**

Dodatkowe informacje można uzyskać w siedzibie Urzędu Miejskiego w Międzyzdrojach przy ulicy Książąt Pomorskich 5, pokój nr 18 lub telefonicznie pod numerem 91 327 56 66 lub 91 327 56 32.

Ogłoszenie o przetargu zostało umieszczone:

– na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miejskiego w Międzyzdrojach
– na stronie internetowej Urzędu Miejskiego w Międzyzdrojach www.miedzyzdroje.pl
– w Biuletynie Informacji Publicznej.

34124493.n

**Prezydent Wrocławia****ogłasza**

drugi przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż lokalu mieszkalnego:

ul. Łódzka 29 m. nr 5

Powierzchnia lokalu

105,00 m²

Powierzchnia piwnicy

3,69 m²

Cena wywoławcza w zł

725 600,00 zł

Wadium

72 560,00 zł

Minimalna wysokość postąpienia

7 256,00 zł

Lokal mieszkalny oglądać można w dniach od 04.10.2021 r. do 08.10.2021 r., od 11.10.2021 r. do 15.10.2021 r., od 18.10.2021 r. do 22.10.2021 r. oraz od 25.10.2021 r. do 29.10.2021 r. w godz. 9⁰⁰ – 14⁰⁰, po uprzednim ustaleniu terminu z Filią COM, ul. Gazowa 20, tel. 71 333-24-12, 71 333-24-11.

U W A G I:

- Przetarg** odbędzie się w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8 w sali nr 215, o godz. 10:00 dnia **17 listopada 2021 r.**
- Wadium na w/w lokal uczestnik przetargu winien wpłacić **najpóźniej do dnia 10 listopada 2021 r.** na konto Gminy Wrocław – **Bank PKO BP S.A. nr 36 1020 5226 0000 6302 0417 7655.** Datą dokonania wpłaty wadium jest data uznania rachunku bankowego Gminy.
- Dowodem wniesienia wadium jest potwierdzenie z banku.
- Pełną informację dotyczącą przetargu zawiera ogłoszenie wywieszone na tablicy w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia ul. G. Zapolskiej 4, I p. Ogłoszenia o przetargach dostępne są również w internecie pod adresem: <http://bip.um.wroc.pl>
- Prezydent Wrocławia może odwołać przetarg z ważnych powodów.

Szczegółowe informacje uzyskać można w Wydziale Nabywania i Sprzedaży Nieruchomości Urzędu Miejskiego Wrocławia przy ul. G. Zapolskiej 4, pok. 143 tel. 71 777 78 15.

34124332.n

**Z A W I A D O M I E N I E
STAROSTY
STALOWOWOLSKIEGO**

Działając w oparciu o art. 114 ust. 3 i 4, art. 124 i art. 124a ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (tekst jednolity: Dz. U. 2020 r. poz. 1990 ze zm.) – Starosta Stalowowski zawiadamia, że powyższy został zaimar wszczęcia postępowania administracyjnego o ograniczeniu korzystania z nieruchomości oraz o udzielenia zezwolenia Media-Sys Sp. z o.o. z siedzibą w Rzeszowie reprezentowanej przez pełnomocnika Katarzynę Adamczyk-Pilch, na wykonanie inwestycji polegającej na budowie napowietrznej linii światłowodowej w ramach projektu pn. „Budowa sieci NGA na terenie obszaru Tarnobrzskiego B” na nieruchomościach oznaczonych, jako działki o numerach ewidencyjnym: **3443, obr. Zaklików, 738/11 obr. Bojanów, 1286 oraz 1436 obr. Zdziechowice Drugie, których stan prawny jest nieregulowany.**

Osoby, którym przysługują prawa rzeczowe do w/w nieruchomości, winny się zgłosić w terminie dwóch miesięcy, od dnia obwieszczenia niniejszego zawiadomienia, do Wydziału Geodezji i Gospodarki Nieruchomościami Starostwa Powiatowego w Stalowej Woli, do pokoju nr 314 (III piętro), przy ul. Podleskiej 15 w Stalowej Woli.

W przypadku, gdy w określonym terminie nie zgłoszą się osoby, które wykażą, że przysługują im prawa rzeczowe do wyżej wymienionych nieruchomości, zostanie wszczęte postępowanie dotyczące zobowiązania w drodze decyzji właściciela, użytkownika wieczystego lub osobę, której przysługują inne prawa rzeczowe do wyżej wymienionej nieruchomości do ograniczenia sposobu korzystania z nieruchomości w związku z wykonaniem, inwestycji polegającej na budowie napowietrznej linii światłowodowej w ramach projektu pn. „Budowa sieci NGA na terenie obszaru Tarnobrzskiego

34124858.n

**Zakład Elektronicznej Techniki Obliczeniowej
ZETO Sp. z o.o. w likwidacji**
**z siedzibą we Wrocławiu, ul. Ofiar Oświęcimskich 7-13,
50-069 Wrocław,**

ogłasza pisemny konkurs ofert

na sprzedaż prawa własności nieruchomości obejmującej:

- 1) działkę gruntu położoną we Wrocławiu przy ul. Ofiar Oświęcimskich 7-13, oznaczoną geodezyjnie jako działka nr 10, AM 37, obręb Stare Miasto, o pow. 0,2268 ha, dla której Sąd Rejonowy dla Wrocławia Krzyków prowadzi księgę wieczystą KW nr WR1K/00038905/9, zabudowaną budynkiem produkcyjno-biurowym,
- 2) działkę gruntu położoną we Wrocławiu przy ul. Ofiar Oświęcimskich 7-13, oznaczoną geodezyjnie jako działka nr 8/40, AM 37, obręb Stare Miasto, o pow. 0,0473 ha, dla której Sąd Rejonowy dla Wrocławia Krzyków prowadzi księgę wieczystą KW nr WR1K/00101616/9, zabudowaną budynkami i budowlami.

W dziale III ksiąg wieczystych (prawa, roszczenia i ograniczenia) oraz w dziale IV (hipoteka) brak jest jakichkolwiek wpisów. Na przedmiotowej nieruchomości nie ciąży żadne prawa ograniczone ustanowione na rzecz osób trzecich.

Przedmiotowa nieruchomość zlokalizowana jest na obszarze objętym miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego centralnej części obszaru Starego Miasta – rejon Rynku i Pl. Solnego – część „B”, zatwierdzonego uchwałą nr XLVI – 3011/06 Rady Miejskiej Wrocławia z dnia 12.01.2006 r. (Dz. Urz. Woj. Dolnośląskiego z 8.02.2006). Zgodnie z ustaleniami planu przeznaczenie nieruchomości obejmuje usługi cenotwórcze, zabudowę mieszkaniową i zieleni.

Cena wywoławcza nieruchomości jest nie niższa niż 20 000 000,00 zł (słownie: (dwadzieścia milionów złotych) netto.

Dodatkowe informacje dotyczące nieruchomości można uzyskać w siedzibie Spółki, mail: sekretariat@zeto.wroc.pl, tel. 71 34 328 93 w godzinach 10:00-14:00.

Warunkiem przystąpienia do konkursu ofert jest złożenie pisemnej oferty w zamkniętej kopercie z napisem „oferta” w terminie 14 dni od daty ukazania się ogłoszenia, zawierającej dane oferenta, oferowaną cenę netto, zobowiązanie do pokrycia wszystkich opłat i podatków związanych z nabyciem nieruchomości.

Rozpatrzenie ofert nastąpi w 7 dni po upływie terminu do złożenia ofert.

Sprzedający zastrzega sobie prawo swobodnego wyboru oferenta oraz prawo unieważnienia konkursu bez podania przyczyn.

34123608.p

DUŻY FORMAT

**W KAŻDY PONIEDZIAŁEK
Z „WYBORCZĄ”**



34124931.z



Prezydent Wrocławia

ogłasza

przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż udziału Gminy Wrocław wynoszącego 7468/10000 w nieruchomości gruntowej zabudowanej wraz z ustanowieniem do niej służebności, położonej we Wrocławiu przy:

ul. Średzkiej 29a;

obręb:

Leśnica, AM-15, dz. nr 6/14 (B);

GPS

51.14563 N, 16.86839 E;

pow. nieruchomości:

190 m²;

KW nr

WR1K/00143198/8;

Przeznaczenie nieruchomości:

**brak miejscowego planu zagospodarowania
przestrzennego, nieruchomość położona w
sąsiedztwie zabudowy mieszkalno-usługowej;
zabudowana budynkiem mieszkalno-usługowym;**

Opis nieruchomości:

Cena wywoławcza:

740 000,00 zł;

Wadium:

70 000,00 zł;

Wadium uczestnicy przetargu powinni wpłacić najpóźniej do dnia **15 listopada 2021 r.** na konto: **Gmina Wrocław, pl. Nowy Targ 1-8, 50-141 Wrocław - nr 36 1020 5226 0000 6302 0417 7655. Data dokonania wpłaty wadium jest data uznania rachunku bankowego Gminy.**

Przetarg odbędzie się w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8 w sali 215 o godz. 10⁰⁰ dnia 22 listopada 2021 r.

Pełną informację dotyczącą nieruchomości oraz warunków uczestnictwa w przetargu zawiera ogłoszenie wywieszone na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8. Ogłoszenie o przetargu dostępne jest również w Internecie, na stronach Urzędu Miejskiego Wrocławia: **gn.um.wroc.pl** oraz pod adresem **www.bip.um.wroc.pl**

Informację o nieruchomości można uzyskać w Dziale Promocji Nieruchomości Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8, pok. 126, tel. +48-71-777-72-83 do 84, e-mail: **wns@um.wroc.pl**

Prezydent Wrocławia ma prawo odwołania przetargu z ważnych powodów.

34123842.n

O G Ł O S Z E N I E

W Sądzie Rejonowym w Miliczu I Wydział Cywilny toczy się postępowanie w sprawie o sygnaturze akt I Ns 67/20 z wniosku PKO BP S.A. z siedzibą w Warszawie o stwierdzenia nabycia spadku po Janinie Rosińskiej zd. Domka, córce Stanisława i Heleny, zmarłej w dniu 17 grudnia 2019 r. w Miliczu, mającej ostatnie miejsce zwykłego pobytu w Bukowicach przy ulicy Jesionowej 18. Sąd wzywa wszystkich spadkobierców zmarłej, nie biorących udziału w postępowaniu, aby w terminie 3 miesięcy od dnia ukazania się ogłoszenia zgłosili się do tutejszego Sądu i udowodnili swe prawa do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

34124685.n

Przed Sądem Rejonowym w Radzynie Podlaskim toczy się postępowanie, sygn. akt I Ns 65/21, z wniosku Gminy Adamów o stwierdzenie nabycia spadku po Henryku Zdzisławie Muszyńskim, zmarłym w dniu 18 maja 2012 roku w Radzynie Podlaskim, mającym miejsce zwykłego pobytu w Radzynie Podlaskim. Spadkodawca pozostawił po sobie udział w prawie własności nieruchomości lokalowej położonej w Radzynie Podlaskim przy ul. Ostrowieckiej 30/14. Wzywa się wszystkich spadkobierców, aby w terminie trzech miesięcy od dnia ukazania się ogłoszenia zgłosili i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym wypadku mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzenie nabycia spadku.

34124453.n

O G Ł O S Z E N I E

**Zarząd „SPOŁEM” PSS
w Wałbrzychu, ul. Gdańska 10**

ogłasza

**przetarg nieograniczony
na sprzedaż n/w nieruchomości**

**1. Budynek biurowy w Wałbrzychu
ul Gdańska 10**

Pow. użytkowa – 765,81 m²
SW1W/00020562/2
Cena wywoławcza – 1 838 800 zł
Wadium w kwocie – 183880 zł
Postępowanie 10 000 zł

Przetarg odbędzie się w dniu 28.09.2021 r o godz. 12 30 w Siedzibie Spółdzielni.

Sprzedający oświadcza że w/w budynek jest częściowo przedmiotem najmu.

Warunkiem przystąpienia do przetargu jest wpłacenie wadium na konto: ING BANK ŚLĄSKI 37 1050 1908 1000 0022 6920 9140 do dnia 24.09.2021 r

Wadium przepada na rzecz „Społem” PSS Wałbrzych, jeżeli żaden z uczestników licytacji nie dokona co najmniej jednego postępowania.

Potwierdzenie wpłaty należy okazać przed przystąpieniem do przetargu. Wygrywającemu przetarg na sprzedaż, wadium zostaje zaliczone na poczet ceny lokalu a pozostałym uczestnikom przetargu zostanie przelana na konto wpłacającego.

W przypadku gdy przetarg nie dojdzie do skutku wadium podlega zwrotowi.

W przypadku wycofania się wygrywającego przetarg z podpisania umowy sprzedaży kwota wadium przepada na rzecz Spółdzielni.

Wygrywający przetarg na zakup zobowiązany jest do zapłaty dodatkowo za operat szacunkowy określający wartość rynkową danej nieruchomości.

Informacji dotyczących przetargu udziela Sekcja Techniczna „Społem” PSS Wałbrzychu Tel. 74 84 242 28 tel. Kom. 784 041 087.

Zarząd „Społem” PSS zastrzega sobie prawo unieważnienia przetargu w całości lub części bez podania przyczyn.

34121420.n



WYCIĄG Z OGŁOSZENIA PREZYDENTA MIASTA ŁÓDZI

**o ustnym przetargu nieograniczonym (licytacji)
na sprzedaż nieruchomości stanowiących własność
Miasta Łodzi położonych w Łodzi przy:**

- **ul. Janowskiej bez numeru, oznaczonej w obrębie geodezyjnym W-34 jako działka nr: 138/16, 139/4 i 138/18 o powierzchni 5 619 m², dla której urządzona jest księga wieczysta nr LD1M/00325266/0.**
Cena wywoławcza nieruchomości: 1 415 000 zł netto
Wadium: 141 500 zł
Cenę nabycia nieruchomości stanowi cena netto osiągnięta w przetargu powiększona o podatek od towarów i usług zgodnie z obowiązującymi przepisami (obecnie wg stawki 23%).
- **ul. Listopadowej bez numeru, oznaczonej w obrębie geodezyjnym W-11 jako działka nr 89/6 o powierzchni 9 408 m², dla której urządzona jest księga wieczysta nr LD1M/00344811/5.**
Cena wywoławcza nieruchomości: 1 500 000 zł netto.
Wadium: 150 000 zł
Cenę nabycia nieruchomości stanowi cena osiągnięta w przetargu plus podatek od towarów i usług zgodnie z obowiązującymi przepisami.
- **ul. Karpackiej bez numeru, oznaczonej w obrębie geodezyjnym G-11 jako działka nr 100/1 o powierzchni 1365 m², dla której urządzona jest księga wieczysta nr LD1M/00151238/4.**
Cena wywoławcza nieruchomości: 550 000 zł netto.
Wadium: 55 000 zł
Cenę nabycia nieruchomości stanowi cena netto osiągnięta w przetargu powiększona o podatek od towarów i usług zgodnie z obowiązującymi przepisami.
- **rzecz Olechówce, oznaczonej w ewidencji gruntów w obrębie W-36 jako działka nr 191/11 o powierzchni 12 570 m², dla której prowadzona jest księga wieczysta nr LD1M/00148736/1.**
Cena wywoławcza nieruchomości: 1 980 000 zł netto.
Wadium: 198 000 zł
Cenę nabycia stanowi cena netto osiągnięta w przetargu powiększona o podatek od towarów i usług (obecnie wg stawki 23%).

Przetarg odbędzie się w dniu 19 listopada 2021 roku o godzinie 10.00 w siedzibie Urzędu Miasta Łodzi, Łódź ul. Piotrkowska 104 w Dużej Sali Obrad.

OGŁOSZENIE PREZYDENTA MIASTA ŁÓDZI O PRZETARGU zawierające szczegółowe informacje dotyczące przetargu wywieszone jest na tablicy ogłoszeń w siedzibie Wydziału Zbywania i Nabywania Nieruchomości w Departamencie Gospodarowania Majątkiem UMŁ, w Łodzi przy ul. Piotrkowskiej 104 (IV p.). Ogłoszenie publikowane jest również na stronie internetowej pod adresami: <https://uml.lodz.pl/dla-biznesu/nieruchomosci-sprzedaz-dzierzawa/>, <https://nieruchomosci.uml.lodz.pl> oraz w Biuletynie Informacji Publicznej pod adresem <https://bip.uml.lodz.pl/urzad-miasta/przetargi/sprzedaz-nieruchomosci/>. Szczegółowe informacje dotyczące przetargu dostępne są również w siedzibie Wydziału Zbywania i Nabywania Nieruchomości w Departamencie Gospodarowania Majątkiem UMŁ, w Łodzi przy ul. Piotrkowskiej 104, (IV p. pok. 457 lub 457a) oraz pod numerami telefonów: (42) 638-47-81, 638-44-14, 638-43-31.

**Zastępca DYREKTORA
WYDZIAŁU ZBYWANIA I NABYWANIA
NIERUCHOMOŚCI
Marek Józwiak**

34123943.n



WYCIĄG Z OGŁOSZENIA PREZYDENTA MIASTA ŁÓDZI

**o ustnym przetargu nieograniczonym (licytacji) na sprzedaż nieruchomości
stanowiących własność Miasta Łodzi położonych w Łodzi przy ulicach:**

- **Zachodniej bez numeru, obr. S-1, dz. nr 9/26, pow. 297 m², KW nr: LD1M/00136209/1.**

Cena wywoławcza nieruchomości wynosi **410 000 zł netto**.

Wadium wynosi **41 000 zł**.

Cenę nabycia nieruchomości stanowi cena netto osiągnięta w przetargu powiększona o podatek od towarów i usług według obowiązującej stawki (obecnie 23%).

Do ceny nabycia nieruchomości zostanie doliczona cena służebności przejazdu i przechodu, wynosząca łącznie **16 329 zł netto (959 zł netto – dla działki nr 9/25 i 15 370 zł netto – dla działki nr 9/10)** plus podatek od towarów i usług wg obecnie obowiązującej stawki.

- **Gdańskiej 75, obr. P-19, dz. nr 232/4, pow. 770 m², KW nr: LD1M/00108971/8.**

Cena wywoławcza nieruchomości wynosi **680 000 zł netto**.

Wadium wynosi **68 000 zł**.

Cenę nabycia nieruchomości stanowi cena osiągnięta w przetargu. Sprzedaż nieruchomości zwolniona jest z podatku VAT na podstawie art. 43 ust. 1 pkt 10 ustawy z dnia 11 marca 2004 r. o podatku od towarów i usług (Dz. U. z 2021 r. poz. 685, 694 , 802, 1163 i 1243).

- **św. Kazimierza bez numeru i ul. Teodora bez numeru, obr. W-22, dz. nr: 34/18 i 34/12 o łącznej pow. 2 205 m², KW nr: LD1M/00050021/2 i LD1M/00258299/9.**

Cena wywoławcza nieruchomości wynosi **980 000 zł netto**.

Wadium wynosi **98 000 zł**.

Cenę nabycia nieruchomości stanowi cena netto osiągnięta w przetargu plus podatek od towarów i usług zgodnie z obowiązującymi przepisami.

- **Czerwcowej bez numeru, obr. G-43, dz. nr 172, pow. 1018 m², KW nr: LD1M/00313328/6.**

Cena wywoławcza nieruchomości wynosi **210 000 zł netto**.

Wadium wynosi **21 000 zł**.

Cenę nabycia nieruchomości stanowi cena netto osiągnięta w przetargu plus podatek od towarów i usług zgodnie z obowiązującymi przepisami.

Przetarg odbędzie się w dniu 19 listopada 2021 r. o godz. 12.00 w siedzibie Urzędu Miasta Łodzi, Łódź, ul. Piotrkowska 104 – duża sala obrad.

OGŁOSZENIE PREZYDENTA MIASTA ŁÓDZI O PRZETARGU zawierające szczegółowe informacje dotyczące przetargu wywieszone jest na tablicy ogłoszeń w siedzibie Wydziału Zbywania i Nabywania Nieruchomości w Departamencie Gospodarowania Majątkiem UMŁ, w Łodzi przy ul. Piotrkowskiej 104 (IV p.).

Ogłoszenie publikowane jest również w Biuletynie Informacji Publicznej pod adresem:

<https://bip.uml.lodz.pl/urzad-miasta/przetargi/sprzedaz-nieruchomosci/> oraz na stronie internetowej pod adresami: <https://uml.lodz.pl/dla-biznesu/nieruchomosci-sprzedaz-dzierzawa/sprzedaz-nieruchomosci/>, <https://nieruchomosci.uml.lodz.pl>. Szczegółowe informacje dotyczące przetargu dostępne są również w siedzibie Wydziału Zbywania i Nabywania Nieruchomości w Departamencie Gospodarowania Majątkiem, w Łodzi przy ul. Piotrkowskiej 104, (IV p., pok. 457a lub 457) oraz pod numerami telefonów: (42) 638-43-31, 638-44-14, 638-47-81.

34123947.n

Legia wraca do Europy

Mistrzowie Polski zrobili tego lata dużo, by znów być rozpoznawalną marką w europejskim futbolu. Zainwestowała, a inwestycja zaczyna się zwracać.

Marcin Wesolek

„Moscow, we are back”, „Moskwo, wracamy” – tak Legia przywitała się ze stolicą Rosji, roz-wieszając wielkie plakaty na ulicach stolicy Rosji. Zapraszały na środowy mecz ze Spartakiem, ale zapraszającym był nie gospodarz, ale gość. Mistrzowie Polski niespodziewanie wygrali 1:0 i świetnie zaczęli rozgrywki w fazie grupowej Ligi Europy.

Legia ma do przebycia długą drogę, by faktycznie wrócić do grona w miarę poważnych klubów. Klubowy ranking UEFA może nie do końca oddaje rzeczywistość – przy jego sporządzaniu pod uwagę brane są wyniki w europejskich pucharach z pięciu ostatnich sezonów – ale daje pogląd na hierarchię: warszawianie zajmują III. miejsce, co jest pozycją zawstydzającą nie tyle dla nich, ile dla całego polskiego futbolu klubowego. Wobec 59. miejsca sprzed czterech lat spadek jest monstualny i wynika z prostego faktu, że w trzech ostatnich sezonach Legii nie było w fazie grupowej Ligi Europy, o Lidze Mistrzów – gdzie ostatni raz zagrała pięć lat temu – nawet nie wspominając.

Korkociąg Legii Warszawa

Niższa pozycja w rankingu to mniejsza szansa na rozstawienie w losowaniu kolejnych pucharowych rund i konieczność eliminowania poważnych rywali, jeśli w ogóle chce się jesienią grać w Europie. Bez tych występów spada szansa na drogie sprzedawanie piłkarzy i bycie atrakcyjnym miejscem pracy dla kolejnych, którzy mieliby do Legii – czy które-



• **Strzelec
zwycięskiej
bramki Lirim
Kastrati (z lewej)
i Mattias
Johansson**
FOT. PAVEL GOLOVKIN / AP

gokolwiek innego czołowego polskiego klubu – przyjść. Bez drogiego transferu z klubu nie ma szans na montowanie mocnej – a co za tym idzie – dobrze opłacanej drużyny. Słaba drużyna nie wygrywa meczów, koło się zamyka.

Legia w ten korkociąg wpadła i długo nie mogła z niego wyjść. Miotła się jej właściciel: od odejścia z klubu Stanisława Czerchesowa w 2016 r. zatrudniał trenerów czasem bez większych umiejętności i dorobku, w jednym przypadku – Portugalczyka Ricarda Sá Pinty – sięgając nawet po prawdziwego szarlatana, którego kompetencje ograniczały się do wzniecania konfliktów. Termin zwalniania z klubu przypadł zazwyczaj na babie lato, wtedy Legia odpadała z pucharów.

Czesław Michniewicz właśnie w wrześniu zaczynał pracę w Legii, za kilka dni minie pierwsza rocznica jego pracy przy Łazienkowskiej. Wywalczył mistrzostwo Polski, czyli wypełnił cel wynikający wprost z budżetowej przepaści, jaka dzieli Legię od ligowej konkurencji. Reforma pucharów zaordynowana przez UEFA ułatwiła sprawę awansu do fazy grupowej, bo już przejście dwóch rywali w kwalifikacjach Ligi Mistrzów dawało pewność gry co najmniej w nowych roz-

grywkach, Lidze Konferencji. Legia wycisnęła więc: jest w Lidze Europy.

Latem tego roku drużyna Michniewicza zaczęła proces wychodzenia z korkociągu. Rozegrała pięć meczów z trzema klubami dużo silniejszymi od siebie nie tyle rankingowo, ile ekonomicznie. Wycenienia portalu Transfermarkt mają charakter szacunkowy, ale dają wyobrażenie o skali: drużyna Legii jest tam warta 25 mln euro, Slavii Praga – 72 mln euro, Dinama Zagrzeb – 110 mln euro, a Spartaka Moskwa zawrotne 125 mln euro. Dwa z tych pięciu meczów Legia wygrała, dwa zremisowała i tylko jeden przegrała.

Nauka drogiego sprzedawania

Zyski z tych sukcesów są i będą wymierne. Są, bo Legia zarabia na grze w pucharach: awans do Ligi Europy i premie wynikające z samej obecności w grupie to już ponad 6 mln euro, za punkt w LE UEFA płaci 210 tys. euro, a więc średowe zwycięstwo w Moskwie jest warte 630 tys. w europejskiej walucie. Będą, bo Legia spełnia się w roli okna wystawowego i staje się atrakcyjna dla młodych piłkarzy, dla których może być przystankiem do poważniejszych klubów. Napastnik z Azerbejdżanu

Mahir Emreli, przychodząc do Legii, komunikował wprost, że w Warszawie jest na chwilę.

Nie byłoby tego wyciągania się za uszy, gdyby nie inwestycje. Trener Michniewicz tego lata niespecjalnie krępował się z wbijaniem szpilek właścicielowi Dariuszowi Mioduskiemu, domagając się wzmocnienia drużyny, właściciel odpłacał tym samym i publicznie lajał trenera. Pierwsze wrażenie było kiepskie: ledwie chorwacki wahadłowy Josip Juranović wrócił z Euro 2020, a już został sprzedany do Celticu Glasgow, w dodatku między pierwszym a drugim meczem ze Slavią Praga o grę w Lidze Europy. Gdy awans już był, Legia sięgnęła do portfela. Środkowy pomocnik Igor Charatin i napastnik Lirim Kastrati kosztowali w sumie ponad 2 mln euro, polskie kluby za takie sumy kupują rzadko – choć tego lata i Lech za inwestował w kadre, wydając na jednego piłkarza Adriela Ba Louę rekordowe w Poznaniu 1,2 mln euro. – Kastrati jest z nami tydzień. A z nim jest jak z nową sokowirówką: trzeba się nauczyć ją obsługiwać, aby zrobić dobry sok – mówił Michniewicz w Moskwie, po wygranym 1:0 meczu ze Spartakiem.

Kastrati, Emreli, sprowadzony zimą Albańczyk Ernest Muci czy Bartosz Slisz to inwestycje. Legia ich sprowadziła nie po to, by stali się legendami klubu z Łazienkowskiej – jakimi już teraz są Artur Boruc czy Artur Jędrzejczyk – ale po to, by po najdalej dwóch latach sprzedać ich z dużym zyskiem. Jeśli to się uda, zarobi klub, a następni piłkarze – głównie z Bałkanów czy Europy Wschodniej – będą widzieli, że Legia dobrze promuje i że jest sens do niej przychodzić nie tyle po comiesięczną pensję, ile bardziej po nadzieję na transfer do jeszcze mocniejszego klubu. Tu Legia ma do pokonania drogę daleką, na razie nie sprzedaje nawet najlepiej w Polsce. Bezkonkurencyjny jest Lech, który przez ostatnie dwa lata na transferach zarobił 20 mln euro, i to sprzedając wyłącznie absolwentów własnej akademii, a czterech najdrożej sprzedani piłkarze Lecha – Jakub Moder, Jan Bednarek, Robert Lewandowski i Kamil Jóźwiak – to dziś filary reprezentacji Polski. ●

LM. Zdumiewający falstart Messiego

Argentyński superpiłkarz debiutował w podstawowym składzie, miało być spektakularnie. Skończyło się sensacyjnie – Club Brugge zremisował z najdroższą drużyną świata 1:1.

Wreszcie zobaczyliśmy ich wszystkich razem. Leo Messiego, Kyliana Mbappé i Neymara – linię ataku tak bajeczną, że niektórzy już zdążyli obwołać ją najbardziej utalentowaną w historii futbolu. Przesada, ale przesada poniekąd zrozumiała, po szokującym transferze Argentyńczyka trudno było powstrzymać emocje.

„Mieć w składzie jednego z nich to luksus. Mieć dwóch to prawie oszukiwanie. A móc wystawić trzech każe zadać sobie pytanie, czy ta zabawa ma jeszcze sens” – pisał przed sezonem renomowany analityk taktyczny Michael Cox. Komentował przewagę paryżan nad rywalami w lidze francuskiej, a nie Lidze Mistrzów, ale zdążyliśmy już zaobserwować, że tamtejsze gwiazdy z trudem mobilizują się na krajowe mecze. Nie czują inspiracji, wolą wielkie europejskie wieczory, gdy spogląda na nich cały świat. Inaczej nie skończyłby minio-nego sezonu jako zaledwie wicemistrzowie Francji. Przecież w Cham-

pions League padli dopiero w półfinale, a edycję wcześniej – w finale.

Za tamtą wpadkę współodpowiadają tylko Mbappé i Neymar, Messi męczył się jeszcze w dogorywającym związku z Barceloną. Jego przybycie do PSG powinno jednak jeszcze bardziej przechrzyć drużynę w kierunku Ligi Mistrzów – Argentyńczyk wzdycha do najcenniejszego trofeum na kontynencie od 2015 roku, wygrywał ją wszak rzadziej niż wielki rywal Cristiano Ronaldo.

Wszyscy więc oczekują, że z rywalami klasy Club Brugge będą się raczej zabawiać, niż grać, może nawet, po objęciu wielobramkowego prowadzenia, udawać futbolowe Harlem Globetrotters. Dlatego środowy wieczór musiał wprawiać w dezorientację – choć gospo-

darze szybko stracili gola (strzelonego przez... Andera Herrere), zdołali wyrównać, dzięki wścieklemu pressingowi długo byli znacznie lepszą drużyną. Messi podawał przewidywalnie i generalnie grał średnio, choć zagrozić wrogiej bramce, jak to on, umiał. Kiedy już zdołał oddać strzał, to trafił w poprzeczkę.

Marnie wyglądał on, niewiele zwa-wiej poruszał się Neymar, w dodatku na początku drugiej połowy uraz wykluczył z gry Mbappé. Cudowny tercet nie istniał, Liga Mistrzów przypominała wszystkim oszłomionym fanom – i przygodnym konsumentom wielkich meczów – że poważny futbol w trzeciej dekadzie XXI wieku wymaga dobrze obmyślonych, zgranych, zbudowanych na solidnym treningu drużyn, w których od solistów zależy dużo, ale nie wszystko. Uznyslowiła też, jak intrygującą misję musi wypełnić Mauricio Pochettino, zresztą trener przywiązany do etosu ciężkiej, zbiorowej pracy.

Każdy remis – czy choćby zwycięstwo poprzedzone mękami – wywoła wątpliwości i burzliwą dyskusję, w paryskim show za miliardy nie ma mowy o spokojnym wykonywaniu sukcesu. Nielatwo też będzie kogokolwiek z celebrytów usadzić

w rezerwie. PSG w obecnym kształcie obiecuje trenerom tylko kipiące emocje, wybujałe ego gwiazd, żądanie niemożliwego.

Dlatego na razie w Lidze Mistrzów 2021/22 zapierające dech przedstawienia dają gdzie indziej. Cztery gole dla Ajaxu Amsterdam, który świetnych piłkarzy regularnie wyprzedaje, strzelił Sebastien Haller – w rozgrywkach debiutujący. A trzy gole dla RB Lipsk wbił Christopher Nkunku, którego PSG wychowało, a następnie się pozbyło. Nie było alternatywy, tam muszą robić miejsce dla Messy i Neymarów.

A jednak w Brugii to gospodarze oddali więcej strzałów. I więcej celnych strzałów. Messi dochrapał się jedynie żółtej kartki. Tegoroczna edycja Ligi Mistrzów zapowiada się fascynująco. ●

Rafał Stec

ŚRODOWE WYNIKI

Grupa A: Manchester City – RB Lipsk 6:3, Club Brugge – Paris Saint-Germain 1:1. **Grupa B:** Liverpool – AC Milan 3:2, Atlético Madryt – Porto 0:0. **Grupa C:** Besiktas Stambuł – Borussia Dortmund 1:2, Sporting Lizbona – Ajax Amsterdam 1:5. **Grupa D:** Inter Mediolan – Real Madryt 0:1, Sheriff Tyraspol – Szachtar Donieck 2:0.

wyborcza

REDAKCJA ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
Telefon: 22 555 66 00; **E-mail:** redakcja@wyborcza.pl
LISTY DO REDAKCJI: listy@wyborcza.pl
Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania.
Wnioski i pytania w sprawie ochrony danych osobowych: ied@agora.pl
REDAKTOR NACZELNY: Adam Michnik
PIERWSZY ZASTĘPCA, REDAKTOR NACZELNY WYBORCZA.PL: Jarosław Kurski
ZASTĘPCY: Piotr Stasiński, Mikołaj Chrzan, Roman Imielski, Aleksandra Sobczak, Bartosz T. Wielński
SEKRETARZ REDAKCJI: Anna Kwiatkowska
PROJEKT GRAFICZNY: Jacek Utko
PORTRETY AUTORÓW: Agata Marszałek
Prenumerata cyfrowa: pomoc@wyborcza.pl
22 555 54 55, 519 255 455
Kolportaż: Problemy z dostępnością „Wyborczej” lub z właściwą mutacją lokalną, informacje o możliwości kupienia dodatków: (12) 629 53 11, kolportaz@wyborcza.pl

Gazeta Wyborcza w serwisach społecznościowych:
facebook.com/wyborcza, twitter.com/gazeta_wyborcza, instagram.com/gazeta_wyborcza

WYDAWCA

Agora SA, ul. Czerska 8/10,
00-732 Warszawa; NIP: 526-030-56-44
DYREKTOR WYDAWNICZY: Jerzy B. Wójcik
Zastępcy dyrektora wydawniczego:
Joanna Mosiej-Sitek, Wojciech Bartkowiak
Dyrektor marketingu: Michał Bauer

REKLAMA

Dyrektor sprzedaży: Joanna Kwas
Biuro reklam i ogłoszeń:
ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
reklama@agora.pl; 22 555 55 55, faks: 22 555 54 44
DRUK: Agora SA
ISSN 0860-908X
Rozpowszechnianie redakcyjnych materiałów publicystycznych bez zgody wydawcy jest zabronione.

